PRZYJACIÉŁ

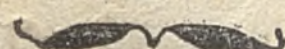
CHRZEŚCIAŃSKIÉY PRAWDY.

CZASOPISMO TEOLOGICZNE

d l a

oświécenia i zbudowania kapłanów nayprzód, a potém katolickich chrześcian,

wydawane w Dyecezyi Przemyskiéy. Pracy i pióra wezwanych do tego przez Ordynaryat kapłanów.



ROCZNIK IV.

ZESZYT III.

LIPIEC, SIERPIEŃ, WRZESIEŃ.



W PRZEMYŚLU

w Drukarni Biskupiéy Obr. Gr. Katol.

1 8 3 6.

I.

Rozprawy o Opatrzności *) Ciąg dalszy.

§. 7.

Bóg rządzi światem. Związek téy nauki z nauką o świecie stworzonym i utrzymywanym przy swém istnieniu przez Boga. Co się rozumié przez rządy swiatem. Jakie maią przeznaczenie istoty rozmaite i świat cały?

Nie możnaby to ieszcze nazwać opatrznością, gdyby Bóg świat ten z niczego był tylko wyprowadził i utrzymywał go tylko przy istnieniu, ale nie nadałby był światu i istotom stworzonym, człowiekowi osobliwie, żadnego celu, żadnego przeznaczenia, nie nadałby im sił, środków do utrzymania tegoż, nie kierowałby wszystkiém do założonych raz przez siebie zamiarów. Bóg stworzywszy świat, nie mógł go samemu sobie zostawić, porzucić go, że tak rzekę, ale się nim opiekuie, inaczéy popadłby zamięszaniu — zginąłby. Jak bowiém świat sam w sobie nie ma przyczyny, nie ma potęgi, któraby mu byt nadała, tak nie ma w sobie siły, któraby całością władała,

(* Ponieważ autor rozprawy rozpoczętéy "o Opatrzności", JX. Seb. Jw., posunięty na beneficyum, wymówił się od wykończenia téyże, przeto użyło się pióra innego kapłana JX. J. Z.

kierowała. Wszystko co iest, że iest, że takie iest, że daléy trwa niebo i ziemia, i co iest na niebie i na ziemi, wszystkie widome i niewidome, żywotne i nieżywotne, rozumne i nierozumne rzeczy, zgoła wszystko, oprócz Boga, iest od Boga, wszystko Bóg urządził według swoiéy wszystko obeymuiącéy i przenikaiącéy myśli, wszystko to iedném skinieniem mocy nieograniczonéy, z niczego do bytu Bóg przywiódł, stworzył, a raz stworzone przy bycie utrzymuie, to znowu stworzone do pewnego celu i do pewnego zamiaru, iaki iest zgodny z wszechmocnością, dobrocią, świątością iego, kieruie. Mówiąc z prosta: niepodobna iest pomyśleć, by świat stał się bez Boga, ani téż by się mógł sam bez niego utrzymać; toż daléy, by był stworzonym od Boga, a nie otrzymał od niego pewnego swego przeznaczenia; by nie dążył do wytkniętego sobie myślą boską celu; by go Bóg zostawił samemu sobie. Niepodobna pomyśleć, by Bóg nie kierował tym światem, który przezeń powstał, i w takim iest kształcie, w iakim iest; by nim nie kierował tak co do istót wszelkich tworu swego, iako co do ogółu, aby wszelkie istoty w miarę sił sobie nadanych swóy szczególny cel osiągały, a przez tegoż osiągnienie do celu wielkiego ogólnego pośrednio lub bezpośrednio się przyczyniały iako cząstki składaiące całość. Ten tedy Boga wpływ na wszystkie istoty, które stworzył, które utrzymuie, iż one cel swego istnienia i trwania osiągaią, dopełniaią, ten wpływ stanowi główną część rządów tym światem.

Wyznawać tedy, że Bóg wszystkiemi istotami rządzi, iest to wyznawać, iż on zsyła zmiany na świat i na istoty wszelkie; iż on tak wiąże wszel-

kie stosónki i działania iednych istót na drugie, że to nie sprawia nieładu, ani zawiłości, którymby rozum ludzki ani końca ani początku nie doszedł, ale owszem, że mimo tylu przeszkód, bez trudności zachowuie się przy iego zarządzie zgodność wszystkiego i porządku, dopełniaią się zamiary boskie. Krótko mówiąc: Bóg wszystkiemu co było, co iest i będzie, mieysce, czas, obroty przeznaczył, przeznacza i przeznaczy, tak dalece, iż i każda istota z osobna według swych klas, gatunków, rodzaiów, i cały świat w ogóle swoim niezmiernym do celu swego zmierzaią, bez zboczenia od téy drogi, którą im wytknęła iego twórcza ręka według odwiecznego układu przy stworzeniu ich, bez ustania w połowie biegu, bez opóźnienia się dla iakichsi przeszkód, iakieby zaszły.

Opatrzności takiéy czyli rządów świata domaga się koniècznie sam rozum nasz, iak prędko wié o tém, że Bóg świat stworzył i utrzymuie, i naczéy zawikłałby się w trudności, zabrnąłby w niedorzeczności, sprzeczności z samym sobą. Gdy bowiém rzeczy wszystkie nie istnieią przez siebie, a tém samém zmianom są podległe i zniszczeniu, utrzymanie ich bytu i całości ich zawisło od woli Boga. Jeżeli zaś w ręku iest boskim byt i działanie ich, a więc zmiany ich, a więc siły i działanie ich, i wpływ tych działań zawisły od Boga, który przenikaiąc mocą swoią wszystko, tak w całym ogromie świata iak w poiedynczych rzeczach czyni takie zmiany, tak niemi kieruie wszystkiemi, aby do zamiaru iego służyły. Muszą więc rzeczy stworzone do uskutecznienia zamiarów boskich przy stworzeniu im wytkniętych rade nie rade dążyć. Czyli inaczéy

musi Bóg rządzić tym światem, który stworzył i utrzymuie. Ktoby temu zaprzeczał wnioskowi, musiałby udowodnić naukę owę niepodobną do prawdy i z rozumem niezgodną, iż świat iest sam przez się, odwieczny, i sam siebie utrzymać zdolny, i żadnego nie ma celu, lub go sam przez się dopiąć iest zdolny.

Jeżeli rozum domaga się po nas wiary w to, że Bóg rządzi światem, obiawienie naucza nas tego iaśnie, głosząc moc boską, która wszystko obeymuie, rządzi wszystkiém wszechwładnie, czemu się nic oprzéć nie zdoła. Już starodawny Mardocheusz tak się modli do Boga: *Panie, Panie i królu wszechmogący, bo w mocy twoiéy iest wszystko położone, i nie masz, ktoby się mógł woli twoiéy sprzeciwić, ieżeli chcesz zachować Izraela. Tyś stworzył niebo i ziemię, i cokolwiek się znayduie na okręgu niebieskim. Ty Panem iesteś wszystkich i nie masz, ktoby się mógł sprzeciwić maiestatowi twemu. Ester* 13. 9. 12. Jozafat uciśniony od nieprzyiaciół tak się odzywa do Boga: *Panie Boże oyców naszych, Tyś iest Bogiem na niebie. W ręce Twoiéy iest moc i potęga. Jeżeliby na nas przypadło złe, miecz sądu, powietrze i głód, staniemy przed oczyma Twemi, a będziemy wołać do Ciebie w uciskach naszych i wysłuchasz i wybawisz. W naści nie masz takiéy mocy, żebyśmy się mogli takiemu mnóstwu oprzéć, które przypadło na nas, tylko to nam pozostaie, aby my oczy nasze podnieśli do Ciebie.* Paralip. 20. 6.-12.

Aby lepiéy poznać, iż Bóg rządzi światem, dosyć byłoby okazać, iak bardzo wszystkie części świata tego do celów swoich zmiérzaią, bo ztąd

samo przez się wyniknie, że świat cały dąży do zamierzonego mu przez stwórcę iego celu. Potrzebaby tu poprzednio wykryć cele wszystkich części świata, wyśledzić drogi, ktoremi one celów swoich dochodzą, okazać iaki cel miał Bóg przy stworzeniu świata; ale w tém wszystkiém zachodzą wielkie trudności z przyczyny ograniczonego naszego poznania, ba i niewiadomości człowieka. Któżby się tém poszczycił, iż wszystkie rzeczy poiąć, iż działania tych przez tyle wieków ogarnąć iest w stanie? *Człowiek nie wié, co przed niem było, co zaś po niem będzie, kto mu to oznaymić może?* Ekkl. 10. 14. Przeglądaiąc się atoli w świecie, zastanawiaiąc się nad tém, co się iuż wydarzyło i wydarza, nie wypadnie tylko zawołać: *O głębokości bogactw mądrości i wiadomości Boskiéy! Jako są nieogarnione sądy iego i niedościgłe drogi iego! Któż pozna umysł pański? albo któż był raycą iego?* Rzym. 11. 33-34. Jednakże przez rozum, a bardziéy przez obiawienie choć w części dochodzimy celów stworzonych rzeczy, i celu świata całego, a zkąd przekonania nabiéramy, że Bóg światem rządzi, że te cele się pełnią. Im przenikliwszy iest rozum człowieka śledzącego przeznaczenie istot stworzonych i drogi, którémi one dążą do przeznaczenia swego; im dokładniéy on rzeczy naturę, siły, skłonności i stosunek do drugich zgłębić iest w stanie, toż przyczyny, skutki, poprzednie i następne, związek wszystkiego, co widzi na świecie; im mocniéy iest o tém przekonany, że człowiek nie iest w stanie cały ogrom działalności Boga nieograniczonego zgłębić; im mocniéy on daie wiarę obiawieniu: tém lepiéy, tém łatwiéy przychodzi do poznania prawdy, iż Bóg rządzi świa-

tem; tém pokorniéy uzna on wyższość światła wiary nad światłem rozumu, gubiącego się zwykle w ciemnotach, wikłącego w trudnościach, których nie iest rozwiązać w stanie. *Pan od tych bywa znalezion, którzy go nie kuszą, a tym się okazuie, którzy w nim maią wiarę.* (Mądr. 1. 2.) Człowiek rozumu pokornego w stworzeniu świata widzi iaśnie boską wszechmocność, a w utrzymaniu boską dobroć, w rządzeniu światem iego naywyższą mądrość, która kieruie i całem ogółem, i cząstkami naydrobnieyszemi wedle zamiaru swego.

Co się zaś tyczy istot stworzonych celów, których poznania tak wiele zawisło w wyrozumiemieniu i udowodnieniu nauki o rządzącéy Opatrzności, o tych to nayprzód ogólnie i niezaprzeczenie należy trzymać, że one muszą bydź godne naywyższych Boga doskonałości, i stosować się do sił i natury stworzeń. Nie iest tu mieysce obszérnie rozbiérać, mozolnie przeznaczenie wszelkich świata istot głębiać z osobna; dosyć iest krótko powiedzieć, iż tego tak z przyrodzenia istot iak z rozumu dóyść można, iak to Paweł ś. filozofom wytyka (Rzym. 1. 19-20. Act. 17. 27.) Joan. 1. 18.). — Zdrowy rozum biorący pod rozwagę rzeczy stworzone i obiawienie całe kładzie za cel ostatni całego niezmiernego tego świata: *okazanie naywyższych doskonałości* bóstwa, iego chwały, maiestatu, co do istot zdolnych Boga poznać, a przez to otrzymać swe własne uszczęśliwienie. Rozum widzi to dobrze, że wszystkie rzeczy nieżywotne i twory żywotne ale bezrozumne w sobie same celu naywyższego nie maią, ba nawet, iż ich mnogość, rozmaitość, wspaniałość byłaby czemś oboiętném, gdyby na ziemi

nie było rozumnéy istoty, człowieka, któryby ich miał znaiomość, ktoryby ich używał do swych potrzeb, wygód, do osiągnienia swego przeznaczenia, cnoty i odpowiedzialnego téyże uszczęśliwienia. Tego celu brać nie można za cel czyli za zamiar świata całego, bo człowiek ani iest iedynéin stworzeniem rozumném na świecie, ani téż tak dumnym bydź nie może, aby pod siebie wszystko podciągał, a wyższego Pana nad wszystkiém i nad sobą samym nie uznał. Lubo więc ma sam przeznaczenie swe pewne, czuie on się tém bliższym bydź niego, ieżeli swego przeznaczenia, swego szczęścia szuka u Boga i w Bogu. Bóg więc iest celem tego świata, Bóg iest celem człowieka. Lecz rozum to daléy poznaie, że będąc Bóg istotą samą z siebie i przez siebie naydoskonalszą, posiadaiącą sama iedna wszelką rzeczywistość, iż Bóg mówię, sam sobie iest dostatecznym, iż mu nic przybyć ani ubydź nie może przez wszystko, co iest oprócz niego. Pismo ś. po prostu to samo wyraża, *że iemu ludzie nie służą rękami swemi, że on niczego nie potrzebuie, ale dawa wszystkim: żywot, dech i wszystko; w nim żyiemy, ruszamy się i iesteśmy. Z niego i przezeń i w nim wszystko. Jemu chwała na wieki. Amen* (Act. 17. 25. Rom. 11. 36.).

Ostatecznym tedy celem i zamiarem świata, to iest, aby się okazały doskonałości i chwała boskiego iestestwa, aby cnocie dostała się szczęśliwość, a szczęśliwość odpowiadaiąca zdolności każdego stworzenia pomyślności. Wszystko więc do tego celu zmierzać pod rządem Boga na świecie powinno. Skoro się tedy okaże, iż Bóg wszystko tak urządził raz na zawsze, że wszystkiém tak kieruie, aby wszystko co iest w świecie fizycznym

i moralnym, bez ustanku chwałę maiestatu iego, doskonałości iego opowiadało, o iego samowładném panowaniu świadczyło, a istoty zdolne bydź szczęśliwemi w miarę swéy zdolności były uszczęśliwionemi, będzie to stanowiło dowód zupełny téy prawdy, iż Bóg rządzi światem. A uczyniwszy raz ten sprawiedliwy wniosek, potrzeba będzie i w tenczas przypuścić rządy Opatrzności boskiéy na świecie, gdyby rozum nasz natrafiał na okoliczności, na stosónki, na zawiłości, na zarzuty zamiérzaiące osłabić przekonanie o rządach opatrzności.

§. 8.

Bóg rządzi światem fizycznym.

Uwaga pilna na to, co iest, i na to, co się dzieie w naturze, prowadzi nas do poznania prawdy, że Bóg rządzi światem, który stworzył, i rządzić nim musi; a pismo ś. nie tylko potwiérdza rzecz całą, ale owszem przydaie wiele szczegułów w téy mierze, które duszy wielką przynoszą pociechę. Na piérwszy rzut oka na to, co pod zmysły podpada, dawa się postrzegać we wszystkich istotach widomych i odmianach ich naypięknieyszy związek. Nayważnieysze i naystraszliwsze ziawiska w świecie fizycznym zawisły od początków niepozornych, i dla swéy podłéy natury nawet niedostrzéganych. Wszystko to dowodzi, że ten Bóg, który te rzeczy z niczego wyprowadził, wszystkie ie téż wskróś przeniknał, rozmierzył, rozważył, policzył, stosónek iednych do drugich ustanowił, by wszystko było na swoiém pewném mieyscu, wszystko w związku należytym z drugiemi zostawało, czyli, iak mówią księgi pańskie: by

było dobre. *Widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił, i były bardzo dobre.* Gen. 1. 31. t. i. tak urządzone, by cel swóy osiągnęły. — Słońce, księżyc, gwiazdy regularnie wschodzą i zachodzą, daią światło, sprawuią dzień i noc. Ziemia ma swe pory roku w iednym porządku, lubo nie w iednostayności nieodmiennéy, aby widziano, iż Pan ie dawa, takie iak chce, ciepło i zimno, wiatry i ciszę, pogody i słotę. Wszystko dzieie się według niezmiennych prawideł w naturze, o czém badacze iéy dokładniéy wiedzą. Ziemia odmładza się na wiosnę, przystraia się w kwiaty, które oko bawią, wydaie owoce w nadgrodę prac tych, którzy ią uprawiali, i ku wyżywieniu stworzeń żyiących, odpoczywa nareszcie w zimie. Ta sama ziemia wydaie pożyteczne zioła, rośliny, kwiaty, owoce, w różnych klimatach rozmaite, wszystkie służą do wyżywienia, to do wygody, uzdrawiania, to do ukontentowania swych mieszkańców, n. p. iedwab, herbata, sól, cukier, owoce różne, ryby, drzewa, futra etc. Czego ieden kray, ieden klimat nie ma, to ma drugi, a tak się utrzymuie związek iednych z drugiemi. Im pilniéy iest ziemia uprawiona, tém téż obficiéy wypłaca się. Przyczém rodzayność iéy iest niewyczérpaną, rozmaitość iéy płodów co do kształtu, smaku, koloru iest niepoliczoną, tak w ziołach, drzewach zwiérzętach, iak w kwiatach, owocach, a wszystko zawisło od okoliczności niepozornych rzeczy na oko! od wilgoci, i ciepła, od powietrza! Wewnątrz nawet mieści ziemia w sobie ogień, wodę, gliny, kamienie, kruszce, kléynoty, co wszystko człowiekowi i do potrzeby i wygody, i ozdoby służy, tak królowi na tronie, iak rolnikowi

przy płngu. Co za mnóstwo rozmaitych tworów żyiących na powiérzchni ziemi od naynędznieyszego płazu aż do okazałego słonia, a potém do człowieka, który nad tém wszystkiém panuie! Wszystko iest na swém mieyscu, wszystko iest w pewnéy liczbie, w pewnéy proporcyi, w stosónku do potrzeb istot innych, wszystko iest dla człowieka rozmaitych mieysc i klimatu. A choć iedne giną, nastaią inne stworzenia, i równowaga między niemi ciągle się utrzymuie. Ktoż tu nie uzna, że niewidoma, wszechmocna ręka to wszystko urządziła, i tak kieruie wszystkiém?

Rzućmy okiem na morze, na te niepoięte massy i spływy wód. To iest bez ustanku w ruchu, ale w ruchu, który dochodzi tylko do pewnego kresu na pozór niby nieregularnego, a przecież według niezmiennych zawsze zasad ruch ten iest niespokoyny, gdy cały ląd stały oblany iest przezeń, ale nigdy niepochłoniony. Ktoż morzu położył te granice? Kto obrachował przybywaiące i odpływaiące wody? Patrz, iak te bałwany wzburzonego morza, co się ku niebu podnoszą, o miałki piasek nabrzeżny się roztrącaią, i wściekłość tracą! Kto nadał ziemi rosę, kto skupił wyziewy w dészcze, użyźniaiące ziemię? Kto morskim wodom tyle nadał soli, iż się nie psuią, a przytém mogą bydź płodne w ryby smaku rozmaitego, w stworzenia tysiącznych rodzaiów? ktoż obliczy te roie wodnych miészkańców, które w wodach pustych pożywienia obfitość znayduią? Nie wiedzieć, czemu się więcéy dziwić, czy niezliczonéy tych mnogości, czy rozmaitości ich natury, kształtów, kolorów, czy ich wielkości, sile, zwinności, gdy coraz nowe się odkrywaią to piękności nadzwyczaynéy, to okropnéy szkaradności

i olbrzymiéy wielkości! — Powietrze, które ludzie i zwiérzęta do życia, zdrowia, do płodności wszystkie stworzenia każdéy chwili potrzebuią na ziemi, otacza i przenika wszystko! Samo niewidome kształci wyziéwy z ziemi i z wód wychodzące w chmury, urozmaicone w kolory i figury, z których padaią dészcze, śniegi, grady i pożądane rosy; grzmoty, błyskawice, pioruny, i wszystko według pewnych zasad, iak uczy fizyka. Sama przestrzeń powietrza otaczaiącego ziemię nie iest próżną, przelatuie po niéy mnóstwo nayprzód ptaków, które podobnie iak zwiérzęta żyiące na powiérzchni ziemi, a ryby w morzu, są rozmaitych kształtów, a pożyteczne są to iedne drugim, to człowiekowi: Kogoż nie zadziwi śpiéwu ich melodya? Któż te stworzenia wyuczył, by radość i smutek swém pieniem tak pięknie wyrażały? Kto złożył tyle melodyi w piersiach, gardziołkach tak małych? Kto ie żywi, kto ie ostrzéga, aby ulatywały przed upałami lub ostremi zimnami? by powracały uprzyiemniać rolnikowi iego prace? Dziwna rzecz nadto, iak uważa Chateaubriand (Genie du Christ. I. Ks. 5 r. 7.), że ptaki do pożywienia człowieka przydatne zlataią się zwykle pod ten czas, gdy ziemia ogołoconą iest z plonów, a ptaki przybywaiące do nas w czasie, w którym kwitnie wszystko, służą nam tylko do rozrywki, uciechy, właśnie iak śpiéwacy rozweselaią biesiadników.

Przeydźmy od płodów zwyczaynych w naturze, od ziawisk zwyczaynych do rzadkich, n. p. do wstrzęsienia ziemi, do wybuchów ognistych wulkanów, meteorów, trąb morskich, tęczy i t. d. w których porządek pewny i pożyteczność widzić się daią. Nie zburzyłyżby téy ziemi, gdyby im

Bóg nie wymiérzał czasów, nie przepisał im mieysca i granic? Tak więc na ziemi wszystko w porządku, w swoim czasie, na swoiém iest mieyscu, wszystko iest w związku a nic nie stoi bez celu nadaremnie: Nowsze coraz odkrycia i wynalazki iaśniéy téy prawdy dowodzą. Komuż te urządzenia przypisać, ieźli nie temu tylko, co wszystko stworzył, co wszystko utrzymuie? On to wszystkiemu nadał przyrodzenie, siły, on kieruie siłami i działaniem stworzeń do swego zamiaru.

Lecz gdy się kto od ziemi ku niebu wzniesie; gdy za pomocą astronomii wpatrzy się w te nieźmierne ciała, większe nieskończenie od kuli ziemskiéy lubo wydaiące się bydź tylko punktami — na ciała iskrzące się na dnie błękitném niebios, wiszące po nad głowami naszemi w niezmiernych odległościach, zdumiéwa się dusza nad regularnością ich w odbywaniu swych obrotów przez wpływ iakiéysi powszechnéy siły centralnéy. Ten wymiar czasów co do obrotów ich; to na pozór nieregularne ziawianie się komet, nie robiących żadnego zamięszania, maiących przecież swe czasy i pęwne drogi; to powiązanie płanet ze swemi słońcami w pewny systemat, a systematów tylu słonecznych w systemat rzędu wyższego, a potém naywyższéy iedności; ta nieobrachowana liczba ciał niebieskich umieszczonych w odległości, któréy oko naydokładnieyszemi uzbroione instrumentami przeyrzeć nie zdoła końca, zapełnionych bez wątpienia stworzeniami rozmaitemi — porywaią człowieka duszę w zadumienie, i okazuią mu wielkość potęgi, niepoiętość mądrości boskiéy w utrzymaniu i rządzeniu świata, który wszystkiemu co czuie, według iego usposobienia

udziela tu wesela i szczęśliwości, człowiekowi zaś nayślachetnieyszemu z widomych stworzeń panowanie nad tém wszystkiém oddał, przy pomocy ducha rozumnego i nieśmiertelnego. Urządził więc Bóg wszystkie rzeczy według swéy mądrości, ba nawet zmiany w nich się wydarzaiącemi tak kieruie, iż się w nich obiawiaią iego doskonałości, a na człowieka spływa ztąd uszczęśliwienie. Słusznie tedy powiedział Chateaubriand (ks. 1. r. 8.): O ile przyrodzenie staie się martwém i niepłodném, kiedy iego dzieie wykłada bezbożny, o tyle iest one pełném cudów i zamożném w skarby dla serca prostego, co szuka śladów mądrości boskiéy tym celem, aby ią wielbić. Będąc zaś na okręcie, patrząc podczas nocy ciemnéy na ziawiska różne na morzu, w te się do Boga odezwał słowa: *Boże chrześcian! na bezdennościach morza i niebios wyryłeś naydzielniéy ślady wszechmocności swoiéy! Miliony gwiazd na niebieskiéy przestrzeni, xiężyc pośród firmamentu uwieszony, morze bez granic, nieskończoność na niebie i wodach! . . . . Nigdy Ty widoczniéy nie obiawiasz człowiekowi twéy potęgi, iak owéy nocy, kiedy rzucon między gwiazdy i morza nad sobą i pod sobą bezdenności widzi!* (ks. 1. r. 9.)

(Ciąg dalszy nastąpi).

II.

Rozprawa historyczno - moralna, tycząca się pytania, dla czego zakazywano wszędzie związków małżeńskich pomiędzy osobami zostaiącemi z sobą w bliższém pokrewieństwie lub w powinnowactwie.

1. Starożytność tego zakazu. 2. Rozmaite stopnie pokrewieństwa i powinnowactwa, których się tyczył zakaz zawiérania małżeństw, u Żydów, pogan, chrześcian. 3. Powody, dla iakich różni prawodawcy, a zatém i kościół zakazywali krewnym małżeństw. 4. Kościół nasz trzyma się dziś co do tego zakazu rozsądnéy, łagodnéy ostrożności 5. Zamknięcie rzeczy.

1. Już w nayzapadleyszéy starożytności natrafiamy na zakazy zawiérania małżeńskich związków pomiędzy osobami krwią między sobą pobliskimi. Co się oyców a córek, matek a synów tyczy, powszechne iest zdanie, iż samo prawo rozumu czyli głos natury małżeńskich pomiędzy nimi broni związków. Stosónki bowiém, iakie zachodzą z przyrodzenia pomiędzy oycem a córką, pomiędzy matką a synem; powinności iakie maią rodzice względem dziatek, te względem swych rodziców, wszystko to przez dozwolenie związków podobnych wniweczby się obróciło, a domy, familie całe przyprawiłoby o nie małe zamięszanie. Grocyusz uważa (de jure belli et pac. l. II. cap. 5. §. 12.), że syn dotąd posłuszny matce, zostawszy iéy mężem, rozkazywać by iéy musiał, stawszy się raz domu głową; córka żoną oyca

zostawszy poprzestałaby okazywać dlań to uszanowanie, które się od córki oycu z przyrodzenia ustaw należy. Prawda, że żony podlégać powinny także mężom, równie iak córki oycom; ale posłuszeństwo małżeńskie tyczy się nie raz rzeczy wcale innych, iak posłuszeństwo winne od dziatek; ale małżeński związek pociąga za sobą pewną poufałość, która nie mogłaby się ostać z poszanowaniem powinném oycom od córek. Przytém oyciec z matką są opiekónami, stróżami cnoty wstydliwości, niewinności swych dziatek, oyciec nadewszystko swéy córki. Ten poymuiąc córkę utraciłby rodzicielską władzę, powagę; wstyd i cnotę swéy córki zniszczyłby; matka to samo z opiekónki, nauczycielki, utraciwszy powagę swą wyższą, staćby się musiała synowi swemu posłuszną. Sama wieku różnica byłaby przeszkodą między temi osobami w osiągnieniu zamiarów, iakie twórca natury małżeństwom przeznaczył.

A co o oycach, matkach i dziatkach, to samo waży w części wielkiéy o dziadach a wnukach; owszém o stryiach, wuiach, ciotkach, a bratankach, siostrzeńcach. Straciłoby się uszanowanie ze strony osób młodszych dla starszych krewnych lub bliskich, pomięszałyby się stosónki naturalne, domowe. Rzymskie przeto prawa stanowią słusznie (l. 14. §. 4. Dig. de rit. nupt.) *In contrahendis matrimoniis naturale jus et pudorem inspiciendum esse, contra pudorem autem esse, filiam uxorem suam ducere. Zawiéraiąc małżeńskie związki na prawo natury i na wstyd wrodzony oglądać się należy; przeciw wstydliwości zaś iest poymować córkę za małżonkę.* (L. 68. Dig. eod. tit.) *Jure gentium incestum com-*

mittere qui ex gradu ascendentium vel descendentium uxorem duxerit. Według narodów prawa kazirodztwo ten popełnia, coby z porządku linii prostéy do góry lub na dół idącéy, małżonkę sobie poiął. Grocyusz odwołuie się oprócz tego na niektóre przez Pliniusza w hist. nat. VIII. 42., u Warrona de re rustica II. 7. i innych autorów przywiedzione przykłady źwiérząt, które przez sam instynkt wrodzony wstręt iuż okazuią od łączenia się z temi, co ich spłodziły albo spłodzone przez nie zostały.

Zakaż zawiérania małżeństw pomiędzy resztą pokrewieństwa przypisuie się pospolicie prawom ludzkim. Co się zakonu Moyżesza tyczy, ten Lev. 18. zakazuie ogólnie związków małżeńskich z pobliskimi krewnemi, mianowicie zaś między oycem, matką a dziećmi; między bratem a siostrą; z córką brata lub siostry (siostrzenicą, bratanicą); ze siostrą oyca lub matki (ciotką); a w powinnowactwie z macochą, ze żoną stryia swego, z matką swéy żony (świekrochną), ze żoną swego brata (bratową), wyiąwszy ten wypadek, gdyby brat żadnego potomstwa nie zostawił z córką swéy żony z innego męża czyli z pasierbicą, i téy córką; ze siostrą swéy małżonki. Protestanci rozumieią, iż zakaz ten nie samych tylko Żydów, ale ludzi wszystkich obowiązuie, a to z przyczyny, iż Lewityk 18, 24-27. poczytuie to dawnym mieszkańcom ziemi Kanaan za grzéch wielki, że ci podobnych związków dozwalali. Lecz sam Grocyusz, lubo akatolik, czyni tu uwagę, że wyraz ów ogólny: *Ani się plugawcie temi wszystkiemi rzeczami, któremi się plugawiły wszystkie narody, które ia wyrzucę z przed oblicza waszego*, o innych ciężkich wy-

stępkach rozpusty, o sprosnościach nierządnych, o których Moyżesz wyżéy wspomniał, rozumieć należy. Zbór przeto Trydencki (sess. 24. de matr. can. 3.) słusznie utrzymuie, iż zakazy Lewityku względem małżeństw pomiędzy krewnemi nie obowiązuią wcale chrześcian, bo to były ustawy polityczne i ceremonialne, dane dla Żydów, a te przez ewanieliczny zakon zostały zniesione. Tym czasem wiémy o tém z dzieiów ludów i kraiów, iż małżeństw między bliskimi krewnemi u wszystkich oświéceńszych narodów nie dozwalono. Tak Paweł ś. (w I. Kor. V. I.) gromiąc kazirodztwo Koryntyanina zowie występek iego takim, o iakim pomiędzy pogany nawet nie słychać. Cicero (in orat. pro Cluentio) mówi o kobiécie, co z mężem córki swéy grzészyła, popełniła scelus incredibile, et praeter hanc unam in omni vita inauditum, występek któremu nie można dać wiary, o iakim prócz niéy nigdy nie słyszano. Dyodor Sycyliiski mieni to bydź zwyczaiem powszechnie przyiętym małżeństw między rodzeństwem nie dozwalać, Egipcyan iednych wyiąwszy. Plato (de legibus) zowie takowe małżeństwo wcale nie boboyne, obmierzłe Bogu. (Grot. ibid. §. 13). Według ustaw starożytnych Rzymian wszelka niewiasta, która szła uroczyście za rzymskiego obywatela, przechodziła pod władzę mężowską nakształt córki, erat filiae loco. U Rzymian przeto było zasadą: *Quœ filiarum loco esse nequeunt, cum iis nec nuptiœ sunt.* (Heinecc: Pandect. tit. de nupt.): *Jeżeli za córkę uchodzić które nie mogą, z temi się też małżeństwa nie zawiéraią.* Dlatego też zakazywały prawa Rzymskie małżeństw w linii prostéy, czy do góry czy na dół w prost idącéy (L. 53. Dig. de rit. nupt.); mię-

dzy bratem a siostrą. (§. 2. Inst. de nupt.) między osobami, które z sobą w stosónkach rodziców a dzieci zostaią (ubi obtinet respectus parentelae §. §. 3. 5. Inst. de nupt. lib. 39. Dig. de rit. nupt.) Co się tyczy małżeństw między rodzeństwem wuieczném, lub cioteczném, zrazu dozwalały ich prawa Rzymskie. (l. 3. Dig. de rit. nupt.). * Poźniéy atoli Teodozyusz (lib. 3. Cog. Teod. de incestu nupt.) ich zakazał, lecz Arkadyusz i Justynian (§. 4. Inst. de nupt.) znowu ich dozwolili. Podobnie co się tyczy osób w powinnowactwie między sobą zostaiących, to w linii prostéy tak wyżéy iak niżéy idącéy, te nie mogły się z sobą żenić (lib. 14. Dig. de rit. nupt.); przytém żony brata (bratowy) nie mógł brać mężczyzna, ani siostra iść za szwagra (l. 5. Cod. de incest. nupt.)

W chrześciańskim kościele trzymali się początkowo Biskupi co do dozwalania lub zabraniania małżeńskich związków między krewnemi, przepisów kraiowych. Swiadczy o tém wyraźnie Augustyn ś. (Lib. 15. cap. 16. de civit. Dei): *Experti etiam sumus in connubiis consobrinarum etiam nostris temporibus, propter gradum pro-*

---

* Plutarch (in quaest. Roman. n. 6.) pisze, że małżeństwa pomiędzy bracią a siostry stryiecznemi lub wuiecznemi były dawniéy zakazane, i tylko w razie szczególnym iakim ich dozwalano. Raz mąż iakiś wielce lubiony u ludu Rzymskiego, oskarzony był, iakoby siostrę swą wuieczną lub cioteczną chciał poiąć za małżonkę. Gdy z tego przed sędziami miał się sprawiać, lud nie dozwolił czynić dalszych dochodzeń skargi téy; uwolniwszy owszém oskarzonego od winy, wydał pozwolenie zawiérania małżeństw dla wuiecznego lub stryiecznego rodzeństwa. —

pinquitatis fraterno gradui proximum, quam raro per mores fiebat, quod fieri per leges licebat, quia id nec divina lex prohibuit, et nondum prohibuerat lex humana. Doświadczyliśmy tego względem małżeństw między rodzeństwem wuieczném i cioteczném za naszych także czasów, iż dla stopnia tak bardzo bliskiego stopniowi brata nader rzadko się to działo, czego dozwalały prawa; bo tego ani prawo boże nie było zakazało, ani żadna ieszcze ludzka ustawa. Przez ustawę ludzką rozumiał Augustyn bez wątpienia wspomniane wyżéy prawo Teodozyuszowe, które pomiędzy bracią i siostry stryiecznemi, cioteczne-mi zakazywało małżeństwa. Do tego prawa odwołuie się téż Ambroży (lib. 8. epist. 66.): *Teodozius Imperator* (mówi) *etiam patrueles fratres et consobrinos vetuit inter se conjugii convenire nomine et severissimam poenam statuit, si quis temerare ausus esset fratrum pia pignora. Teodozyusz także Césarz zakazał stryiecznemu i ciotecznemu rodzeństwu wchodzić w związki małżeńskie, i naysurowszą postanowił karę, gdyby się kto odważył znieważyć święte braterstwa ogniwa.* Oycowie tedy śś. przyczynę niedozwolonych małżeńskich związków pomiędzy krewnymi wywodzili z ustaw kraiowych. Chrześciańscy téż Césarze, iak z przykładów Teodozego i Justyniana widzieć można, poczytywali to za rzecz należącą do swéy władzy, stanowić w téy miérze pewne prawa. Honoryusz rozporządził, aby rodzeństwo cioteczne i stryieczne tylko za monarchicznem dozwoleniem (per rescriptum regium) brać się mogło. Zdaie się, że Teodozyusza W. ustawa zakazuiąca takich związków mimo zwolnienia iéy późnieyszego przez Justyna,

w całém państwie zachodném ściśle była zachowaną, iak się to widzieć daie z ustaw wielu soborów kościelnych, a mianowicie Epaońskiego roku 527. kan. 30. Paryzkiego III. r. 557. can. 4. Turońskiego II. r. 567. can. 21. W ostatnim z tych powoływali sie zgromadzeni Biskupi na stary testament, toż na prawa Rzymskie. Poźniéy rozciągnął kościół do wszelkich osób z sobą pokrewnionych zakaz zawiérania małżeńskich związków. Piérwszy Grzegorz W. Papiéż miał to uczynić, iak widać z listu iego do Augustyna Biskupa w Anglii (can.. 20. caus. 35. quae 20.). Uczeni atoli wątpią, czyli list ten rzeczywiście pochodzi od Grzegorza W. Tymczasem powiedziano iest w nim, iż zakon pański (t. i Moyżesza prawo) broni wszystkim krewnym zawiérać ślubów małżeńskich. Roku 693. ogłosił był Teodor, Arcybiskup Kanteburski ustawy, zwane capitula w których mówi, że małżeństw między bracią stryiecznemi i ciotecznemi, chociaż tych Justynian dozwolił, nie należy ciérpieć; że u Rzymian czyli w kościele łacińskim dzieciom nawet braci i sióstr stryiecznych lub ciotecznych żenić się nie wolno. Wszelako ieżeli iuż ślub im był dany, małżeństwo się nie rozdziela. Za czasem przemogło to zdanie, iż według księgi Lewityku (18. 6.) nie wolno iest wszystkim osobom zostaiącym w pokrewieństwie żenić się z sobą. Tak się wyraża synod Rzymski z r. 721. kan. 9. Tak nauczał Grzegorz II. Bonifacego apostoła Niemiec, ten atoli pobłażaiąc nowonawróconym dozwalał się im żenić w czwartym stopniu. Poźnieysi kanoniści Rzymscy idąc za Juliuszem Pawłem (l. 4). Sent. tit. 11.) siedm stopni pokrewieństwa przyięli na dalsze iuż nie zważaiąc. Przeszło więc w regułę,

że krewni aż do siódmego stopnia żenić się nie mogli. Iż ósmego lub dziewiątego wieku przyięta była ta ustawa, okazuie się to z Dekretaliów Gracyana (Caus. 35. qu. 2.) przez Izydora w tym prawie czasie wydanych. Z tychże samych Dekretaliów widzieć się daie, że pokrewieństwa stopnie tym sposobem pod owe czasy liczono: Przyimowano tyle stopni, ile liczono rodów, czyli ieneracyi, a dekretalia wyżéy wspomnione powołuią się względem tego rachowania sposobu na prawa kraiowe. Według prawa więc kościelnego, gdy idzie o pokrewieństwo w linii ubocznéy, liczy się według téy zasady: *Quot gradibus ambo in linea aequali, vel remotior in linea inaequali a communi stipite distant, tot gradibus distant inter se.* To iest: *O wiele stopni odległe są osoby będące z sobą w linii równéy, od głowy spólnéy — lub o wiele osoba w dalszym stopniu będąca, od téyże iest odległą, o tyle stopni są też one od siebie odległe.* Kiedy zaś ten liczenia sposób stopni wziął górę, nie iest dostatecznie wiadomo. To pewna, że w iedynastym wieku iuż miał powagę prawa, bo Alexander II. (can. 2. caus. 5.) wszystkim według tego rachować każe.

Widzieliśmy iuż, iak u chrześcian z biegiem czasów doszedł zakaz zawiérania małżeństw pomiędy pokrewnemi i powinowatemi sobie osobami aż do siódmego kościelnego, czyli po cywilnemu licząc, aż do cztérnastego stopnia. Zakaz ten był dla okolic mniéy ludnych z niedogodnościami znacznemi połączony. Innocenty przeto III. na zborze Laterańskim cap. 8. de consangu. zakaz ten ograniczył znowu do stopnia czwartego. Tak rzeczy dotrwały do zboru Trydeńskiego, który (sess. 34. cap. 4. de reform. matr.) przeszkodę

powinnowactwa i pokrewieństwa ograniczył do drugiego stopnia, zniósłszy dalsze przeszkody w trzecim i czwartym. W państwie Austryackiém zaprowadzonym został w téy mierze nowy zupełnie rzeczy porządek przez patent z 16go Stycz. 1783. roku, mocą którego osoby zostaiące w stopniu 1. i 2. tak pokrewieństwa, iak powinnowactwa bez dyspensy Rzymskiéy pobrać się nie mogą. Jeżeli zaś są w stopniu 3 lub 4, na ten czas daie im zwiérzchność duchowna dla zaspokoienia sumienia bez trudności wszelkiéy pozwolenie pobrania się.

(Dokończenie nastąpi.)



III.

Nieco o stosunkach w iakich zostaią między sobą Wikaryusze a Plebani, toż o obrębach, w iakich się iedni i drudzy zachować maią *)

W piérwszych początkach chrześciaństwa nie znano w kościele Chrystusa wikarych. Po większych miastach miały większe owe zgromadzenia Chrześcian, czyli kościoły, Biskupuw tylko. Każdy Biskup miał atoli przy sobie kapłanów, co mu byli pomocą, co składali iego radę. Dopiéro to późniéy, gdy chrześcianizm z większych miast przeniósł się do mnieyszych, gdy powstały nowe zgromadzenia po mnieyszych miasteczkach, po wsiach nawet, a od mieysca tego w którém Biskup mieszkał, znacznie były oddalone, poczęli Biskupi ustanawiać po miasteczkach, po wsiach nawet

(* Rzecz ta równie iak niektóre inne rozprawy umieszczone w tém czasopiśmie w przedmiotach obyczayności lub pastérzowania nad duszami, z małemi odmianami wzięta iest z dawnego teologicznego miesięcznika wydawanego w Lincu. Patrząc, iak rzadka dziś iest zgoda między Plebanami a Wikaremi; iak bardzo wyłamuią się podeszli nawet dusz pastérze od utrzymywania Wikarych, utyskuiąc, że żądania tych bywaią zbyteczne co do stołu, co do płacy; że pomocnikom młodym schodzi to na grzeczności, na dobrem wychowaniu, to na należytéy uległości; że ci po dpokrywką, iakoby równymi byli we wszystkiém plebanom, odieżdżaać sobie zwykli lub odchodzić na czas dłuższy bez opowiedzenia się tym, że się nawet niektó-

zastępców swych, osobnych kapłanów, zwanych od ludu (plebs) plebanami zwykle. Mamy tego przykład iuż w ś. Atanazego czasach, bo ten w Apol. 2. mówi: » Wszelkie tego powiatu (zwanego [Ager Mareotis) kościoły podlégaią Biskupowi Alexanderskiemu; ale tak, iż każda wieś ma swego kapłana." Późniéy to dopiéro, gdy plebanie niektórzy podołać nie mogli wielkim pracom około dusz swych parafii, albo dla ludu wielkiéy liczby, albo dla sił swych nadwątlonych, dostawali do pomocy kapłanów, których nazywano Wikaryuszami, zastępcami plebanów, spólnie pracuiącemi (Cooperatores Vicepastores). Zbór Trydencki tak względem wikarych rozporządził (sess 21. r. 4. o reform.(: » Pledan obowiązanym iest tylu sobie kapłanów przybrać ilu potrzeba do rozdzielania Sakramentów i dla chwały boskiéy sprawowania." Są więc wikaryusze dusz pastérzami

---

rzy z nich domagaią połowy dochodu z probostwa; że wolą z przykrością naywiększą sami pracować bez takich wikarych, niżeli z czeladką i z kościelnemi mieć kłopotów i umartwień od ludzi takich tyle, i t. d. — wypadało powiedzieć nieco o początkach Wikaryuszów, o obrębach, w iakich się utrzymywać powinni, o prawach iakie im służyć mogą i t. d. Wypadało i o tém powiedzieć, co są plebani winni Wikarym swoim, iak się z temi obchodzić maią; bo z drugiéy także strony słusznie czasem młodzi sarkaią kapłani na plebanów niektórych niewyrozumiałość, sknérstwo, na ich humor dziwaczny, na surowo wydawane rozkazy, na brak wszelkiéy miłości chrześciańskiéy. Biada! ieżeli o plebanach i wikarych waży owo: » rara concordia fratrum" Na tém bowiém musi ciérpieć obyczayność ludu, dusz zbawienie, religii powaga. —

niosącemi plebanom, pastérzom ustanowionym przez biskupów, pomoc; a tém samém zostaią oni pod tychże zarządem; maią oni w raz z plebanami pracować około dusz ludzkich zbawienia ale naypiérwszy za to dzieło przed Bogiem i przed ludźmi odpowiada pleban. Te uwag kilka dostatecznie okazuią i początek i przeznaczenie wikarych. Po czém nie iest iuż trudno oznaczyć stosónki ich wzaiemne, obowiązki wikarych względem plebanów i prawa, iakie się im przynależą, a nareszcie, co iest rzeczą nayistotnieyszą, pewne położyć obręby, w których się tak plebanie iak wikaryusze zachować powinni, pewne zasady ustanowić, z których i prawa i powinności tak iednéy iak drugiéy strony dadzą się należycie wyprowadzić.

Zasada I. Wikaryusze byli i będą zawsze pomocnikami tylko plebanów. Pleban powinien mieć główne, piérwsze staranie około dusz w całéy parafii, doglądać, by się wszystko odbywało należycie, co się do tego ściąga dzieła. Tego po nim wymaga urząd właściwego dusz pastérza miéysca tego, które mu oddał Biskup. Tylko w takim razie, gdy dla wielkiéy parafian liczby, dla trudnych obowiązków, dla braku sił nie mógłby pleban wypełniać należycie wszystkich obowiązków swego urzędu, potrzebuie on pomocnika, a tym iest wikary, który się téż współpracownikiem zowie. Jako spółpracuiącego kapłana wysyła go téż Biskup do czasu tylko iakiegoś, co téż powszechnie zwykło się wyrażać w wydanym dlań instrumencie.

Z tego słusznie wnosić należy daléy:

a) Że lubo zbór Trydencki mówi, iż plebanie są obowiązanymi przybiérać sobie do pomocy

potrzebnych kapłanów, rozumie wszelako, że się to w drodze prawem oznaczonéy dziać ma. *) Przyięcie to dzieie się za wiedzą i za uchwałą Biskupa, który iako pastérz naywyższy dyecezyi, zna potrzeby kościołów naylepiéy, a oraz ma prawo sądzenia o zdolności i zdatności każdego kapłana, który spółpracownikiem przy kościele, którymbądź zostać ma. On tedy przeznacza i mieysce, i duszę, około których ma wikary wykonywać władzę otrzymaną w Sakramencie kapłaństwa, władzę związywania i rozwięzywania, którą juryzdykcyą zowiemy.

b.) Z tegoż mieysca ś. zboru Trydenckiego wynika daléy, że pleban obowiązany iest dawać przyzwoite i uczciwe utrzymanie wikaremu, iako swemu pomocnikowi, wyręczycielowi, zastępcy, spółpracuiącemu z sobą bratu. Jeżeli sam iest w dobrym stanie, powinien on nie oglądać się na ustawy kraiowe wymierzaiące koniecznie potrzebne utrzymanie; ale zostawiać wikaremu pobory iakieś od stołu, nie zbyt wysoko sobie wikt rachować i. t. p. Należy tu wzgląd mieć na ludność parafii, na gorliwość pracuiącego z sobą,

---

*) Za czasów ś. Koncylium Trydenckiego i późniéy długo gdy kray nie wszędzie Seminaryami się opiekował, plebani swym kosztem edukowali młodzieńców, którzy mieli bydź u nich wikaremi, lub altaryą posiadać w ich kościele. Plebanie sobie wprawdzie przybiérali takich wikarych; wszelako wyświęcenie tychże, adplikacya czyli umieszczenie na wikaryi zawsze od Biskupa zawisły. Niekiedy maią plebani prawo prezentowania na wikarych przy iakim kościele, ale tego zawsze, kogo Biskup uzna za zdolnego do urzędu tego. —

na iego pracowitość, na potrzeby iego lub rodziców i siérot, którémi nie raz sam mało bardzo maiąc iest obarczonym, i według tych okoliczności, według większych lub mnieyszych dochodow plebańskich, mniéy lub więcéy go wspiérać. Gdzie pleban dla szczupłych dochodów nie iest wcale w stanie opłacać wikarego, dla wielości dusz lub dla położenia trudnego mieysc koniecznie potrzebnego, wysokie rządy opłacaią go. W takiem razie nie mogą w prawdzie plebanie nic przydać ze swego; ale niechże przynaymniéy iak mogą ułatwiaią wikarym opał, utrzymanie, niech im osładzaią przez dobre z nimi obeyście się twarde piérwsze początki.

c.) Wikaryusze zostaią zawsze pomocnikami plebana. Wysłani oni są dla tego, by wespół z temi pracowali, by plebanów w czém tylko mogą wyręczali. Z tąd wynika, że i plebani pracować wespół z wikaremi powinni; że choćby ich mieli kilku, przecież od obowiązku pracowania sami nie są ieszcze wolnyni. Cap. 30. de Praeb. et dignit. mówi: Kto posiada kościół parafialny, niechay sam kościołowi usługuie nie przez wikarego w tym sposobie, iakiego się domaga po nim obowiązek tego kościoła. To zbór Trydencki sess. 23. o reform. tak wyiaśnia: Przykazanie boskie to rozkazuie tym wszystkim którym iest dusz pastérstwo oddane, by owieczki swe znali, ofiarę ś. za nie sprawowali; paśli te opowiadaniem słowa bożego, udzieleniem śś. Sakramentów, przykładem dobrych uczynków; by mieli staranie oycowskie o ubogich i o innych osobach biédnieyszych, i innych powinności pastérskich pilnie dopełniali. »Że plebani po przyięciu wikarych nie są wolnymi od pracowania około dusz zbawienia, rzecz tę wyiaśnia przykład Apostołów,

którzy dla posługiwania ubogim dyakonow raczéy ustanowili, a niżeli z zaniedbaniem słowa bożego usługiwać mieli stołom (Dzieie apost. 6. 2.). Dla czego téż Apostół mówi: (1. Kor. 4, 16.) » Jeżeli ewanielią będę opowiadał, nie mam z tąd chluby, bo potrzeba przycisla mnie; biada mi albowiém gdybym ewanielii nie opowiadał."

Zasada II. Wikary podléga w tém plebanowi co się tyczy powołania i zamiaru urzędu pastérskiego, dobra nareszcie dusz i zbawienia tychże. Pleban zostaie zawsze pastérzem piérwszym (pastor primarius) z mocy swego ustanowienia na mieyscu iakowem. On to winien iest naypiérwéy starać się o dusz sobie powiérzonych zbawienie; on naybardziéy za nie Bogu odpowiadać będzie; ieżeli więc ma pomocnika, ma téż po sobie prawo domagania się po tym, by prace, kroki, czynności iego do tegoż samego celu zmiérzały, co i iego własne. Jedność serc, umysłów powinna koniecznie obydwóch łączyć, iedno obydwa maią pracować, inaczéy zamięszanie tylko, nieład i nieporządek wkradłyby się w owczarnię. Porządek, iedność potrzebuią pewnéy uległości ze strony pastérza niższego. Podległość ta tyczy się nayprzód czynów urzędowania pastérskiego. Pleban ma prawo zatrudnienia pastérskie stósownie do przepisów, uporządkować rozłożyć, podzielić; co zaś przez żadną ustawę, ani przez żadne prawo nie iest oznaczone iak się ma odbywać, to powinien pleban wikaremu wcześnie wytłumaczyć, w iaki sposób dziać się ma.

Obyczayność wikarego, sposób iego życia należą także pod oko plebana. Wszak pleban czuwa nad obyczaynością parafii całéy tém bardziéy

więc nad obyczaynością wikarego, z którym ma spolne obowiązki, spólne urzędowanie, spólne powołanie, które nigdy z pożytkiem wykonywane bydźby niemogło, gdyby przykład spółpracownika nie był zgodnym z przepisami obyczayności i z ustawami kościoła. Pleban więc nie tylko ma prawo, ale obowiązanym nawet iest wikaremu to zakazać, coby się z iego stanem nie zgadzało, coby się sprzeciwiało ustawom kościelnym lub kraiowym, coby nareszcie gorszyło ludzi z powodu zaprowadzonego zwyczaiu lub według pospolitego sposobu myślenia, coby nakoniec dobréy sławie iego szkodziło. Upoważnionym iest przeto pleban domagać się po wikarym, by on się w rzędzie przyzwoicie i przykładnie zachowywał.

Z drugiéy strony zaś nie może się ta podległość rozciągać do przedmiotów, które nie maią związku żadnego ani z obyczaynością, ani ze stanem kapłańskim ani z powinnościami urzędu pastérskiego. Pleban przeto nie może używać wikarego do innych iakich zatrudnień, prócz duchownych, samowładnie mu rozkazywać, albowiém władza iego nad wikarym ścieśniona iest obrębami powołania duchownego.

(Dokończenie nastąpi).

IV.

O żywocie, czynach i pismach Bossueta.

§. 22

Bossuet uważany iako koznodzieia.

Zastanówmy się bliżéy nad kaznodzieyskim talentem Bossueta. Nie wszystkie wprawdzie te prace noszą na sobie piętno równéy doskonałości; ale wiek obeszło cały przedziela nas od tego mowcy; kazania téż iego pisane nie raz były z pospiechem wielkim, których on się przytém na pamięć uczył; przytém żadnegno on kazania nigdy nipowtarzał; o druku prac tych nigdy niemyślał: słusznie więc dziwimy się, iak ten ieniusz mógł ciągle tyle tworzyć. Dostawszy X. Neuville nie długo przed śmiercią kazań Bossueta, zawołał: *Czemuż to drogiego skarbu tego wprzód mi opatrzność nie podała do rąk*; wprzód nim mię choroby i starość na łoże powaliły! Korzystałbym był z tak wielkiego skarbu, w szkole mistrza tego nauczyłbym się był, iak to potrzeba rozbiérać głęboko wielkie prawdy, mówić o nich wzniośle i dzielnie, poruszać serca, rozum krępować. — Mnieysza o uchybienia w stylu, bo te za sobą pociągały gwałtowność uczuć albo szczytność zdania. » Nie masz zapewne w kazaniach Bossueta tyle okrągłości, klassyczności, przestrzégania zasad szkolnego kaznodzieystwa, co w dziełach Bourdaloue; ale iest pełno ognia, dzielności, nauki, ieniuszu. Sam Bossuet mówiąc o wymowie Apostołow kreśli nam mimowolnie swóy mówienia

sposób, ani szyk wdzięczny wyrazów, nie zapomocą krasomowskich ozdób przywiedli Apostołowie do skutku rzeczy owe wielkie i dziwne; ale przez dzielność wewnętrzną swych nauk. Niepatrzali oni na przepisy uczące rozumy przekonywać, budowali mocą z niebios pochodzącą zażywaiąc pospolitych wyrazow maiąc upodobanie w stylu zwykłym.„ (kaz. na nied. 2. Adw.). Dobrze wiec mówi o Bossuecie X. de la Rue: Obrał wymowę swą z tego wszystkiego, przez co się podobać można; Bóg zaś za to dowolił, że nie chcąc się podobać podobał się, a owoce, iakie kazania iego przyniosły, większe były nad same piękności w nich zawarte. „

Miéwał Bossuet kazania po różnych kościołach w Paryżu. Słuchał ich dwór, schodzili się na nie osoby nayznakomitsze i piérwsi uczeni. Byli to i słuchacze i sędziowie znaiący się na rzeczy. Warto wspomieć iak się znalazł Bossuet, każąc na ś. Józef w kościele Braci mnieyszych, gdzie go także królowa Anna słuchała. Wziął on za text te słowa: *Przestrzégay składu powierzonego*, co publiczność mile przyięła, stosuiąc to do królowéy maiącéy sobie powierzonego od całéy Francyi króla młodziuchnego, zostaiącego w niebeśpieczeństwie wśród zaburzeń i woien domowych. Wciągu téy mowy zrobił Bossuet na słuchaczach wielkie wrażenie, i oczekiwanie ich przewyższył; dla czego Santeuil poeta w pieniach na cześć Józefa św. umieścił ten wiérsz:

»Alto progeniem, quam bene creditam
Servas consilio Depositum Dei?
Tecum pervigiles et coelitum Pater
Curas juraque dividit.”

Każde iego kazanie zawiéra myśli wielkie, głębokie prawdy. Wspomne o niektórych:

Mówiąc na uroczystość ś. Pawła, czyni tę głęboką uwagę, iż Bóg przez łaskę swą wszechmocną to sprawił, że opowiadana przez Pawła ś. ewanielia podbiła serca ludów i narodów całych nayświetleyszych, choć go Ateńczykowie i Rzymianie za barbarzyńcę, za człowieka grubych prostych obyczaiów i niskiego urodzenia mieli, co dowodzi poselstwa iego boskiego. Daléy tak rzecz prowadzi: Abyście poznali, iaki to był nauczyciel, który dumę, mądrość świata zawstydził, zważcie, że zwykle trzech rzeczy potrzeba, aby się nam mowca podobał: by się nam podobała osoba iego; by nam przedmiot o którym mówi, do smaku przypadał; by to co mówi, wybornie oddał. Szacunek dla osoby sprawuie to, że go wielu i pilnie słucha. Przedmiot zaymuiący duszę, zaymuie uwagę. Dobre oddanie tego co się mówi, wciska się mimowolnie do serca. Paweł ś. był nayprzód niepoczesny, wzrostu małego; utrzymywał się z rzemiosła: mało był od wyższych ceniony; wcale więc niepodobny na nauczyciela wielu narodów. Treścią nauk iego był naywięcéy ukrzyżowany Chrystus, obraża Żydów, u uczonych Rzymian i Greków nauka głupia. Jakże więc Pawle święty mógłeś twych słuchaczów pokonać, gdy naukę tak odrażaiącą opowiadałeś? Czy kwiaty krasomowstwa, czy przez dobrane słowa, czyli urokiem potężnéy wymowy? Broń Boże! odpowié mąż ś., bym miał mądrość Syna Bożego przemieniać w mądrość ludzką; chcę aby mowa moia tak nieokrzesaną i chrapowatą była, iak nauka, którą ogłaszam zdaie się bydź do wiary niepodobną.

Chrześcianie, nie macie się czego wstydzić, iż mowa Apostoła iest prostą, za to myśli są boskie; nie umié on mówić nadobnie, gardzi świecką mądrością, za to Chrystus Pan u niego iest wszystkiém. Ciśnie się Pawła mowa za granice Grecyi wykształconéy, podbiie ona wielu filozofów, mowców, utworzy daleko więcéy kościołów iak Plato miał uczniów. Ogłosi Chrystusa w Atenach, mąż nayuczeńszy zasiadaiący na Areopagu Radzie stanie się iego uczniem. On podbiie Prokonsula, sędziów iego ogarnie trwoga. Rzym sam, głowa świata, dostąpi zaszczytu większego przez list iego, iak przez naypięknieysze Cycerona mowy. »

Razu pewnego kazał Bossuet w Dijon o znikomości i wielkości świata, w tém wszedł do kościoła Kondeusz W. przeieżdżaiący szukać u Ludwika XIV. przebaczenia za dawne podniesienie broni przeciw Francyi. Bossuet nie stracił przytomności, umiał pochwalić w xiążęciu, co było pochwały godném, gdy obróciwszy się doń, rzekł: Nie bez obawy mówiłbym o prożności ziemskiéy sławy którą Wasza Xięcia Mość tak bardzo iaśnieiesz, gdybym nie był przykonany, że sobie na nią równie umiész zasłużyć iak słabą iéy dobrze znasz stronę. Szanuię ród znamienity, ród xiążęcy, wielkość duszy, znakomitego wodza przymioty w osobie W. X. Mci; lecz cała ta wielkość, cały blask ludzki iest nicością przed Bogiem. Dzielę w obecnéy chwili z Francyą całą naywyższą radość, i z tąd, że się pokoiem błogiem cieszymy, i z tąd że waszą Xięcą Mość w pośrodku nas oglądamy. Pokóy zabeśpiecza nam przyszłą pomyślność państwa, przybycie W. K. Mości rokuie nam beśpieczeństwo wszelkie, gdy

osłonisz naród twym puklerzem. Tym czasem pomnąc na Jezusa Chrystusa w którego imieniu mówię, rzucamy raczéy całą ziemską wielkość pod Chrystusa stopy, niechcąc obok nieograniczonéy boskiéy wielkości wystawiać za przedmiot podziwienia znikomą wielkość ziemską. Kończy: Szlę do do nieba modły, by Ci Bóg użyczył trwalszéy sławy nad ludzką, statecznieyszéy wielkości nad tę, co od szczęścia zmiennego zawisła; lepszéy i stalszéy nieśmiertelności nad tę, którą pióra dzieiopisarzy nadaią mężom wielkim.

Ludwik XIV. życzył sobie słyszeć także mówiącego Bossueta. Na iego tedy żądanie przyiął ten na siebie adwentowe kazania. Monarcha ów nie tylko że był światłym, ale posiadał gust wytworny, miłował wszystko co było wielkiem, wzniosłem, piękném. Mowy Bossueta uięły dlań tak dalece serce króla, że ten do oyca Bossueta list napisał, winszuiąc mu tak zacnego syna. — Udzielał się téż Bossuet w kazaniach osobom od świata zupełnie odłączonym, surowo żyiącym, zakonnicom, owszém miéwał także konferencye u karmelitanek. X. Ledieu sekretarz iego, równa go w téy mierze z Hieronymem ś. wykładaiącym pismo święte pannom i wdowom.

Dziesięć lat strawił Bossuet w Paryżu na urzędzie kaznodzieyskim. Można rzec śmiele, iż żywot swóy stosował ściśle do przykazań pańskich Od roku 1659. mieszkał u X. Dziekana Lamet w Luwrze, w którém ustroniu poświęcał się całkiem naukom stanu sposobiąc się nadewszystko, do urzędu kaznodziéyskiego. Nikt Bossuetowi niemógł zarzutu żadnego co do obyczaiów uczynić, owszém żadne nań zniskąd nie padało podéyrzenie. Aleć za Ludwika 14 kaznodzieie wielcy by-

li oraz mężami wielkiéy cnoty. Nim wystąpili na ambonę, poprzedzał ich szacunek powszechny dla wysokiéy nauki i cnót rzadkich. Bossuet, Bourdaloue, Fenelon i Massillon nigdy nie byli przedmiotem upokarzaiących przypomnień, lub wzgardliwych w opinii publiczněy porównań. Żadnemu słuchaczowi ich nie przyszło nigdy, na myśl przyganiać co któremu lub chcieć bydź ich sędziami.

Dnia 13. Września 1669. miał był właśnie Bossuet kazanie na obłoczyny P. de la Vieux-Ville, gdy po południu wiadomość otrzymał o swéy nominacyi na biskupstwo w Condom, maiąc lat 42. Właśnie co była umarła znana z nieszczęść i pzzymiotów wielkich Henryka Królowa Angielska.

§. 23.

Mowy pogrzebowe Bossueta.

Po śmierci X. Boyer został był Bossuet przez kapitułę meteńską dnia 10. Września 1664. na godność Dziekana wyniesiony. W tym czasie rozpoczyna się iego żywot, iako kaznodziei niezrównanego w mowach pogrzebowych. Piérwszą taką mowę miał był r. 1664. na zgon X. Bourgoing Jenerała kongregacyi Oratorii, w którėy przenosi słusznie skromne, chrześciańskie, ciche męża tego cnoty nad sprawy głębokich polityków, nad blask chwały wodzów i woiowników wielkich, których namiętności bywaią rozpasane nie raz na złe wszelkie, dopóki im wielkość, honory i fortuna służą; którzy rzadko oglądaią się przy dzie-

łach swych na Boga, upodobania iego rzadko szukaiąc. Kongregacyą Oratorii zawiązał był kardynał Berulle w duchu służenia iedynie kościołowi, dawszy towarzystwu za regułę iedyną przepisy kanoniczne za przełożonych Biskupów ich własnych, zalécaiąc im wspólną miłość; nie inne śluby na nich wkładaiąc prócz tych, do których się na chrzcie ś. i przy święceniu na kapłaństwo zobowiązali. Przełożeni władali tu łagodnością, a wzaiemny szacunek utrzymywał całość.

Po zgonie Doktora Corneta pierwszego swego mistrza, 18go Kwietnia 1663, zmarłego, wynurzył Bossuet naytkliwsze uczucia w wyrazach nayrzewnieyszych, które zostaną wiecznym pomnikiem wdzięczności iego synowskiey dla tego kapłana. Kreśli on w nim cnoty przyiaciela, męża zdrowey rady, rzadkiey otwartości, rzetelności, stałości, sumienności, przyiaźni niezłamaney, który Bossuetem iako oyciec kierował, prowadził go przez lat tyle rozsądnie, prace iego początkowe mądrze rozbierał i poprawiał. Sumienności iego taki przytaczał dowód: »Pamiętamy, iak przyiaciela swego proces poleciwszy sędziemu, w obawie, aby ten dla prożby téy ze sprawiedliwością się nie minął, wolał przeciwną stronę z własnéy wynadgrodzić kieszeni.» W dalszym ciągu swéy mowy opowiada Bossuet, dla czego X. Cornet powstawął tyle *na nowości względem wiary*: Ty wiész, sprawiedliwy Boże dla czego mąż ten skromny pokóy miłuiący mimo swéy chęci wśród niepokoiów kościoła tyle się odznaczał. Główną to iest Doktóra ś. teologii powinnością nie milczeć, kiedy wiarę ś. szarpią; nie mógł i nie powinien był przeto milczeć, gdyż głęboka,

obszérna iego nauka, wysoka rozstropność dla dobra kościoła tego się po nim domagały. Nowatorów wieku swego słowy ś. Grzegorza Nazyańskiego tak opisuie: Niepokoie w kościele bożym wszczynaią głowy nie pospolite, ani słabe, nie, Naymilsi ale dowcipy wielkie, śmiałe, ogniste, te tworzą wrzawy i zamięszania, rozumy nie znaiące hamulca w badaniach, w szperaniach, mowach, nieumordowane żadną walką, które słusznie Grzegorz święty zowie ludźmi nie nasyconemi, przetężonemi nakształt cięciwy w łuku zbytnie wytężonéy.

Bossuet był dalekim od wszelkiego stronnictwa, i wszelakiéy przesady; nie miał on innych przyiaciół i nieprzyiaciół prócz tych, co byli przyiacielami lub nieprzyiaciółmi kościoła i wiary. Dwoiaka choroba, mówi on w téy mowie, zagraża w naszych czasach ciału kościoła: niektórzy doktorowie przez zbytnią nad grzésznikami litość zabiiaią tych na duszy, uniewiniaiąc ich namiętności, pobłażaiąc ich prożności, schlebiaiąc ich niewiadomości; inni przeciwnie niesprawiedliwą surowością i srogością krępuią sumienia, nie maią żadnéy uwagi na ułomność ludzką, ciągle piekłem tylko, pioruny i klątwy miotaiąc. Piérwsi występek w przyiemném wystawiaiąc świetle prowadzą do zamiłowania tego; drudzy przez zbyteczną surowość na cnotę nienawiść ściągaią. —

§. 24.

Jeszcze nieco o Bossueta kazaniach pogrzebowych.

Mówy żałobne Bossueta są to utwory rzadkiéy doskonałości, z którémi co do piękności wy-

mowy, co do głębokości myśli, co do tkliwości uczuć, ani starożytnych, ani nowszych mowców naypięknieysze prace zrównane nie łatwo bydź mogą. Ale iak znakomitych osób zgony opłakiwał Bossuet? Oto w r. 1669. królowéy Angielskiéy Henryki Maryi; r. 1670. córki iéy Henryki Anny, Xiężnéy Orleańskiéy; r. 1683. Maryi Teressyi królowéy Francuzkiéy, małżonki Ludwika 14. roku 1686. Ludwika Kondeusza. Gdy niepodobną iest rzeczą poczynić wyiątki ze wszystkich tych arcydzieł wymowy, wezmę nieco więcéy z mowy na zgon Xiężnéy Orleańskiéy.

Henryka Marya córka nieszczęśliwego Karola 1go, króla Angielskiego, straconego przez własnych poddanych, żoną była Filipa Orleańskiego, brata króla Ludwika 14, a razem ozdobą stolicy i dworu Francuzkiego. Śmierć iéy przypadła w samym młodości kwiecie, w śród bolów nayokropnieyszych. Choroba cała ledwie godzin 9. trwaiąc zdawała się bydź nienaturalną. W pośród niéy okazała umieraiąca naygorętszą pobożność i nawrócenie nayszczérsze. Mowa ta tkliwa wzbudza dotąd w każdym czytelniku to, co sobie był zamierzył Bossuet, litość nad stratą téy pani, przekonanie o znikomości rzeczy ludzkich; prowadzi duszę do poprawy, nawrócenia, do rzeczy wyższych nad ziemską wielkość, zamiłowania.

Oto wstęp:

Próżność próżności, rzekł Eklezyastyk próżność próżności, i wszystko iest próżnością.

Mości Xiąże.

Na mnie więc przypaść musiała powinność oddania ostateczný téy usługi JO., JW. Henryce

Annie Angielskiéy królownie, Orleańskiéy Xiężnie? To więc ta Pani, co mnie podobną przysługę Królowéy matce swéy czyniącego z taką uwagą na tem słuchała mieyscu, sama stać się tak nagle miała przedmiotem żałobnéy méy mowy, a głos móy smętny użytym bydź miał do téy opłakanéy powinności? O próżności, o nicości nasza, o losów i kolei ludzkich niepewności! Byłażby ona temu przed 10. miesiącami wiarę dała? A wy, Panowie moi, pomyśleliżebyście kiedy byli, że ta, co tu obfite łzy wylewała, tak spiesznie zbierze was około siebie, abyście nad nią płakali? Xiężno, przedmiocie dwóch królestw potężnych podziwienia godny, czyliż nie dosyć było dla Anglii opłakiwać Twóy odiazd, iż teraz zgon Twóy ieszcze opłakiwać musi? A owa Francya, co Cię wracaiącą w iasności nowéy witała chwały, czyliż nie miała dla Ciebie innych zaszczytów i tryumfów, gdyś wracała z sławnéy téy podróży, z któréyś chluby tyle i naypięknieysze przywiozła nadzieie *) Ah! próżność próżności, prożnością iest wszystko, to iedno wymówić, na tę iednę uwagę zdobyć się mogę wśród smutku tak sprawiedliwego, tak dotkliwego, po tak nadzwyczaynym wypadku! Dla czego nie szukaiąc po księgach śś. mieysc, któréby się naylepiéy do téy pani przystosować dały, wziąłem bez namy-

---

*) Xiężna ledwie co wróciła była z taiemniczéy podróży do Anglii, dokąd ią Ludwik 14 wysłał był dla oderwania króla Angielskiego od ścisłego związku z Hollandyą, przeciw któréy miała Francya podówczas woynę.

słu, bez wyboru piérwsze, iakie mi nasuwa Ekklezyastyk słowa. A lubo razy tyle o znikomości wszystkiego powiada, nie dosyć wszelako ieszcze mém zdaniem w przedmiocie, iaki sobie zakładam, o niéy mówił. Chcę ia w nieszczęściu iednem opłakać wszystkie całego rodzaiu naszego nędze, a w téy iednéy śmierci okazać znikomość i nicość wszelkich wielkości ludzkich. Słowa powyższe pisma ściągaią się do wszelkich żywota naszego wypadków, służą one atoli szczególniéy do dzisieyszego mego przedmiotu dla tego, iż znikomość wielkości świata nigdy się tak iawnie nie wykryła, ani tyle upokorzoną została. Nigdy zaiste; bo po tym wypadku zdrowie czczém będzie nazwiskiem; życie snem tylko; sława złudzeniem, powaby i roskosze zabawą niebespieczną; wszystko co iest w nas, zostanie próżnością tylko, wyiąwszy pokorne przed Bogiem wyznanie o naszey znikomości, i gruntowne przekonanie, że gardzić tém wszystkiém należy, czém iesteśmy.

Lecz głoszęsz ia szczérą prawdę? Człowiek, którego Bóg na obraz swóy stworzył, iestże cieniem tylko? Jestże to, co Jezus Chrystus zstąpiwszy z niebios po ziemi szukał, co bez upodlenia siebie krwią własną okupił, nicością? Ah! bez wątpienia smutny widok znikomości ludzkiey odurzył nas; oczekiwania powszechne zawiedzione nagle przez zgon téy Pani, za daleko nas uniosły! Nie można dozwalać człowiekowi, by tak dalece gardzał sobą całym, żeby snadź chwyciwszy się zdania bezbożnych, iakoby żywot nasz marną był tylko ślepego trafu igraszką, nie poszedł, odrzuciwszy przez lepsze zasady i statek, za głosem wyuzdanych pożądliwości swoich. Dla tego i kaznodzieia święty począwszy dzieło swe

boskie powyższemi słowy, zapełniwszy rozdziały całe pogardą dla rzeczy ziemskich, pokazuie nareszcie człowiekowi coś daleko trwalszego, zamykaiąc rzecz temi słowy: Boga się bóy; strzeż iego przykazania; i wiédź o tém, iż Pan w czasie sądu swego roztrząsać będzie wszystko, co tu poczynimy dobrego lub złego. Tak więc wszystko iest próżnością w człowieku, ieżeli uważymy na to, co on daie światu; ale znowu wszystko w nim będzie wielkiéy ceny, ieżeli się nad tém zastanowimy, co winien iest Bogu. Raz ieszcze powtarzam: Wszystko iest próżnością w człowieku, gdy zważamy rychły koniec żywota iego śmiertelnego; wszystko nabiéra wielkiéy ceny, zacności, gdy się zastanowimy nad kresem, do ktorego żywot ten prowadzi. i nad sprawą, którą z niego zdać będzie potrzeba. Patrząc przeto i na ołtarz i na trumnę weźmy pod rozwagę piérwsze i ostatnie Ekklezyastyka słowa; piérwsze którémi znikomość, drugie którémi wielkość człowieka wyraża. Trumna mnieysza, choć całą nicość naszę okaże, byle ołtarz ten, na którym za nas ofiara tak wielkiéy ceny codziennie dzieie się, utwierdził w nas silne przekonanie o naszéy zacności. Xiężna nad którą płaczemy, świadkiem będzie iednego i drugiego. Uważmy, co iéy śmierć nagła wydarła; zobaczmy co iéy śmierć ś. nadała. Poczém nie trudno nam iuż będzie pogardzić tém, co opuściła; wysoko zaś cenić, czego się skwapliwie dusza iéy chwyciła, kiedy od ziemskich ułudzeń będąc iuż wolną zbliżywszy się do niebios, zayrzała iasności niebieskiego światła! Te to są prawdy, o których mówić umyśliłem, które sądziłem bydź godnemi słuchacza takiego, iakim iest i wielki nasz Xiąże i zgromadzenie to nayświetleysze Europy.»

Opisawszy Bossuet wysokie urodzenie i rzadkie przymioty zmarłéy Xiężnéy zniszczone w krótkiéy chwili, lituie się nad zarozumiałością wysokich polityków, osób dumnych z urodzenia, upoionych wielkością, którą lada chwili śmierć obali i zniszczy.

»Uważcie moi panowie, owe potężne władze, ku którym my z niskości oczy podnosimy. Gdy drżémy na każde ich ręki skinienie, Bóg udérzaiąc w nich nas przeto ostrzéga. Ich wielka wysokość przyczyną iest tego. Nie przepuszcza on im bynaymniéy, owszém dla nauki reszty rodzaiu ludzkiego nie waha się ich poświęcić. Nie szemraymy więc Naymilsi ieżeli zmarła ta Pani na podobną naszę naukę wybraną została. Nie iest to dla niéy cios zbyt ciężki, bo iak się poźniéy przekonacie, Bóg przez tenże sam cios, który nam za przestrogę służy, zbawienie iéy zapewnił. Już to zkąd inąd o znikomości, naszéy powinnibyśmy bydź należycie przekonani ale ieżeli dla serc naszych zaiętych miłością świata potrzeba było ciosów bardziéy przerażaiących, teraźnieyszy iest nader silnym i okropnym. O nocy nieszczęsna! nocy straszliwa, w któréy na kształt huku gromu nagle wieść gruchnęła: Xiężna umiéra — Xiężna umarła! *) Któż z nas pod ten czas nie wziął postrzału, właśnie iak gdyby wypadek ten okropny zadał cios własnemu domowi iego? Na piérwszy odgłos o tém niesczęściu tak dziwném, ze wszech stron każdy do zamku śpieszył; wszystkich sroga ogarnęła trwoga,

---

*) Tu łzy całego zgromadzenia przerwały na chwilę Bossueta mowę.

wszystkich wyiąwszy Xięźnę. Wszędzie obiiały się narzekania same, smutek, rozpacz, i obraz śmierci. Król, królowa, xiąże, dworzanie, lud cały, wszystko stało przerażone, wszystko załamywało ręce. Zdaie mi się, że patrzę się na spełnione proroka słowa: *Zapłacze król, xiąże pokryie się żałobą, ludowi z żałości i podziwienia opadną ręce.* (Ez. 7 27.)

Ale daremne były Xiążąt i ludów żale. Nadaremnie Xiąże, nadaremnie król trzymali chorą w nayserdeczniejszych uściśnieniach. Jeden i drugi powtórzyć iuż mógł ś. Ambrożego słowa: *Obiąłem za szyię, ale iużem go był utracił, gdym go przyciskał do siebie.* (Sat. I. 19.) w śród uciśnień tak czułych znikała im Xiężna, bo śmierć wielowładnie wydzierała nam ią z rąk królewskich.! dla czegoż tak nagle zniknąć musiała Ah! Naywiększa część ludzi doznawa stopniami zmian, przez które ich śmierć gotuie zwykle do ciosu ostatniego. Xiężna atoli na kształt kwiatu ledwie od poranku do wieczora dotrwała. Zrana odzianą ieszcze była pięknością, ah! sami przyznacie, iak miłą; wieczorem iużeśmy ią zwiędniałą uyrzeli.

Opisawszy wielce przykładny i pobożny zgon téy Pani, przydaie Bossuet, że wypadek ten stał się dla niéy łaską, bo ią wyrwał z pośrodka łatwości do złego, bo ią oderwał od wielkich dostoieństw, od sławy, przy których iest tak łatwo szwankować na cnocie.

Nic to, że życie iéy krótkie było. Godzin kilka spędzonych pobożnie wśród naydotkliwszych bolów, w uczuciach nayczystszych chrześciańskich, te zastąpią dostatecznie wiek długi. . . Czas był wprawdzie krótki, za to działanie łaski było silne, za to, za to wierność duszy tyle doskonałą się okazała. . . . . . Zdaie ia się,

co się Xiężny tyczy, na to miłosierdzie, którego tak rzewnie, tak pokornie wzywała. Zdaie mi się, że ią Bóg dla tego aż do ostatniego tchu przy zupełnéy zostawił przytomności, by żywą wiarę tém dłużéy okazywać mogła. Umiéraiąc miłowała Zbawiciela, wprzód ustały ręce, niżeli chęć gorąca piastowania w nich ukrzyżowanego. Widziałem iak omdlała iéy ręka, opadaiąc iuż skupiła ieszcze ostateczne siły, chcąc do ust donieść błogosławiony znak naszego odkupienia. I nie toż to będzie umiérać w obięciu i ucałowaniu Pana? Ah! możemy iuż teraz z pobożną ufnością za odpoczynek wieczny téy Pani błagalnéy dokończyć ofiary. Ten Jezus, w którym ona całą swą pokładała nadzieię, którego krzyż wśród bolów nayprzenikliwszych na swém utrzymywała ciele, obmyie ią też krwią swoią . . . . !

Lecz chrześcianie, zanosząc modły za iéy duszę nie przepominaymy o nas samych. Czegoż oczekuiemy ieszcze, zwłócząc nasze nawrócenie? Jak ciężką byłaby zatwardziałość nasza, gdyby ten nawet raz tak okropny, co dusze wskróś przenika, na chwilę tylko w tępem odurzeniu nas zatrzymał? To może czekać zechcemy, aż Bóg wskrzesi kogoś ze zmarłych, coby nas przestrzegł. Nie potrzeba nam nieboszczyków powstałych z trumien; to co dziś ma bydź złożonem w ziemi, powinno nas do rychłego nawrócenia przywieść. Zaprawdę, ieżeli tylko poznaiemy należycie nas samych, nie zaprzeczymy tego, że prawdy wieczności się tyczące potężny maią fundament. Nic oprócz słabych pozorów nie da się przeciwko nim stawić. Jeżeli na nie uderzać niekiedy śmiemy, namiętności nam to podaią, nie rozum. Owszém że święte owe i zbawienne praw-

dy, nie panuią nad nami, temu przeszkadzaią: świat zaymuiący nas całych, i zmysły co nas w omamieniu trzymaią, i teraźnieyszość, która zakuła nas w pęta. Ale do wywiedzenia nas z omamienia zmysłów, świata i żywota tego czyliż nie dostatecznym będzie ten widok? Mogłaż nam Opatrzność Naywyższego bliżéy i wyraźniéy znikomość rzeczy ludzkich przed oczy stawić? Jeżeli przeto serca nasze po przestrodze nawet tak dotkliwéy ciągleby zostawały zatwardziałe, o na ten czas nicby iuż nie pozostawało, iak uderzyć w nas samych bez litości. Ale cios tak srogi oddalmy od siebie, nie ociągaymy się z nawróceniem dłużéy ustawicznie oczekuiąc cudów łaski. Cóż nas wstrzymuie iść za iéy natchnieniem? . . . . Przyidzie i na nas ostateczna owa chwila, w któréy śmierć wyciśnie z serc wyznanie wszelkich błędów. Cóż to za zaślepienie, codziennie zbliżać się do kresu, umiérać raczéy niżeli żyć, a ociągać się przecież aż do tchu ostatecznego z przyięciem lepszego sposobu myślenia, do którego w każdéy życia chwili powinnaby nas sama pamięć na śmierć doprowadzić?

Zaczniicież przeto odtąd gardzić darami świata tego, a ile razy wniidziecie do tych wspaniałych gmachów, do tych przepysznych zamków, którym obecność Xiężnéy tyle blasku dodawała, a któréy teraz na daremnie oczyma szukacie; lub patrząc na tę wysoką godność, iaką ta Pani tak chlubnie zaymowała, stratę iéy żywo sobie przypomnicie, pomniiciež oraz i na to, że sława iéy, nad którąście się tyle zdumiéwali, stanowiła właśnie w tém życiu niebeśpieczeństwo dla iéy duszy, w wieczności zaś stała się przedmiotem sądu surowego, na którym przeto tylko się ostała, że

tutay poddała się szczérze pod rospoi ządzenie Nay-wyższego a przy pokucie ś. iak naymocniéy się upokorzyła Bogu.

§. 25.

Dokończenie rzeczy o mowach pogrzebowych Bossueta.

Na pogrzebie Maryi Teresyi, królowéy Francuzkiéy, pani niezrównaney pobożności, dobroci, miłosierdzia pełnéy, wzoru cnót wszelkich o któréy sam to Ludwik 14. maiący sobie nie iedno względem pożycia z nią w sumieniu do wyrzucenia, równie pięknie iak prawdziwie był powiedział: » Żyiąc ze mną lat 23. ani razu mię nie zmartwiła, wyiąwszy przez zgon swóy.” — Wystawia Bossuet słuchaczom, iak żywa w zmarłéy była wiara, iak gorąca pobożność, iak szczéra boiaźń boża od dzieciństwa aż do zgonu. Nie wacha się Bossuet słowy ś. Jana (obiaw 14, 5.) powiedzieć, że widzi zmarłą w iasności chwały stoiącą przed tronem boskim oraz z temi, co bez zmazy będąc idą za barankiem wszędzie. Aleć była to cnota anielska, na którą złość nawet targnąć się nie śmiała. Warta posłuchać iak syna iéy Delfina i książąt krwie cieszy Bossuet, a razem iak im surową mówi prawdę!

Królewiczu! Spoyrzyi oczyma wiary na widok ten niebieski! Cóż łzy Twoie, co łzy Xiążąt krwie otaczaiących Ciebie, co łzy zgromadzenia tego świetnego rychléy osuszyć podoła, ieżeli nie widok drogiéy Twéy matki, matki ukochanéy stoiącéy w gronie wybranych, otoczonéy łuną bło-

gosławionych? Sam Król, którego męstwo ulęga pod ciężarem sprawiedliwego żalu, znaydzie folgę iaką w tém przekonaniu. Ale to, co dla W. K. M. iedyną zostaie pociechą, niechay Mu oraz za naukę służy. Ów blask nieśmiertelny, iaśnieiący w żywocie tak pięknym, tak czystym Twéy matki, i serce ziąć i odbiiać się téż powinien w Twych czynach!

Kończąc rzecz, mówi: A więc, Naymilsi, dozwolcie się zmiękczyć, pokutę czynić, przez łzy wasze szukaycie poiednania z Bogiem. Słuchaycie tak pobożnéy Pani, która dzielniéy dziś do was nad wszelkich kaznodziei przemawia. Wy, Xiążęta krwie, słuchaycie iéy; słuchaycie iéy ludy; słuchay iéy Nayiaś. Królewiczu bardziéy iak wszyscy. Mówi ona przez me usta Waszéy K. M., mówi doń dobrze znanemi mu słowy: wielkość snem iest; roskosz mamidłem; młodość rychło opadaiącym kwiatem; zdrowie rzeczą zwodniczą. Skarbże sobie więc W. K. M. dobra, których utracić niepodobna! Nakłoń ucha ku poważnéy prawdzie, któréy ś. Grzegorz Nazyazeński nauczał xiążąt panuiącego domu: *Królewską purpurę miéy w uczciwości.* Miéy w uczciwości władzę, która od Boga pochodzi, i zażyway iéy tylko dla dobra. Pomnii na to co ci powierzono, pomnii iak wielkiéy Bóg przez Ciebie dokonywa taiemnicy! Zostawiwszy przy sobie rzeczy w górze dzieli z Tobą te, co się tu odbywaią. Bądźże więc ziemskim Bogiem ludu, naśladuiąc łaskawość i szczodrobliwość Boga. Tego domagaią się po Tobie, owe ciśnienia się do Ciebie ludu, owe nieustanne oklaski i przypatrywania Ci się, które Ci towarzyszą wszędzie. Proś Boga z Salomonem o mądrość, przez którąbyś się stał godnym i mi-

łości Twych ludów i wielkich Twych poprzedników berła!

Woiewodzina Renu, Xiężna Gonzagi Anna, wychowana w zaciszu klasztorném, wzorem zrazu była skromności i pobożności; lecz dostawszy się do dworu, poszedłszy za mąż, a nadewszystko owdowiawszy, stała się światową, płochą, puściła się za świata tego zwodniczemi roskoszami; do tego nawet przyszła przewrotności stopnia, że religią Chrystusową za dzieło ludzkie poczytuiąc, żartowała sobie z niéy mówiąc: byłoby to cudem naywiększym, gdyby mnie kto o prawdziwości chrześcianizmu przekonać zdołał.

Ale czego nie dokazuie nieraz łaska w nayzepsutszych sercach? Sen na pozór mało znaczący strwożył niedowiarstwo téy Pani! Zdało iéy się, że widzi ciemnego, ciemnego od urodzenia. Tego gdy poczęła żałować, iż nigdy nie widział słonecznego światła, ani téż miłéy nieba pogody nie oglądał, odpowiedział iéy: Chociaż tego wszystkiego nie widziałem, ani téż sobie wystawić nie iestem w stanie, nie wątpię przecie że to są rzeczy piękne, widzenia nader godne. Poczém twarz i głos na raz zmieniwszy przydał poważnie: Niechay to i tobie za naukę służy, że są inne także rozmaite rzeczy wielkie, przednie, podziwienia godne, które prawdą zostaną, chociaż ich nie poznaiesz, ani sobie ich żadną miarą nie iesteś wyobrazić w stanie. Ten sen skierował serce Xiężnéy na lepszą drogę: zupełna atoli zmiana, szczére nawrócenie się iéy do Boga nastąpiły dopiéro po młodościach i słabości wielkiéy, w czasie któréy widząc się zbyt bliską zgonu; i sądu strasziliwego przez noc całą doznawała naywiększego duszy udręczenia, z powodu by nie zeszła ze świa-

ta nie oczyściwszy wprzód z nieprawości duszy swoiéy. Przyszedłszy do zdrowia szukała natychmiast poiednania z Bogiem, oderwała się zupełnie od próżności świata, na modlitwie, rozmyślaniu, miłosiernych uczynkach żywot swóy spędziła, przez lat ostatnich 12, doznaiąc przytém uprzykrzonéy i ciężkiéy niemocy.

W mowie téy powstaie Bossuet na wieku swego niedowiarków, mówi prawdę grzésznikom zastarzałym nieczyniącym pokuty, których wybiegi i nierozum zawstydzi Xiężna na sądzie pańskim! Biorę z téy mowy obraz niedowiarków, iak go skréśliło nieśmiertelne Bossueta pióro:

Czy wielkie owe rozumy daléy może widzą iak my drudzy? Przeciwnie, niewiadomość ich iest nader grubą. Z łatwością wielką możnaby ich pokonać, gdyby przy swéy mierności i zarozumiałości skwapliwie lepszego nie unikali światła. To może lepiéy zgłębili trudności, pod których ciężarem ulegli, a które ci, co ie dobrze znaią lekce ważą? Nic nie wiedzą, nic nierozumieią, nie są nawet wstanie udowodnić owéy rzeczy wszystkich nicości, na któréy całe swoie zakładaią nadzieie, względem téy nawet smutnéy spuścizny, beśpieczeństwa więc nie maią. Nie maią daléy żadnéy o tém pewności, czyli znaydą dla siebie Boga miłościwego, a nie surowego. Jeżeli śmieią utrzymywać, że Bóg złe równie iak dobre miłuie, cóż to za bożyszcze wymyślaią sobie? Jeżeli atoli Bóg czynić sąd będzie nad istotami, które między złem a dobrem wybiérać mogą, któż ich z pewnością względem tego oświeci: co się temu Bogu podoba; czém go obrażamy; iak obrażonego przebłagać? Zkądże zaś to maią że wszyst-

ko iest iedno wierzyć co chcieć o naywyższéy Istocie, bo się téy wszystkie religie na téy ziemi zarówno podobaią? To więc dla tego, iż na ziemi tyle iest religii zmyślonych, nie masz iuż owéy iedynéy, co iest prawdziwą? Właśnie iak gdyby iuż przyiaciel prawdziwy znaleść się nie dał, bo nas tylu ludzi zdradzieckich otacza. Ale może nie dowiarkami są, bo tak się przekonali? Lecz nie możesz człowiek niekiedy sam wmówić co w siebie, złudzić się sam? A ieżeli przytém stawia umyślnie rozmaite uprzedzenia, przeszkody, by do lepszego rzeczy poznania nie przyszedł, iakiéyże on za to niebędzie wartał kary? Zkądże zaś to maią, że nie Bóg, ale ludzie tylko w sądach swych przestrzégaią sprawiedliwości, gdy ludzka promykiem iest boskiéy? Jeżeli zaś istnieie Naywyższa sprawiedliwość przed którą nikt się nie wybiega, sprawiedliwość boska a tém samém nieskończona; któż ich ubeśpieczy, że naywyższa owa sprawiedliwość działaiąc stósownie do swéy natury nie obiawi się także w karach nie maiących końca?

Takie więc iest położenie bezbożnych, że ubeśpieczenia żadnego przeciw surowości wiecznéy zagrożonéy złym, mieć nie mogą. Alećmoże w braku lepszéy obrony zechcą się rzucić w ateizmu przepaść, szukać pokoiu w wściekłém szaleństwie, tyle przeciwném zdrowemu zdaniu? Któż im rozwiąże wszystkie pytania powyższe przez nich wątpliwościami nazwane? Może rozum ich, którego sobie za iedynego przewodnika obrali? Ale ten tylko obfituie w domysły i ducha trapi. Otoż religii się wyrzékaiąc, zapadaią niedowiarkowie w niedorzeczności trudnieysze do popiérania nad te prawdy wiary, nad których wielkością

się dziwią; owszem aby 'aiemnicom przechodzącym poięcie nie dać wiary, chwytaią się iednego po drugim błędów trudnieyszych daleko do poięcia.

A tak, Panowie moi, niedowiarstwo iest to błąd bez końca; zuchwalstwo lekce ważące wszystko; rozmyślna ślepota duszy; słowem: iest to pycha nie chcąca przyiąć żadnego lékarstwa, ani cierpiąca nad sobą żadnéy wyższéy powagi. Nie rozumiéycie, iakoby żądze tylko ciała przywieść człowieka mogły do takiego obłąkania. Ma i duch swoie zabawy, ba ulubione pożądliwości. Ma on równie iak ciało swe roskosze, a przez zakaz oburza się. Rozumi on w swéy wyniosłości, że stał się wyższym nad drugich, że siebie samego przeszedł, gdy się wyniósł nad samę religią, którą tak długo szanował. Liczy on się do rzędu osób z grubych wywiedzionych błędów, natrząsaiąc się w sercu z bliźnich, iako z osób słabszych. Nareszcie z siebie tworzy dla siebie Boga!

§. 26.

Bossuet zostaie nauczycielem Delfina. Składa biskupstwo w Kondom.

Po zgonie prezydenta Périgny nauczyciela Delfina, dnia 1. Września 1670. zaszłym, mówić poczęto powszechnie, iż ten znakomity stopień należy się Bossueta wielkim cnotom, nauce głębokiéy, mądremu, skromnemu, łagodnemu postępowaniu iego, iakiém się zawsze odznaczał. Znany był Bossuet Francyi całéy nie z samych pism przeciw różnowiercom, nie z samego nawróce-

nia Tureniu, nie tylko z mów kościelnych pełnych światła i pobożnośći ale z innych także wielkich przymiotów. Można atoli bydź wielkim teologiem i mowcą, a nie posiadać zdolnośći do kształcenia następcy tronu. Lecz nie wątpił nikt o Bossueta ieniuszu, o iego wielkiéy znaiomośći ludzi, świata, osobliwie po mowie pogrzebowéy mianéy na zgon królowéy angielskiéy. Tu to Bossuet w żywém wystawił świetle tę prawdę, iż wzrost lub upadek narodów, państw, tronów miewa przyczynę w charakterze panuiących. Mowa pogrzebowa na śmierć Henryki xiężniczki Orleanu rozczuliła całą Francyą, i ziednała mu powszechny u dworu szacunek. Ludwik 14. usłuchał głosu publicznego; wziął na nauczyciela Delfina, maiącego rządzić tylu milionami ludzi, męża, będącego w stanie wykształcić należycie przyszłego monarchę. Nie ufaiąc sobie, radził się był xięcia Montausier, który wprzód przeciwnym się okazał był wyborowi na podobny stopień sławnego Hueta Biskupa w Avranches. Xiąże zasłyszawszy o Bossuecie odpowiedział otwarcie: »Nayiaśnieyszy Panie! nie idzie tu o móy honor, ani o piérszeństwo mego urzędowania, ale o to, by edukacya Delfina została uwieńczona pomyślnym skutkiem. Chcesz W. K. Mość mieć biskupa nauczycielem syna swego, zaiste, żaden lepiéy i pożyteczniéy niepotrafi tego sprawować, iak Biskup w Kondom. Do iednego celu prace i zamysły nasze zmierzać pewnie będą, że zaufanie Waszéy K. M. dobrym skutkiem wynadgrodzonem zostanie." Został tedy Bossuet 13. Września 1670. nauczycielem Delfina, o czém mu sam Arcybiskup paryzki X. Perefixe niezwłocznie doniósł. Bossuet konsekrował się na Biskupa 21. 7bris 1700. roku. Uważaiąc atoli,

iż podwóynym powinnościom swym trudnym i rozlicznym nie podoła zadosyć uczynić, rok tylko biskupstwo zatrzymawszy, złożył ie dnia 31. Października 1671. Bossuetowi dano na utrzymanie całe przeorowstwo w Plessis w Grimaux z dochodem 8000 liwrów, miasto 40,000, które iako Biskup utracił, przy czém bulle i wydatki piérwsze kosztowały go nie mało. Posiadał on także dziekanią w Gassicourt z dochodem 5000 liw. Z tak szczupłego dochodu na wysokim tym stopniu trudno się było Bossuetowi utrzymać, przyłączył mu więc król r. 1672. opactwo w St. Lucien z dochodem 20,000 liw. Bossuet nie był za zbiorami, ani za życiem okazałem, dla tego téż Marszałkowi Bellefonds, który mu coś przymawiał względem zbytnich dochodów, tak odpisał: »Dochody opactwa, ofiarowanego mi łaskawie przez króla, uwalniaią mię od trosków i kłopotów, przy których teraźnieyszych mych prac umysłowych nie byłbym w stanie odbywać! Nie lękay się marszałku, bym idąc za przyiętym zwyczaiem miał ich używać na wystawne, roskoszne i wspaniałe życie. Życie podobne nie byłoby zgodne ani z mym stanęm, ani z mym myślenia sposobem. Krewni téż moi z dochodów kościelnych małą odniosą korzyść; obrócę ia ie na zaspokoienie długów, które koniecznie zaciągnąć musiałem to na ubogich, to na bulle, to na potrzebne oporządzenie, i ozdoby Kościelne. Co się funduszów kościelnych tyczy, prawda, że one są przeznaczone dla tych, co kościołowi służą, ale że w obecném mém położeniu nad ścisłą potrzebę nic nie posiadam, nie wiém, co bym sobie miał do wyrzucenia. Bóg skrytości mego serca przenika, iż się piąć w górę nie zamyslam. Dobiegnę

do mety wytkniętéy mi teraz; powrócę znowu do winnicy p. chcąc na nowo w duchu powołania mego pracować. Nieszukam bogactw, bez wygód obéyść się mogę; pragnę iedynie tyle posiadać, ile potrzebuię koniecznie; albowiém straciłbym połowę zdolności do pracy, gdyby mi domowe potrzeby doymowały. i t. d.

(Dokończenie nastąpi.)



V.

O starożytnościach kościoła katolickiego.

§. 9.

O księgach kościelnych w ogólności.

Przez *księgi kościelne* rozumieią się wszelkie książki pod czas nabożeństwa, i pod czas sprawowania obrzędów, sakramentów śś., podczas modłów lub śpiéwania używane. Takiemi były: *Pismo ś.* nayprzód, a osobliwie zaś *księga ewanielii.* Inne nowego testamentu dzieła, toż dzieła pisarzy kościelnych, soborów, Biskupów do zbudowania służące, mianowicie zaś list Klemensa Papieża do Koryntyan; tak zwane Canones Apostolorum i apostolskie ustawy (constitutiones) mieszczące w sobie to ascetyczne, to liturgiczne przepisy, to ustawy tyczące się obyczaiów i wiary, toż dzieie męczenników. Prócz tego liczyli nie raz starzy do ksiąg kościelnych książki, co się w zbiorze ksiąg przy kosciele iakim znaydywały. W późnieyszych czasach każda kościelna książka, ba część nawet téy od przedmiotu swego, do którego służyła, stosowne otrzymywała nazwisko. —

Każdy kapłan zaopatrzyć się musiał w potrzebne kościelne książki, nim poświęcenie otrzymał. Już Biskup Chrodogang mówi w r. 79. kanonów większych tak o tém: »Te są książki, które każdy kapłan przy swym kościele mieć powinien, z których czytać msze ś. i epistoły lub ewanielią albo chrzest, albo pokutę sprawować, lub koleie

lat albo nokturny odczytywać ma. Którýby tych nie miał, ma bydź z urzędu złożonym. (Hard. Coll. Conc. T. IV. p. 128.)." Biskup Angielski Elfryg przepisuie także dla tych, co wyższe poświęcenia otrzymać chcieli następuiące książki: Psałtérz, księgę listów apostolskich, Ewanieliarzyk, mszał, księgi pieśni, Manuale czyli Enchiridion, to iest ręczną książkę zawiéraiącą w sobie zégar męki pańskiéy, pokutne modły i t. p. (ibid. T. VI. p. 982.).

§. 10.

O księgach kościelnych w szczególności.

a) *Księga ewanielii*, Ewangeliarium, Synaxarium zawiérała w piérwszych wiekach Chrześciaństwa, nim 4. ewanielie były ieszcze razem zebrane, iednę tylko z ewanielii. Było tedy 4. ksiąg ewanielii. Hieronym ś. był piérwszym, co ewanielii 4. w ieden tom zebrawszy, przeznaczył na każdy dzień do czytania w kościele część którąś. Z resztą każdy Biskup według ludu potrzeb przez Dyakona odczytywać pewne części ewanielii rozkazywał. Księgi pisma ś. chowano zrazu po bibliotekach kościelnych, albo ie téż powiérzano lektorom, by się nie tak łatwo dostały poganom w ręce, którzy ie niszczyli, palili; albo w ręce odszczepieńców, heretyków, którzy ie nie raz ważyli się fałszować. Z resztą księgę ewanielii zwano Ewangeliarium, listy zaś Apostolus.

Ku pismom ś. okazywali zawsze piérwsi chrześcianie naygłębsze uszanowanie. Dla tego téż iuż

w czasach prześladowań miano ewanielie spisane iak naypiękniéy, złotem i drogiemi kamieniami zwiérzchu nasadzane. Po ukonczonych wiekach zaburzeń i ucisków stawiano księgę ewanielii na ołtarzu, lub na innem wyższem w kościele mieyscu, aby iéy lud cześć należną publicznie oddawał. Nim iaki sobor kościelny się rozpoczynał, wnoszono księgi nowego przemierza z naywiększą uroczystością na salę, w obec zgromadzonych wszystkich, co Justynian Césarz przeniósł do izb także sądowych dla ziednania sądom samym tém większéy powagi. Poznać ztąd można, dla czego piérwsi chrześcianie ewanielie wiszali na szyi, nosili na piersiach. Działo się to dla okazania wielkiego poszanowania dla tychże ksiąg śś. Według Izydora Peluzyiskiego czyniły to samo w 5. wieku pobożne niewiasty. Wśrednich wiekach ten, co kościołowi darować co zamyślił, musiał z ewanielią na barkach przeyść razy kilka do koła kościoła. Składaiącym nadto uroczystą przysięgę kładziono na głowę ewanielią, a podczas konsekracyi Biskupa trzymano mu tę nad głową. Poźniéy dopiéro wszedł zwyczay przepisywania niektórych części ewanielii dla czytania ich ludowi w niedziele i we święta po kościołach. Te ułomki zwano także ewanieliami, ewanieliarzami, i przyozdabiano ie iak naypiękniey zewnątrz i wewnątrz.

Lekcyonaryum były to książki, które czytano także ludowi wiernemu. Oprócz ewanielii czytano po kościołach dzieie i listy apostolskie, rówwnie iak u żydów oprócz Moyżesza proroków także pisma. Zaraz w początkach kościoła wyznaczone były pewne części, które z Lekcyonarza czytano to przy mszy ś. to przy Officyum.

Zrazu zwano u chrześcian tylko rozdziały wzięte z ksiąg starego zakonu perykopami; potém zaczęto zwać perykopami oddziały iakiebądź wzięte z ksiąg nowego testamentu; nareszcie ewanieliczne rozdziały tak zwano; a rozdziały wzięte z innych ksiąg śś. zwano lekcyami. Zrazu i ewanielie i inne księgi śś. nowego testamentu miały po brzegach reiestra pokazuiące, co się ma czytać na dzień który. Potém spisano reiestr osobny lekcyi, według porządku dni po sobie przypadaiących, tak iak się podczas nabożeństwa czytać miały. Według świadectwa Honoryusza z Autun na rozkaz papiéża Damaza uskutecznił to sekretarz iego Hieronym ś. Książka ta nazwaną została Lectionarium albo także Epistolarium, ponieważ naywiększa część lekcyi, z listów apostolskich była wyięta. Nazywano ią także Apostolicus, książka apostolska.

Oprócz ksiąg lekcyi przeznaczonych do mszy ś. i kazań, były księgi lekcyi przeznaczone do Officium, czyli do paciérzy. W te ostatnie wtargnęły się były 8. wieku niektóre mniéy chwalebne dodatki; osobliwie w Gallii. Karol przeto Wielki rozkazał dyakonowi Pawłowi z Akwilei, aby ie z tych ostatnich oczyścił. Mąż ten podzielił dzieło na dwa półrocza, w których się znaydywały stosowne do dnia każdego tak z Oyców śś., toż z aktów wiary godnych męczenników wyięte lekcye. Kopie tego dzieła rozesłał Karol W. Biskupom dla zaprowadzenia ich po swych kościołach.

Manuale, Pœnitentiale, Passionale, Breviarium.

Nim Biskupi w późnieyszych czasach znaczną część świętych czynności, które dotąd sprawo-

wali sami, innym powierzyli kapłanom, ustanowili oni pewne przepisy, których się ci przy sprawowaniu tychże czynności ściśle trzymać mieli. Tym sposobem porządek się wszędzie dochował i iednostayność, któréy kościół tyle zawsze przestrzégał. Z tąd to powstały nowe księgi: Passionale, Manuale i t. p. Pisarze średnich wieków wspominaią iuż o Manuale. Poenitentiale, Passionale i Breviarium, o których krótka tutay wiadomość się umieszcza.

Manuale była to ta sama książka, którą inni liber ad Baptisterium lub Enchiridion zowią. Znaydywały się w niéy przepisy, iak katechumenów nauczać, sakramentu chrztu, ostatniego pomazania, sakramentu małżeństwa udzielać, tudzież iak czynić wywody i pogrzeby. Dawne zatém Manuale nie różniło się od naszéy Agendy. W okolicach, gdzie bałwochwalstwo nie było ieszcze zupełnie wykorzenionem, lub gdzie było wiele chrześcian mieszkaiących od siebie daleko, a mało znaydowało się kapłanów, zwyczaiem to było, iż kapłani książkę tę wraz z oleiem ś. i z kommunią ś. mieli przy sobie, aby iéy w każdéy nieprzewidzianéy potrzebie użyć mogli. Ztąd bez wątpienia nazwa: Manuale (ad manus esse). Tym samym sposobem rozróżnia Agobard (Epistol. ad Ebbo Remens.) Manuale od Rituału, którego nie noszono przy sobie, ale go w zakrystyi chowano, i podczas sprawowania obrzędów ś. w kościele używano.

Książka zwana *Poenitentiale* zawiérała w sobie nie same modlitwy przy sakramencie pokuty, ale oraz karę za każdy grzéch. W 7. wieku, gdzie publiczną pokutę zastąpiła tak zwana semipublica, semiplena, po części iawna, mniéy ścisła, gdzie zatém udzielano plebanom władzy rozgrzészania

obszérnieyszey, w trudnieyszych nawet razach, potrzebne były nowe penitencyały, których się kapłani trzymać musieli dawaiąc rozgrzészenie, i w stosunku do wykroczeń kary naznaczać byli obowiązani. W wydaniu tego rodzaiu ksiąg koscielnych Grecy uprzedzili Łacinników. Bazyli ś. w listach do Biskupa Ikońskiego Amfilochiusza iuż niektóre sakramentu pokuty tyczące się poczynił ustawy, które dla tego od uczonych za piérwszą podobną książkę, iako piérwszy Penitencyał są uważane. Za Grekami poszli Łacinnicy, lecz dopiéro w 8. i w 9. wieku wydawać ie Łacinnicy poczęli. Późniéy rozmnożyły się książki podobne bardzo. Znakomitsze pomiędzy niemi były: Achyta Bazyleyskiego, Halitgara Kamerackiego, Chrodoganga Meckiego, Rabana Maura Moguncckiego, Burcharda Wormskiego Penitencyonały. Te wraz zebrał Merinus w dodatku do nieśmiertelnego dzieła de poenitentia. Zresztą księgi te zawierały w sobie przepisy względem iawnogrzészników; względem publicznéy, iawnéy pokuty i spowiedzi, iaką iawnogrzésznicy odbywali w wielki osobliwie tydzień. Spowiedź taiemna, osobna miała swoie przepisy oddzielne, lubo przy iednéy i przy drugiéy spowiedzi były takie same przepisane modlitwy.

Passionale czyli passionarius liber były to dzieie męczeństw, czyli męczenników, których pamiątkę obchodzono w dzień ich zeyścia (natalitia). Codzień przez rok cały przypadała pamięć innego iakiegoś męczennika. Dzieie czyli akta ich męczeństwa czytano zwykle publicznie podczas officium. Każda prowincya téż miała osobne swe passionalia, urządzone nakształt naszych Martyrologiów. W Martyrologia wpisywano tych

tylko męczenników, których kościół cały za męczenników ogłosił. W passyonały poiedyncze kościoły wpisywały czyny i cierpienia swych świętych, a odczytywano ie zaś w dniu zeyścia każdego. —

Breviarium zawiérało w sobie krótkie rubryki, czyli czerwonym atramentem spisane reguły, według których pacierze, liturgia czyli msza stósownie do ustawy dyecezyi odprawiać się miały. Dawnieysze zatém Breviarium nie różniło od naszych Direktoryów. Dla większéy dogodności przyłączono późniéy do téy książki niektóre części godzin kościelnych, czyli nocnego i dziennego Officium. Tym sposobem początek wziął nasz Brewiarz. Dawniéy były modlitwy w nim dłuższe, i zwano go plenarium. Dawnieysze Brewiarze były tylko zapewne skazówkami czyli dyrektoryami dla samego chóru, aby utrzymać iednostayny i stały porządek w liturgii i nabożeństwie; tak bowiém w generalnéy kapitule ś. Wiktora z Marsylii r. 1198. czytamy: Breviaria, quae proprie ad Abbates pertinent (Du Cange Glossar...) Prócz tego z listu Hugona Biskupa Lugdunu do Biskupa Roberta wnosić można, że iuż w 11. wieku Brewiarze na kilka części według pory roku dzielono, ponieważ w tym liście mowa iest o Brewiarzu, który aż do uroczystości ś. Jana Chrzciciela, a zatém aż do początku lata się rozciągał. (Hist. de exord. Cister. ord. c. 7.

§. 11

O Dzwonach.

W początkach kościoła uwiadamiali się chrześcianie przez umyślnie wysłanych posłańców o na-

bożeństwie. Dyakon i czas i mieysce schadzek wyznaczał. Zwano posłańców takich cursores, praecones, monitores. Jeszcze Hieronym w liście 22. do Eustoch. wspomina o nich, toż Euzebiusz Alexandryiski. Kapłani Marcellin i Faustyn posłańców tych kościelnych zowią w proźbie swéy do Césarzów strażą (vigiliae). Tego sposobu zwoływania chrześcian na nabożeństwo przez posłańców iako naystosownieyszego i naybespieczniéyszego trzymano się długo osobliwie w czasach prześladowań pogańskich. W chwilach pokoiu, gdy pewne mieysca na schadzki pobożne stale iuż przeznaczono, po skończoném nabożeństwie Biskup przez dyakonów ogłaszał czas przyszłego nabożeństwa spólnego. Po niektórych miastach Afryki pilnowano odgłosu trąb woyskowych, iak o tém akta ś. Saturnina męczennika u Ruinarta świadczą. Dopiéro gdy Konstanty W. dozwolił chrześcianom wyznawać iawnie i chwalić Chrystusa, używali oni chcąc wiernych do świątyń zwołać, tych samych sposobów, iakich używali poganie, to iest, kruszczowych lub drewianych kłapaczek, trąb a nareszcie pewnego rodzaiu dzwonków, których dzwiękiem zrazu w osobliwszych okolicznościach, na nadzwyczayne tylko uroczystości ludzi zwoływano, daléy atoli używano ich przed rozpoczęciem każdego nabożeństwa. U dawnych zakonników dawano znak do modlitw taki sam, iaki dziś ieszcze daią żydzi, to iest pukano młotkiem we drzwi każdéy celi. Poźniéy zaprowadzono małe dzwonki, nad któremi sam Opat czuwał, dzwonienia porządek powierzaiąc któremuś z zakonników zasłużeńszych.

Dzwonki podobne zmieniono z czasem na dzwony wielkie uwieszone po wieżach, któremi

za pomocą lin poruszano. Zwano ie campanae lub nolae. Trudno wiedzieć, dla czego ie tak nazwano. Niektórzy rozumieią, iż od ś. Paulina, Biskupa Noli w Kampanii, od którego wynalezione bydź miały, nazwano ie, to campanae to nolae. Ale iuż przed Paulinem były one w używaniu i nazywano ie nolae. Kardynał Bona, a za nim inni czynią téż tę uwagę, że ani w pismach święt. Paulina, ani téż w pisarzach co przed 7. wiekiem żyli, nie masz nigdzie wzmianki, iakoby św. Paulin dzwony kościelne zaprowadził, lubo tyle rzeczy pięknych o ś. Paulinie pisarze owi opowiadaią. Zostanie więc naypodobnieyszą do prawdy rzeczą, że nazwisko campanae pochodzi od materyi dzwonów. Według świadectwa Pliniusza naylepszą iest miédź Kampanii do lania naczyń piękny i czysty odgłos dawać maiących. In reliquis palma aeri campano. (l. 24. c. 8) Otoż do piérwszego dzwonu wzięto może miédź z Kampanii, zwaną może campanum (aes), z tąd więc campana. Inni wyprowadzaią tę nazwę od mieysc, gdzie lano zwykle dzwony, od pól otwartych. W rzeczy samém większa część pisarzy wieku 8. używaią słowa campanum w poiedynczéy liczbie, z tąd wyraz w mnogiéy liczbie: campana, który nareszcie obrócono na rzeczownik rodzaiu żeńskiego. Kiedy z pewnością miano dzwony w Anglii, oznaczyć trudno. Beda Wielebny mówi o dzwonach po klasztorach za swych czasów iako o rzeczy pospolitéy, ale może to były dzwonki małe owe zrazu używane po klasztorach. We Francyi były dzwony, ieżeli nie w 7., pewnie na początku 8. wieku, gdyż iuż czytamy, że Rigoberta Biskupa Remskiego witały dzwony (Flodoard lib II. Hist. Rhem. c. 12). Za Karola W. zaprowa

dzono dzwony po Niemczech i po innych zdobytych przezeń kraiach. Césarz ten obdarzał, ba przyimował na dworze swym umieiących lać dzwony, w któréy sztuce odznaczał się nieiaki Tancho zakonnik z St. Gallen, który dla świątyni Akwizgrańskiéy bardzo piękny dzwon był ulał.

Grecy daleko poźniéy dzwony zaprowadzili. Dopiéro w wieku 9 Ursus Xiąże Wenecki darował ich był kilka Michałowi Césarzowi wschodniemu. Naydawnieysze dzwony są bez napisów, bez imion nawet świętych, których cześci poświęone zostały. Przy końcu dopiéro wieku 10. poczęto przy benedykcyi nadawać im imiona. Obrządek sam zaprowadził według Baroniusza Jan 13, który w roku 968. w przytomności kilku Kardynałów dzwón poświęcił i imie Jan mu nadał. Przykład ten zaczęto wnet ogólnie naśladować. Na początku wieku 12. poczęto wylewać literami imie świętego, które dzwon miał nosić, a potém przydawano nazwisko maystra, rok i napisy różne.

Daleko dawnieyszym iest obrządek benedykcyi lub poświęcania dzwonów. Wszelkie naczynia i sprzęty kościelne, a zatém i dzwony zaraz w początkach zapewne poświęcano. Dawny Ordo Romanus iuż każe poświęcać dzwony, toż Pontyfikały Egberta Biskupa z Jorku naydawnieysze Sakramentarze żądaią tego samego (De antiquiss. Ecclae ritibus lib. 2. c. 21. Tom. 3. p. 369.).

Jeden z łacińskich poetów, krótko, dosyć trafnie wyraził wiérszem dzwonów przeznaczenie:

Laudo Deum verum, plebem voco, congrego clerum,

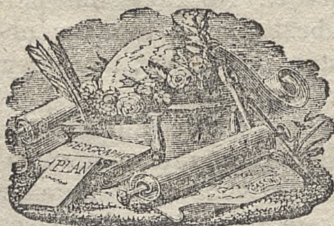
Defunctos ploro, nimbum fugo festaque honoro

Chateaubriand zaś tak się względem dzwonów wyraża:

»Mam ia to za wynalazek nadludzki, ba nieiako cudowny, iedném uderzeniem w dzwony w tysiącach różnie myślących serc w téyże chwili iednakie wzniecić uczucia. We względzie harmonii wydaią przytém dzwony odgłos wielce poważny i miły, który znawców w podziwienie wprawia. O z iakiém zachwyceniem, z iaką roskoszą słuchałby był tak wdzięcznie brzmiącego dźwięku Pitagoras? dla którego dźwięk nawet młota kowalskiego nie był bez przyiemności! Łagodny i wdzięczny odgłos lutni może wprawdzie rozrzewnić duszę; ale tylko piorunowe dział gromy, tylko huk dzwonów maiestatem Boga zastępów napełniaiących przestrzenie powietrzne, mogą w uniesienie wprowadzić duszę. Wszelako nie na tém się kończy dziwna odgłosu dzwonów naszych własność. Dzwony zostaią z nami w pewnych taiemniczych i nieprzeliczonych stosunkach. Ile razy nie strwożyły one serca występnéy żony żałosnemi dźwięki dzwonka konaiących, wyrażaiąc ponurym odgłosem ustawaiące iuż bicie pulsu konaiącego? Ile razy nie przedarły się one do ucha bezbożnego, który w obłąkaniu swém zaprzeczał istności Bóstwa, i nie wytrąciły z rąk bluźnierczego pióra, zdaiąc się go nieiako zapytywać, czy rzeczywiście nie uznaiesz Boga?

Ale słodkie i uprzeyme uczucia łączą się także z odgłosem dzwonów. W dnie świąteczne czy nie zdarzyło się słyszeć rozlégaiącego się pomiędzy lasy odgłosu dzwonów dalekich, przywołuiących rolnika do świątyni pańskiéy? Słucha kmiotek w milczeniu pobożném dzwięków tych, każde brzmienie dzwonu obudza w duszy niewinnéy

dobrego wieśniaka, uczucia bogoboyne, lub drogie wspomnienia lat dziecinnych. Któreż serce mogłoby bydź na tyle wyrodném, żeby na odgłos dzwonów mieysca rodzinnego z radości nie zadrzało? w czasie dni uroczystych przyczynia się odgłos dzwonów do powszechnéy radości; a w czasie klęsk tenże sam odgłos wydaie się nam bydź okropnym i trwogą nas przeraża. Komu wyszły z pamięci dni owe mordów i pożóg, biciem w dzwony ogłaszane? W dobrze urządzoném spółeczeństwie odgłos dzwonów w razie nieszczęścia wzywa do niesienia ratunku, napełnia duszę obawą i politowaniem, tworzy w nas uczucia wielkie i piękne. Takie to uczucia wzbudza odgłos dzwonów. Uczucia tém bardziéy zaymuiące lub pocieszaiące, że z niemi zawsze choćby niewyraźnie, pamięć na rzeczy niebieskie iest połączoną. Gdyby dzwony przy iakichkolwiek innych gmachach nie przy świątyniach umieszczono, straciłyby one wpływ moralny na serca nasze." (Genie du Christ t. IV, l. 1. c. 1.). —



VI.

Swiętego Jana Złotoustego ksiąg 6. o kapłaństwie.

Księgi te liczą się do dzieł naywybornieyszych ś. Chryzostoma. Tak za życia, iak po śmierci Oyca tego, ceniono ie wysoko; ponieważ nie tylko zacność, godność, pożyteczność stanu kapłańskiego dokładnie wystawiaią, ale oraz mądrze i łagodnie nauczaią, co kapłan, co Biskup czynić, a czego się ma chronić. Spisał ie zaś mąż ś., gdy umyśliwszy się przenieść na żywot zakonny, od tego od matki wstrzymany, przez Biskupów w Antyochii zgromadzonych wraz z Bazylim przyiacielem swoim, obranym na Biskupstwo bydź miał. Takiéy godności czuiąc się bydź niegodnym wcale, umknął z miasta, udawszy przed Bazylim, że przyimie ciężar ten, przez co przyiaciela skłonił do przyięcia także Biskupstwa, nie spodziéwaiącego się zdrady takiéy. Na żale, na skargi Bazylego, że siebie usunął, a na niego chytrze iarzmo wtłoczył, napisał ksiąg tych 6. Chryzostom około roku 381 — 6.

W piérwszéy księdze opowiada: zażyłość dawną między sobą a Bazylim; fortel, iakiego użył dla skłonienia Bazylego do przyięcia ciężaru, i broni pobożnego tego podstępu przyiacielskiego.

W księdze 2giéy rzecz daléy tę samę prowadzi; okazuie, iż Chrystusa kocha, kto się kapłaństwa podeymuie, urzędu wysokiego, zacnego, znakomitego.

W ks. 3. Tłumaczy się, dla czego sam godności téy unikać musiał, wyliczaiąc Biskupa powinności, ciężary, a niegodność swoię.

W ks. 4. Dowodzi, że i ci, co mimo swéy chęci przyniewoleni zostali do téy godności, n. p. Saul, Aron, Moyżesz, Heli, gdy upadną, ciężką przed Bogiem zaciągaią odpowiedzialność i karę; okazuie potrzebę wysokiéy nauki w Biskupie, i znowu niebespieczeństwa, gdy ią maią.

W ks. 5. Naucza, iż Biskup uczony i wymowny to dwoie ma mieć w sobie, poprawę postępków ludzkich i dzielność słowa.

W k. 6. Wykłada, iż za przestępstwa ludu kara pastérza czeka, za niedbalstwo, za nieczuwanie nad ludem, za złe przykłady. Że Biskup ma bydź wyższéy obyczayności iak zakonnik. — Gdy nareszcie Bazyli płacze nad ciężarem nowym, Chryzostom go cieszy, obiecuie doń zbiegać, by mu bydź radą i pomocą. Z kąd widać, iż miasto Rafanea mieszkanie Bazylego, bliskie od Antyochii było. — Z resztą kapłaństwo w księgach tych często stoi za biskupią dostoyność.



I.

S. JANA ZŁOTOUSTEGO

O KAPŁAŃSTWIE.

Tlumaczenie z greckiego pracy i pióra X. Hawryłowicza Soc. J.

KSIĘGA PIÉRWSZA.

Wielu miałem prawdziwych i wiernych przyiaciół, którzy się znali na przyiaźni, i dochowywali iéy pilnie. Wszakże iednemu z nich, który mi nad wszystkich naywięcéy sprzyiał, o tyle musieli ustępować drudzy, o ile od tych pozostali ci, co dla mnie oboiętnemi byli Ten przez czas wszystek był iednym z nieodstępnych mych towarzyszów; w naukach bowiém iednycheśmy się ćwiczyli, i tychże samych mieliśmy nauczycieli; przy tém usilność i ochota dowymowy, około któréyśmy pracowali, była taż sama. W obydwóch była żądza iednaka i z tegóż samego źródła; gdyż nie tylko gdyśmy ieszcze pod mistrzami zostawali, lecz i wyszedłszy z pod ich dozoru, gdyśmy się o obraniu stanu naradzać poczęli, i na ten czas dało się widzieć, że ieden cél mamy. Było i coś drugiego, co tę zgodę ieszcze mocnieyszą w nas czyniło. Żaden bowiém z nas zacnością oyczyzny drugiego nie przechodził; w moiéy skrzyni nie leżały kupy złota, iego téż nie cisła nędza. Serce nie znało łakomstwa, równie obydwu pomierny był maiątek Nadto urodzeniem byliśmy sobie równemi, i wszystko nam się darzyło po myśli.

Lecz kiedy tamten szczęśliwy udał się na samotne życie, do prawéy mądrości; na ten czas równowaga nasza musiała się zachwiać; on bowiém na swéy szali podniósł się w górę wysoko, ia zaś u świata ieszcze w niewoli, moia

drugę połowę, przeważyłem na dół, i iako młody, ogromne nadzieie na niéy pokładaiąc, gwałtem ią ciągnąłem ku ziemi. W tym razie aczkolwiek przyiaźń nasza nie naruszyła się, obcowanie iednak musiało się przerwać: ponieważ gdzie były nie te same zabawy, nie mogło tam bydź spólne towarzystwo. Lecz gdym i ia nareszcie z powodzi światowéy wypływać począł, pokwapił on się ku mnie, i ręce wyciągaiąc nayuprzeymiéy mię przyiął, zrównać się wszelako po dawnemu i w ten czas nie mogliśmy z sobą. On bowiém iak piérwszeństwem tak gorliwością mnie przechodząc, znowu mię na dole porzuciwszy, sam wysoko podnosić się zaczął. Wszakże iż on był dobrego serca i wielki móy przyiaciel, zaniechawszy wszystkich innych, ze mną cały czas przepędzał. Do czego tęsknił ci on iuż dawno, ale mu moia, iakom powiedział, opieszałość na przeszkodzie stawała. Nie godziło się bowiém, by ten, który po sądach całe dnie trawił, i na widowiskach z roskoszy odchodził od siebie, częstego używał towarzystwa z mężem, co ksiąg nie odstępował i nigdy się nie ukazał światu. Przetoż po piérwszém rozłączeniu się naszém, gdy mię wreszcie pozyskał dla siebie, to co mu dawno ciężyło na sercu, zupełnie mi otworzył i potém na chwilę iuż nie chciał mię odstępować, do tego mię zawsze namawiaiąc, ażebyśmy się z domów rodzicielskich wyniosłszy, razem gdzie z sobą mieszkali. Skłonił mię iuż był do tego, i rzecz była u końca; lecz zaklinania méy matki ustawiczne wiązały mi ręce, żem nie mógł mu téy przysługi uczynić, albo raczéy przyiąć tego od niego dobrodzieystwa. Skoro się bowiém ona mych zamysłów dorozumiała, wziąwszy mię za rękę, wprowadziła do osobnéy, którą miała, komnaty, a tam na łożu, na którém mię wydała na świat, przy sobie mię posadziwszy, sama gorzkiemi zalawszy się łzami, w żałośnieyszych ieszcze słowach tak poczęła swe żale wywodzić: Ja, synu, nie długom się cieszyła przymioty cnotliwemi oyca twego. Tak się podobało Bogu. Wnet potém skorom cię powiła, on mię odumarł, ciebie zostawuiąc siérotą, mnie zaś wczesną wdową, na wszystkie wdowiego stanu narażoną kłopoty, które te tylko dobrze znaią, co ie znosić muszą same. Żaden język nie opisze owego strachu, owego ucisku, iakie spadaią na młodą osobę, co nie dawno z domu rodziców za mąż wydana, niczego ieszcze nie znała. Aleć nagle cios niepoiętéy żałoby

udérza na mię, frasunki większe nad iéy siły zewsząd ią obstępuią. Potrzeba tu koniecznie nieustraszoném sercem to niedbalstwa domowych poprawiać, to chytrości przypilnować, to od złych krewnych się bronić, to od potwarców niesprawiedliwych krzywdy ponosić. Jeżeli przy tém przy pozostałéy matce potomek się znaydzie; ieżeli iest dziéwczęciem, będzie matka miała dobrze nad czém pomyśleć, za to przynaymniéy iednak wydatku i troskliwości przy córce nie tyle. Ale syn przyczynia iéy codziennie tysiąc boiaźni, tysiąc troskliwości. Milczę o wydatkach, iakie czynić musi, gdy go chce uczciwie wychować. Wszelako wszystkie te okoliczności nie zniewoliły mię do pówtórnego zamęścia; przetom drugiego oblubieńca w dom oyca twego nie wprowadziła. Przetrwałam owe wichry i burze, i nie zlękłam się żelaznego pieca wdowich kłopotów. Bogiem nayprzód pokrzepiona témem téż sobie gorycze słodziła, żem cię codziennie oglądać miała, któryś mi obraz żywy, zupełnie podobniutki do zmarłego męża przedstawiał. Przeto gdy ieszcze niemowlęciem byłeś; gdy i słówka złożyć nie umiałeś; kiedy rodzicom dzieci naywiększą uciechę sprawuią, iam się iuż wielce radowała tobą. Nie możesz mi téż tego zarzucić, iakobym ci przy ciężkich kłopotach wdowich mężnie pokonanych oycowskiego dobytku umnieyszyła. Owszém iam ci go nienaruszonego dochowała, chociem niczego nieżałowała, co na twóy było potrzebne pożytek, zastępuiąc wydatki z méy skrzynie i mego własnego posagu. Nie sądź, żebym ci to teraz wymawiać chciała. Ale za to wszystko o iednę proszę cię łaskę: nie chciéy mię powtórnie czynić sierotą, ani roziątrzay uśpionego żalu, poczekay na chwilę méy śmierci, może cię sama pożegnam nie zadługo. Młodzi długie lata sobie obiecywać mogą; my wieku podeszłego saméy tylko codziennie wyglądamy śmierci. Gdy więc mię do mogiły położysz; gdy me kości przy kościach oyca twego ułożysz; iedź natenczas w dalekie kraie, puszczay się na iakie zechcesz, morza! iuż ci tego nikt nie będzie bronił. Ale póki̇m ia ieszcze żywa, nie tęsknii sobie przy mnie zostawać. Nie grzész przeciw Bogu, mnie niewinną tak bardzo bez przyczyny krzywdząc. Jeżeli bowiém możesz mi to zadać, iakobym ia cię do kłopotów świeckich wciągała, domagaiąc się tego, byś sam o sobie myślił, nie dbay na prawa przyrodzone, ani na

to żem cię wykarmiła, żem cię kochała; na nic się nie ogląday, ale iak od zdraycy, iak od nieprzyiaciela uciekay odemnie! Lecz ieżeli wszystko czynię, ażebyś tylko miał wczas i dostatek wszelki, choćby nie co innego, to przynaymniéy niechay cię przy mnie przytrzyma. Bo chociażbyś miał tysiące takich, co cię kochaią, żaden ci iednak takiéy nie nada swobody i czasu, gdyż nie ma nikogo, któremuby twa sława równie miłą bydź miała. —

Takiemi i ieszcze śliczniéyszemi namowy nalégała na mnie matka; atoli młodziana owego mężnego nie tylko nieporuszały, ale po tych bardziéy on ieszcze tego co i piérwéy domagał się po mnie. Gdy się tém bawimy; gdy on mię ustawicznie o to samo prosi, ia mu nie odmawiam; ta sama wieść obydwoch nas nagle potrwożyła. Gruchnęła pogłoska, że nas obu na dostoyność Biskupią wynieść przedsięwzięto. Zaledwiem o tém zasłyszał, gdy mię boiaźń i zadziwienie natychmiast ogarnęło; boiaźń, żeby mię kiedy gwałtem na nię nie porwano: podziwienie, bom się zastanawiał, zkąd u ludzi owych myśl podobna o nas powstała. Wglądaiąc w samego siebie nie nayduię nic, coby na taką dostoyność zasługiwało. Tym czasem zacna owa dusza widząc się ze mną na osobności, dawszy mi poznać, iakobym nie wiedział, co ludzie o nas mowią, prosił mię, byśmy i w tym razie iak dawniéy, w słowie i uczynku iednomyślnymi się pokazali. Że on ze swéy strony względem przyięcia lub odrzucenia téy godności mego wyboru wcale nie odstąpi, owszém za nim póydzie. Zrozumiawszy taką iego powolność, widząc oraz, iakiéybym utraty dla całego kościoła stał się przyczyną gdybym młodzieńca takiéy cnoty, takiéy do rządów zdatności, od owieczek Chrystusowych dla méy niezdolności odprawiał, nie otworzyłem mu tego co myślę, chociaż dawniéy nigdym tego przenieść na sobie niemógł, bym kiedy przed nim miał co ukrywać. Mówiąc więc rzekomo, że rzecz nie nagli, że dłuższéy narady potrzebuie, łatwo go do tego skłoniłem, iż otém myśleć zaniechał: względem siebie zaś dałem mu taką otuchę, iż ieśliby co podobnego przypadło, zgodnie z sobą w ów czas postąpimy. Nie [wiele czasu upłynęło, gdy mąż ów przybył, co nas na urząd ten święcić miał. Jam uszedł i zniknął z oczu, mój zaś towarzysz o niczém nie wiedząc, pod innym pozorem pochwycony, schyla pod iarzmo głowę, maiąc nadzieię,

że według obietnicy w ślad za nim póydę. Mniemał owszém, że mnie iuż wprzód do tego zniewolono. Niektórzy bowiém z obecnych widząc, iako się tym ich postępkiem obruszał, wrzaskami go oszukali wołaiąc: nie przystoi to, aby ten, którego wszyscy za zuchwalszego poczytali, (o mnie to mówiąc,) miał z powolnością pod rozsądek starszych się poddać; ty zaś nierównie łagodnieyszy i bacznieyszy, opiérać się i przystępu do siebie bronić, wydziéraiąc się z ręku.

Po takich namowach skłoniwszy się ich usłuchać, skoro się dowiedział, żem ia się na bok usunął, przychodzi do mnie żale prowadząc niezmierne, a usiadłszy obok mnie, rozpoczął coś mówić. Wszelako kłopotliwemi myśli pomięszany, wynurzyć słowy ucisku swego nie mógł. Ledwie bowiém usta otworzył, iuż mu ie żal zamknął; słowa, co iuż były w ustach, cofnęły się wstecz. Widząc go w tak wielkim kłopocie całego we łzach, wiedząc co było tego powodem, nie mógłem ukryć radości, iaką w mém sercu mieściłem. Uiąszy przeto w me ręce dłonie iego serdecznie, na szyię mu się rzucić i ucałować go chciałem, dziękuiąc boskiéy dobroci, że moia przyiacielska zdrada takiego, iakiegom pragnął, skutek otrzymała. O którey skoro się on z tego wesela moiego domyślił, zmieszał się i w cięższy niżeli przed tém, został pogrążony smutek.

Ale gdy nakoniec, żal ów uspokaiać się nieco i uśmierzać począł, rzekł: Choćbyś nareszcie zaprzestał iuż bydź mym przyiacielem, i nie wiém za co mną pogardził; tedy o własną sławę przynaymniéy dbać byłbyś powinien.

Teraz oto wszystkich ięzyki to głoszą, że ty zląd próżnéy szukasz dla siebie chluby i dla téy nie dozwoliłeś włożyć na siebie tego trudnego obowiązku. Nikt w obronie twéy nie stawa. Co się mnie tyczy, nie znayduię w sobie na tyle nawet odwagi, bym się gdzie w mieście śmiał pokazać. Wielu bowiém zachodząc mi drogę codziennie mię za ciebie łaią. Skoro się gdzie spotkać przytrafi z poufalszemi, ci wnet mię na stronę odwiodłszy, naywiększą połowę winy na mnie składaią. Wiedziałeś, prawi, o tych zamysłach, (bo cóż iest, czegoby on się przed tobą nie zwierzał?), nie powinieneś ich był ukrywać, ale nam ie oznaymić, a z rąk naszych pewnieby się był nie wymknął. Żeś atoli w téy miérze nigdy odemnie nie zasięgnął rady, tego ia przed nimi wyznać nie śmiem, by całéy przyiaźni naszéy nie poczy-

tano za obłudę. Bo chociaż to tak iest, co i ten twóy postępek okazuie, czego sam się nie zaprzesz, na postronnych wszelako, u których iakieś mamy względy, uważać nam wypada. Dla tego też tego, co między nami zaszło, nieśmiem im wyiawiać. Ten mi tylko ostatni ratunek zostaie, milczeć, oczy i twarz ukrywać i stronić od innych. Bo gdybym się z iednego usprawiedliwił, tedy mię drugi ich zarzut musi koniecznie potępić. Nigdy bowiém nie zechcą tego mieć za prawdę, żeś iuż i Bazylego do rzędu tych policzył, którym zamysłów twoich nie powiérzasz. Lecz nie tyle mię to boli, byleś ty tylko swą w tém znaydywał pociechę. Inna iest plama, na którey starcie wzrócić należy oko. Są tacy, co ci uparty i nieużyty umysł, drudzy, co ci dumę zarzucaią. Niektórzy, co drugich porywczo ganić lubią, o tę samę winę obu nas oskarzaią, iakobyśmy dobroczyńców naszych, z których łaski tę godność mamy, hańbą okryli. Wszakże dodaią, choćby ich ieszcze bardziéy znieważono, słusznie ich to potkało, za co ominąwszy tylu doyrzałych mężów wprowadzili od razu, bez należytego wyboru, do takiéy godności, o iakiéy im się marzyć nawet nie mogło, młokosów, co się dopiéro wczoray na usługach świata tarali, a potém na chwilę minkę poważną i obłudną pobożność przystroiwszy, w czarnym się pokazali płaszczu. I przyszło iuż do tego, że ci, co od młodziuchnych lat do poźnéy starości na nieustannem ćwiczeniu się w cnotach wiek spędzili, dzisiay posłuszeństwa pilnuią. Rozkazuią zaś im ich dzieciuchy, nie znaiący nawet prawideł rządzenia drugimi.

Takie to i gorsze ieszcze skargi nieustannie przeciwko nam rozwodzą. Ja zaś nie mogąc na nie sam dać odprawy, od ciebie się tego domagam. Gdyż tak trzymam, że ty nie porywczo, nie bez przyczyny do téy wziąłeś się ucieczki, żeś się tylum i tak wysokim osobom nie chciał nierozważnie narażać; owszém iak wszystko z namysłem rozpocząć musiałeś, tak też i obronę u siebie znaydziesz gotową. Niech więc od ciebie usłyszę, iak mi przeciwników zbiiać należy. Gdyż nie chcę ia się upominać o moię własną krzywdę, ani o to, żeś mię zdradził, żeś mię oszukał, a to za wszystkie z méy strony czynione przyiacielskie usługi. Jam ci, że tak powiém, duszę mą poruczył w opiekę, a tyś mię takim podstępem podszedł, iak gdybyś miał

z nieprzyiacielem do czynienia. Wszakże, ieżeliś widział na tym urzędzie pożytek, czemuś się sam do niego nie pospieszył? Jeżeli przeciwnie szkodę, czemużeś naywiększego, iakim mię zowiesz, przyiaciela, od niéy nie wybawił. Aleś ty raczéy w sieć zastawioną mnie wprowadził, przeciw nayszczérszemu w słowach i w uczynkach przyiacielowi twemu dopuściłeś się chytrości wszelkiéy, o co się atoli dziś, iakom iuż powiedział, nie chcę upominać, nie chcę obrony twéy słuchać. Ani ci wyrzucam tego, iż z twoiéy przyczyny przyszedłem do stanu odosobnienia dzisieyszego, rozerwania naszego towarzystwa, przestawania uprzeymego, słodkiego i pożytecznego. Wszystko ia ci to przebaczam, chcę to cierpliwie milczeniem pokryć, nie przeto iakoby się twe ze mną obeyście było ludzkie, ale że od owego dnia, kiedym cię sobie za przyiaciela przybrał, uczyniłem sobie takie postanowienie, iż cokolwiek od ciebie ciérpieć mi się zdarzy, nigdy się na to nie będę uskarzał. Wszak i sam to wiedzieć musisz, co mię z twéy przyczyny spotkało, ieżeli sobie przypomnisz to tylko, co postronni o nas, cośmy też sami o sobie często mawiali. To iest: że dla nas nie mała korzyść nastąpi, ieżeli się sercem i przyiaźnią obadwa spoiwszy wzmocnimy. A gdy inni wszyscy po naszey przyiaźni obiecywali sobie pożytki dla wielu drugich, ia sił mych świadomy obiecywać tego nie mogłem; alem się z tém odzywał: iż ta korzyść nas przynaymniéy samych nie minie, gdy pod iéy tarczą staniemy przeciwko przeciwnikom straszni i niepokonani. To moie były codziennie mowy. Niegodziwe są czasy, mówiłem. Wielu iest takich, co zasadzki gotuią. Rzetelna miłość zaginęła, a mieysce iéy osiadła obłuda. Pełno do koła sideł. Pod nogami naszemi kryią się przepaści. Ci co z nieszczęścia, iakieby na nas przypadło, urągać się są gotowi, zewsząd na nas spoglądaią, a spółboleiących nie ma, albo niewielka iest ich liczba. Strzeż się mówiłem, żebyśmy poróżniwszy się kiedy na urąganie drugich nie przyszli, a co nad wszystko gorsza, abyśmy sobie szkody nie stali się przyczyną. *Brat przy pomocy braterskiéy iest iak miasto obronne, i iako państwo zaworami wzmocnione.* Przysł. 18. Nie rozrywayże téy iedności, nie odbiiayże takiéy zapory. Takie i gorętsze ieszcze były moie przestrogi w tenczas, gdym się ieszcze nic

podobnego po tobie nie domyślał. Lecz gdy ia o twéy stałości naymniéy nie wątpię, i coraz więcéy, iakoby należało w ufności téy się utwiérdzam, aż oto nie postrzegałem, iak teraz widzę, że ia choremu podawałem lékarstwa, alem nieszczęśliwy! i tak nic ci nie pomogłem. Ani gorące me staranie na pożytek mi wyszło.

Tyś bowiem wszystkiém zarazem bez względu o ziémię rzucił, naymniéy o to niedbaiąc, że mię iako lalkę i i próżną łódkę na wszelką bałwanów igraszkę na bezdenném zostawuiesz morzu. Gdy bowiém natrą na mnie potwarze szyderstwa, lub inne złości nieprzyiaciół, do kogo się ucieke, komu się tego, co mię boli, zwiérzę? kto się podéymie méy obrony? kto mych nieprzyiaciół zgromi i pohamuie, a mnie do cierpliwości doda umysłu? Niestety, nie ma nikogo! ty bowiém z daleka stoiąc od poboiowiska, mego wołania nie usłyszysz. Zrozumiałżeś więc teraz, ileś popełnił złego? widzisz po ranie, iak głębokie mi cięcie zadałeś? Lecz iuż léczenia rany zaniechaymy. Co się raz stało, iuż odstać się nie może, tam środka nie szukaymy, gdzie ratunku żadnego nie ma. Co odpowiemy obcym? iak się przed nimi bronić będziemy.

Uspokóy się, rzekłem doń na to. Nie tylko ia ci się z tego sprawię, o co mię obwiniasz, lecz także według możności sprawię się należycie z tego, o co mię nawet nie winiłeś. Jeżeli ci się podoba, od saméy obrony méy zrobię początek. Musiałbym stracić czucie i zdrowy rozum, gdybym u postronnych sławy dla siebie szukaiąc i cudze złe hamuiąc ięzyki, przed naymilszym ze wszystkich przyiacielem, który dał mi tak wielki cierpliwości dowód, iż i o krzywdzie, iaką odemnie ponosi, zapomina, i na siebie względu nie maiąc, o mnie się tylko frasuie, nie stał o usprawiedliwienie samego siebie na samym wstępie, gdybym ku przyiacielowi okazywał oziębłość większą, niżeli on ku mnie życzliwością pała. Jakąż ia to więc krzywdę ci wyrządziłem? (od tego brzegu niech się na morze méy obrony odbiię.) Czy tę, żem cię zdradził, żem utail me przedsięwzięcie? Aleć to równie tobie zdradzonemu, iak tym, w których ręce wydanym zostałeś, na pomyślność wyszło. Jeżeli mię bowiém przekonasz, że podeyście każde nic nie przynosi dobrego, lecz samę zgubę zrządza, poddam się pod wszelką,

iaką postanowisz karę. Że zaś wiém, że ty na tyle erca mieć nie będziesz, byś na mnie karanie stosowne do przewinienia zesłał, ia się więc sam skażę na ukaranie, na iakie sędzia surowy zbrodniarza zwykł skazywać. Jeżeli zaś podeyście nie same uszczérbki przynosi, ale się przy fortelu patrzać także powinno na wolę życzliwą, lub nieprzyiazną, na chęci tego co oszukuie, przeto zaniechawszy skargi, iakobym cię zdradził, dowiedź mi naprzód, że cię z twą krzywdą zdradziłem, a dopóki się to nie okaże, ludzie dobrego zdania nie tylko nie powinni obwiniać używaiącego fortelu, lecz owszém życzliwe dlań okazywać serce. Niekiedy owszém fortel na chwilę uczyn ony przez przyiazną osobę tak wielką korzyść zamyka w sobie, iż częstokroć wielu przez to tylko ponosiło szkodę, że go nie użyli. Zwróć tylko uwagę twą na wodzów od wieków znamienitych, a obaczysz, iż ci naybogatsze plony iedynie przez fortele w ręce swe dostali; że głośniéy tych wielbią, co podeyściem i skrycie, niżli co w otwartym polu nieprzyiaciół zbili. Ci bowiém z niezmierną ostratą ludzi i skarbów dostali zwycięstwa, tak iż korzyści z owéy wygranéy nie były wielkiemi: bo tu pobity równie iak zwycięzca w tymże samym nieraz byli kłopocie; bo z obustron wielka częśc woyska na placu poległa i skarb się zubożył; a przeto i sława takiego zwycięstwa nie przy iednéy tylko stronie zostać się może. Wszak i ci, co na placu polegli, udziału w chwale domagaią się, gdy waleczność ich dobiiała już wygranéy, ciała pod trudem upadły. Gdyby pociski śmiertelne odbić ieszcze od piersi swych byli w stanie, męstwu ich nieby się było nie oparło. Przeciwnie ten, co fortelem na nieprzyiaciela zachodzi, nie tylko mu zadaie klęskę, ale go nadto na pośmiéch przed obliczem wszystkich wystawuie, a przytém w téy sławie przez rozum otrzymanéy nie może mieć towarzysza, iak przy sławie z męstwa nabytéy. Owszém tu mu sława cała bez spólnika przyznaną bywa. Przy czém i to mieć na względzie należy, że radość po takiéy wygranéy żadnym się smutkiem obywateli nie truie. Inna iest bowiém własność rozumu ludzkiego, niżeli skarbów wielkich, niżeli zastępów niepoliczonego woyska. Tych bowiém przez boie, osobliwie téż przez częste boie koniecznie musi ubywać, nakoniec zabraknąć wcale, gdy rozum codzienném ćwiczeniem powiększa się i nieiako wzrasta. Nie

tylko zaś woyna, lecz i spokoyne czasy pożytki z takiéy zręczności odnoszą. Owszém nie na samych urzędach w państwie czyni obrotność taka przysługę, lecz i w poiedynczych domach mężowi a żonie, przyiacielowi a przyiacielowi, rodzicom a własnym dziatkom. Nigdyby bowiém córka Saulowa przed oyca zawziętością męża swego była nie uratowała, gdyby się była nie chwyciła podstępu. Aniby także brat iéy tegoż samego Dawida od zguby był wyrwał, gdyby go był tą samą, co i siostra tarczą nie osłonił.

Na co Bazyli: To wszystko, mówi z moią sprawą nic podobnego nie ma, gdyż anim ia twóy nieprzyiaciel, anim cię skrzywdził; przeciwnie na twéy zawsze polégaiąc radzie, tamem się i teraz udał, dokąd iść kazałeś, Na to ia mu: Przedziwnie, móy naylepszy przyiacielu! wszak już naprzódem sobie to był warował, że nie z samym nieprzyiacielem ale też w pokoiu pomiędzy nayściśleyszemi przyiacioły usługa życzliwéy zdrady popłaca, gdyż dla obu stron korzyści przynosi. Popytay się lékarzów, iakim oni sposobem chorego przywracaią do zdrowia, a dowiesz się od nich, że gdzie ich umieiętność niczego dokazać nie może, tam na pomoc biorą przebiegłość, i z tą choremu na ratunek spieszą.

Gdzie bowiém albo chory na lékarstwa się gniéwa i te od siebie odpycha, lub choroba sama lékarskiéy zdrady wynalazków potrzebuie; tam boday maską obłudy twarz iak na teatrze pokrywszy zmyślonym tym ubiorem prawdzie zwycięstwo nadać trzeba. Jeżelić zechcesz posłuchać, opowiém ci ieden z wielu podobnych postępów lékarskich. Na pewnego przypadła raz gwałtowna gorączka: ogień się w nim co raz powiększał; chory zaś nie dał sobie nawet wspomnieć o lékarstwie, coby ugasić ogień mogło, wszystkich owszem, co go nawiedzali, nie ustannie o to prosił, by mu wina samego bez wody pełną szklanicę podali, którego tak nieszczęśliwie żądał. Lecz ktoby się był z tą przysługą śmiał do chorego zbliżyć, przez co ogieńby się w nim wzmógł większy, przez co by ów chory nieszczęśliwy do szaleństwa był przyszedł? Tu lékarska nauka nie miała sposobów, umieiętność na nic się nie mogła przydać; mieysce iéy wzięła zdrada, która dowiodła, co może, iak ci to natychmiast opowiém. Lékarz dostawszy naczynia tylko co wyiętego z pieca od garncarza, w winie ie naprzód zanurzył, które po chwili próżne wydo-

bywszy napełnił wodą, rozkazawszy wprzód okna chorego pilnie pozasłaniać, by nie wiedział, co mu niosą, podał mu potém ów kubek, iakoby na iego prozby winem nalany. Nim się go chory dotknął rękami, zapachem oszukany, nie pytaiąc daléy w pociemku o nic, uradowany wielce, chwycił za naczynie, i nie oderwał ie od ust, aż wypróżnił wcale. Poczém gorączka wnet się uśmiérzyła, on zaś widocznego uszedł niebeśpieczeństwa. Widzisz tedy, iaki tu zdrada pożytek przyniosła. Końcaby nie było, chcąc wszystkie wybiegi lékarzów opisywać. Ale nie ci tylko sami, co ciała léczą, lecz duszni lékarze środka tego często się chwytaią. Wiele to tym sposobem tysięcy Żydów Paweł do siebie pociągnął. Dla tego on to obrzezał był Tymoteusza, lubo piérwéy był Galatom pogrozil, że Chrystus nie pomoże tym, ktorzy się obrzezuią. Dla tego pod prawo Moyżesza poddał się, choć po przyięciu wiary w Chrystusa usprawiedliwienie przez uczynki prawa, za szkodę poczytywał. Wielka iest korzyść takiéy zdrady, byleby iéy tylko przewrotna wola nie psuła. Owszém nie zdradą, lecz dowcipem, mądrością, i zręcznością zdradę taką mianować należy, która tam wynayduie ratowania sposoby, gdzie, iak się zdaie, żadnego iuż nie ma, która szkodom dusz umié zapobiégać. Nie będę ia zwał mężobóycą ani Fineesa owego co iednéni żelaza pchnięciem dwoie ludzi zamordował; ani Eliasza, co owych stu żołniérzy wespół z ich wodzami pobił, ani za straszną rzeź, za krwié rozlanéy potoki, co z pobitych diabelskich ofiarników płynęły. Jeżeli bowiém raz to przypuścimy, iż same czyny, nie patrząc, iaką ie kto wolą czyni, należy sądzić, to i Abrahama synabóycą, tóż wnuka i innego iego potomka przewrotnemi oszustami nazwiemy, gdy ieden z nich prawa piérworodzeństwa taką nabył drogą; drugi skarby Egyptskie w ręce Izraëlitów zdradą sprowadził. Ale nie tak się rzecz ma. nie tak! Żaden niech nie śmié tak myśleć. Nie tylko bowiém tego w nich za występek nie mamy, ale owszem wielbimy ich za to, bo sam Pan Bóg im to pochwala. Gdyż ten tylko iest zdraycą złośliwym, kto przez podéyście drugiego krzywdzi, nie ten, co życzliwém sercem to działa. Zdarzyło się przeto czę-

sło, że się tam wielka pomoc przez zdradę sprawiła, gdzie otwarte postępowanie szkody nie małéy byłoby było przyczyną. —

(Koniec księgi piérwszéy).



VII.

LITERATURA.

1. W Paryżu wychodzą dzieła wszystkie ś. Chryzostoma: *S. Joannis Chrysostomi opera omnia quæ extant lat. et græce g.* 8. 1835. *tom iuż* 4. *u Gaume*. Warta posłuchać, iak świecki człowiek w Dzienniku Rozpraw z dnia 1lgo 9bris 1835. zaléca ie Paryżanom, co niegdy palili wraz z kościołami i klasztorami Oyców śś. dzieła.

»Tom ten 4ty zawiéra w sobie homilie przy wykładzie księgi Genesis, czyli obiaśnienie na wiérsz iéy każdy. Wiele osób rozumié może, że to dzieło dla kaznodziei tylko nie dla filozofów przyda się. Mnie tymczasem zaięło mocno, lubo nie będąc teologiem, czytałem ie iako światowy tylko człowiek. Jako światowy człowiek chciałbym téż iego okazać zalety.

Nayprzód homilie te nie są to kazania zimne, ale maią pewny skład dramatyczny. W czasie postu wielkiego roku 396. zgromadzał się lud Antyocheński co wieczór do kościoła, a Chryzostom ś. wykładał mu część iakąś téy księgi, przydaiąc zawsze upomnienia lub nauki stósowne, chwaląc gorliwość w słuchaniu słowa pańskiego, lub też płochość i niedbalstwo ganiąc. Lud Antyocheński był zawsze porywczym, żywym, przechodził on z łatwością z iednéy ostateczności do drugiéy. Tak po chucznym karnawale r. 396. począł się był w poście tłumami zgromadzać do Kościoła. Widząc to Biskup, uradował się wielce, winszuiąc sobie, że lud na drogę chrześciańską przecież naprowadził. Uniesiony więc radością mówi: »Ustał przecież zgiełk, umilkła wrzawa, znikły ze stołów zastawy mięsne, kucharze zaprzestali biegania. Wszędzie milczenie i przystoyność widać. Patrząc na to rzekłbyś, miasto nasze podobném się stało szlachetnéy poważnéy matronie. Tyle pobożności, stateczności, gorącości ducha okazywali wieczorem ieszcze Antyocheńczykowie. Jak na nieszczęście dawano nazaiutrz w cyrku konne wyścigi, na

które pobożnisie owi mieyscy zapomniawszy o czasie wielkiego postu, tłumami polecieli. Nadszedł wieczór, znowu w kościele te same tłumy dla słuchania Chryzostoma. Ale tą razą uyrzano kaznodzieię strapionego wielce i smętnego. »Radbym, rzecze, prowadzić daléy rzecz rozpoczętą, ale nie iestem w stanie, tak mi żal, ba zgroza nawet serce ścisnęły. Nie wiém zaiste, iakich mam słów do słabych dusz użyć, co zrana iuż puszczaią w niepamięć naukę, któréy wieczorem słuchali. Na cóż się więc przydadzą wasze posty, wasze modły, wasza pobożność, gdy za piérwszą wiadomością o konnych igrzyskach w niwecz się wszystko obróciło? Toż dla zabawy tylko przychodzicie mię tu słuchać? Toż ia dla dogodzenia próżności ztąd mówię? Jak prędko wam nie przynoszę pożytku, lepiéy iest dla mnie nie mówić wcale; bo po upomnieniach mych na nowo w grzéch wpadaiąc, grzészycie podwóynie. Ani się tém zastawiaycie: I cóż to z resztą za przewinienie, patrzać na wyścigi konne? Aleć w cyrku nie same są konie! Macie tam wrzaski także, macie bluźniérstwa, mowy rozwiozłe, nierządne niewiasty snuiące się wszędzie i młodzież zniewieściałą, co się z swym iawnie popisuie zbytkiem. Za tém to, za tém wy się naybardziey rozbiégacie. Mógłbym póyść daléy, mógłbym powiedzieć, gdy idzie o odwiédzenie kościołów, macie wymówek pełno; żeście zatrudnieni, chorzy; że wilgoci i zimna w kościele znieść trudno; że nabożeństwo trwa nazbyt długo i. t. d.; ale pobiegłszy na igrzyska, gdzie wam dészcz, wiatr słoneczny upał doymuią, i to nie przez godzinę ani przez dwie, lecz przez znaczną dnia część; o! tam starzec nie zważa, choć głowa iego łysa nie iest osłonioną wcale; ani młodzik, gdy mu wiatr pomiérźwi trefnie uczesane włosy. Zapominacie tam, iżeście słabi, chorowici: zapominacie o wstydzie, o wszystkiém zapominacie zgoła. Biegniecie na te próżne igraszki, nie pomnąc na to, że do siebie powróciwszy przypomniawszy sobie Boga, sumienia wyrzutów się nabawiacie. Ale przestaię na tém. Widzę na twarzach pomięszanie, widzę łzy żalu!" — Nie była téż to figura krasomowska, lud rzeczywiście płakał i żal okazywał szczéry, lubo nie ręczę, czyli za naybliższą sposobnością nie rozbiégł się znowu po igrzyskach.

Świecki więc także człowiek z ukontentowaniem przeyrzy się w obrazie takim miasta, w rysach okoliczności rozmaitych tyczących się ówczesnego pożycia domowego. Nie iest to więc praca kaznodziei oschłego, mówi tu mąż, którego oko śledziło wszelkie poruszenia ludu.

Ale maią także te homilie swą zaletę we względzie filozoficznym. Nasuwaią bowiém czytelnikowi uwagi głębokie, zdania nader szczytne. Wszelkie Chryzostoma badania, domysły, ulubione nawet marzenia zasługuią tu na uwagę, bo idzie o wykład dzieła, w którym złożone są wiadomości o początku człowieka i całego świata.

Uderza umysł Chryzostoma porządek wielki przy dziele stworzenia, koleie następności, iakim rzeczy iedne po drugich nastały. Genesis nie tylko opowiada, iż Bóg świat ten stworzył, ale iakim porządkiem i w wielu dniach wszystkim naydrobnieyszym nawet rzeczom nadał istnienie. Byli tacy co świat ten dziełem trafu ślepego bydź mieuili Sam porządek wielki, w iakim się odbyło dzieło stworzenia, następowanie rzeczy iednych po drugich, okazuią, iż według układu poprzedniczego, według pomysłu nader mądrego wszystko stanęło. nie z trafu ślepego, nie z martwych atomów w iedność się skleiło.

Ale może tę księgę spisał kto z buynéy tylko fantazyi? Dobrze, idę ia do książek fizyków uczonych. Spisali i ci Genesim z rozumu tylko swego i z dostrzeżeń poczynionych nad budową świata. Cuvier, który pisał o powstaniu źwiérząt tylko samych, a zatém o dziele dnia dopiéro piątego, co się powstania zwiérząt tyczy, kładzie ten sam porządek iak Moyżesz. Rybom przed ptactwem, ptactwu przed czworonożnemi zwiérzęty początki istnienia naznaczaiąc. Genesis opowiada, iż w piérwszych dniach cztérech powstały po utworzeniu poprzedniczém niebios i pustéy ziemi: światło, powietrze, błękitne niebo, morze, ziemia, rośliny, gwiazdy, słońce i miesiąc. Przez ciekawość wziąłem ia do rąk dzieła Pana Becquerel *o elektryczności i o magnetyzmie*. Becquerel mógł zapewne śmiało wynurzyć swe zdanie, bo się nie lękał ani Sorbony, ani Parlamentu, które nie mogą dziś karać za nauki przeciwne księgom starego zakonu. Otóż uczony ten, świat nayprzód sam poczytuie za dzieło rozumu, nie za utwór ślepego trafu. Potém między tém, co pisze o powsta-

świata, o przerwach przy rzeczy powstaniu, o epokach, czyli o dniach, a tém co ma w sobie Genesis, zachodzi wiele podobieństwa, o czém nie wiedział nawet może ten autor. Becquerel n. p. mówi: *Ziemia była zrazu co do substancyi swéy gazem prawie*. Tu w prawdzie fizyka nasza pozwala sobie maleńkiego skoku. Zaczyna ona od tego: *Ziemia była*, milcząc o tém, przez kogo się stała. A więc piérwotne iéy stworzenia przez kogoś poprzedziło. Lecz przez kogoż? Ziemia zrazu *gazem* tylko była, mówi fizyk.

Ale ów gaz, owe wapory zkąd się wzięły? Genesis to krótko opowiada: *od Boga*, a po tych słów kilka wszelkie trudności znikaią. Filzofia milczy o twórcy, mówiąc: *Ziemia zrazu była nakształt pary, daleko większa od dzisieyszéy, nim stężała, nim części iéy płynne ścisnąwszy się, do kupy się zeszły*. Aleć i Moyżesz ma to ostatnie. Powiedziawszy bowiém, że Bóg stworzył zrazu niebiosa i ziemię; mówi, że te nie były zrazu takiemi, iak są dziś. Ziemia była *pustą, okrytą ciemnościami*. Drugiego dopiéro dnia nieba błękitne się pokazały, trzeciego zaś *ląd*, czyli stała ziemia. Poczém wylicza Genesis różne odmiany na téy ziemi, iakie się odbyły, nim ona dzisieyszą otrzymała postać.

Rzecz dziwna, iak Becquerel opisuiąc sposób, iakim ziemia owa miękka wilgotna stała się *twardą* i pokrytą różnych rzeczy mnóstwem, idzie to za Genesis księgą, to za święt. Chryzostomem, który mówi w homilii: *Zrazu była ziemia niewidzialną i w nic nieurządzoną*. Genezis zaś mieni ią bydź *okrytą mgłą, ciemnościami*, a więc *waporami*, czyli gazami, iak chce Becquerel.

Becquerel mówi daléy: Z tego stanu miękkości wyszła ziemia i nabrała tęgości przy upałach promieni ciał niebieskich, za których pomocą rozpędzone zostały owe wapory temperatura się ochłodziła, ciała leżeć poczęły. Moyżesz atoli koniec owemu chaos ziemskiemu nadaie także *przez upał*, czyli co iedno przez *swiatłość*. Według Moyżesza wody wyższe oddzielone od niższych odkryły niebo, powietrze, ziemię uczyniły widomą, twardą, zdolną do wydania roślin, krzewów i drzew wszelkich. Za zmianą atmosfery, gwiazdy, słońce i księżyc zostały stworzone na dniu 4tym.

Poczém odebrały istnienie na dniu 5. ryby i ptactwo, maią-ce iuż gdzie żyć.

Becquerel rezonuiąc o elektryczności trzyma się tegoż samego co Moyżesz porządku względem kolei, iakiemi się odbyły zmiany téy ziemi. Mówi on: po oddzieleniu światła od ciemności, czyli po zgęśnieniu ciał, które dotąd gazami tylko były, pokazały się wody. Po nastaniu wód na ziemi pokazały się organiczne ciała, a nayprzód rośliny. Powietrze wyczyszczoném zostało z kwasu węglikowego przez olbrzymie rośliny, które wciągnęły w siebie gaz ów w niezmiernéy ilości. To wszystko nie iestże to dzień 4ty Moyżesza? Po czém pokazały się zwiérzęta, nayprzód te, co są nayprościeyszéy budowy, potém mułowce, polipy i zoofity, czyli źwierzokrzewy; daléy ryby, płazy, ptactwo, ssące źwiérzęta, nareszcie stworzonym został człowiek, dzieło pewnie ostateczne natury, bo dotąd nigdzie ieszcze nie znaleziono skamieniałych kości ludzkich w głębszych warstwach ziemi, które należą do piérwszych iéy rewolucyi. Czy to wszystko nie iest dniem 5. i 6. stworzenia?

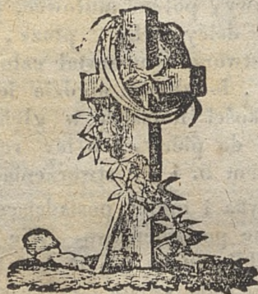
A więc i Sceptyka i mniéy posiadaiącego religiinych uczuć zastanowi dziwne podobieństwo, iakie zachodzi między świecką filozofią a biblią; uzna on, iż bez biblii niepodobną iest rzeczą wykryć początki świata i człowieka.» —

2). *Moral en action du christianisme. Journal des beaux traits inspirés par la religion où les faits viennent seules demontrer la precieuse influence de la foi sur la conduite des homnes et sur le bonheur de la societé. Paris.* 1835.

Chrystusa nauka obyczaiów wystawiona w czynach. Dziennik pięknych czynów pochodzących z natchnienia religii, które same przekonać mogą dostatecznie o wpływie nieocenionym, iaki ma wiara na obyczayność osób poiedynczych i na uszczęśliwienie towarzystwa. Żurnał Rozpraw z dnia 7. 7bris 1835. mówi, iż nie masz zbioru w téy materyi podobnie napisanego. Uważać go należy za pomnik wystawiony religii razem i naukom. Młodzież znaydzie w nim styl ozdobny przykład i wzory szlachetnych, pięknych czynów. Ostatni środek nawrócenia niedowiarków zostanie zapewne, by wzruszyć ich serca, by

im stawiać przed oczy wielkie przykłady, któreby ich pociągały do naśladowania, a które w całéy piękności religią okazują.

Dziennik ten wychodzi co miesiąc. Textu iest 48. strón z ryciną wyborną. Cena roczna 10. franków wynosi. O polityce żadnéy tu nie czyni się wzmianki. —



VIII.

ROZMAITOŚCI.

Uważaią to sami Protestanci, że w Niemczech kościoły katolickie są podczas nabożeństwa pospolicie napełnione, gdy przeciwnie kościoły protestanckie mimo dobrych mowców i nauk są próżne i mało zwiédzane; zkąd okazuie się, że nie zawsze samo kazanie pociąga ludzi do kościoła, że w katolickich kościołach oprócz nauki coś więcéy się znayduie, co wiernych do siebie przyciąga, co im daie pociechę duchowną i duszy pokóy. Gazeta protestancko-kościelna w Darmstadzie z roku 1833 n. 108. mówi tak w téy mierze:

Przed kilkoma tygodniami poiechałem za interessami do stolicy naszego państwa, gdzie dzień niedzielny przepędzić mi przyszło. Poszedłem do naybliższego kościoła, w którym miewa od kilku lat sławny mowca kazania. Wszedłszy do téy wielkiéy i pięknéy budowli oprócz dzieci szkolnych, kościelnego i kantora nie znalazłem tylko ośm osób, z których iedna przy drugiéy pieśni zasnęła, i nie obudziła się aż po nabożeństwie. Naukę od ołtarza miał młody mowca, główne zaś kazanie sam pastor, które chociaż nie było osobliwém, było zawsze dość dobrém. Młody mowca złożył potém, Bogu dziękczynienie za choyne błogosławieństo, które z słowa bożego odnieśli zgromadzeni, i wzywał przytomnych, by słowa słyszane w sercu zachowali, i w cierpliwości z nich korzystali. Gdy o cierpliwości wspomniał, pomyślałem w sobie: Biédaku! Tę cnotę dziś właśnie z twym kollegą sam gorzko dosyć poznałeś. Nieprzyiemne to na mnie zrobiło wrażenie, a gdym raz ieszcze przeliczył przytomnych, i nikogo więcéy oprócz wyżéy wymienionych nie znalazłem, z nieukontentowaniem wyszedłem z kościoła. Ale to nieukontentowanie zmieniło się w gorycz, gdy przechodząc mimo katolickiego kościoła trafiłem na tłumy ludu wszelkiego stanu wychodzące ze mszy iakiegoś kapucyna. Zgniéwałem się sam nie wiém, czyli na mych współwyznawców tak mało ewanielicznych, czyli na obrządki, na-

bożeństwo kościoła naszego. Zawsze to bowiém wielką iest osobliwością, że kapucyn nie umieiący ani po grecku, ani po hebraysku, nabożeństwo odprawiać może, z którego się równie xiążęta iak rzemieślnicy buduią; gdy przeciwnie uczeni mężowie naszego kościoła nic takiego zgromadzić nie umieią, coby ludzi więcéy do kościoła pociągało. Oczywiście brakuie u nas czegoś. Pismo Katolik dodaie: Brakuie, boście wyrzucili z waszych kościołów to, co nayświętszego i nayzacnieyszego było, przed czém się wszelkie kolano ugina; trudno iest za tém, byście za pomocą saméy wymowy, przez same moralne lub ekonomiczne uwagi, które mało do serca, do sumienia trafiaią, przez napuszone i szumne peryody mogli lud zbudować lub skruszyć.

Taż sama gazeta numero 154. Angielskie pismo uczone Monthly-Reviev przez protestantów wydawane, we względzie literackim bardzo szacowne, posądza o Jezuityzm za to, że w recenzyi swéy chwali katolickiego kapłana X. Lingard historyą Anglii; rozbiéraiąc opis życia Arcy-Biskupa Kramnera tak na tego, iak na Lutra i na protestanckie duchowieństwo mocno następuie, przy czém tak instytut missyi protestanckich iak bibliicznego towarzystwa mocno gani, i angielskiemu kościołowi pewny upadek zapowiada; przyczém pochwala maxymy podobne do katolickich.

Widać ztąd, iak sami rzetelnieysi, lepiéy myślący protestanci pozbywaią się uprzedzeń przeciw kościołowi katolickiemu, lubo za to racyonaliści czyli chrześcianie z imienia tém srożéy na nas następuią. —

2). Wiadomość o podróżach odbytych przez X. England Biskupa w Charleston w pólnocnéy Ameryce.

Na początku roku 1833, obiechał X. England część Francyi, Niemiec i Włoch, zkąd udał się do Irlandyi, gdzie w połowie siérpnia z miasta Krok wsiadłszy na okręt do dyecezyi swéy odpłynął. Natychmiast zaiął się wizytą dyecezyi w miesiącu październiku, był na soborze w Baltymore, zkąd wróciwszy do Charleston zgromadził kapłanów i świeckich dla naradzenia się z nimi względem potrzeb dyecezyi. W mowie mianéy do nich zdaie on sprawę z swéy podróży. Zamiarem iéy było zdać sprawę Oycu ś. o stanie religii w Ameryce, obmyślił oraz środki potrzebne do rozszérzenia dawnych, do założenia dyecezalnych nowych instytutów. We

Francii otrzymał od Arcybiskupa i kongregacyi rozkrzewienia wiary znakomite wsparcie. W Bawaryi dowiedział się o składkach czynionych dla missyi amerykańskich na żądanie X. Rese Biskupa z Detroit. W Austryi zastał Nayiaś. Króla młodszego Węgierskiego, utrzymującego opiekę nad missyami po śmierci Arcyxięcia Kardynała Rudolfa. Tenże X. England oddaie apostolskiemu Nuncyuszowi X. Ostini, Xięciu Arcy-Biskupowi Wiedeńskiemu Milde i iego Szufraganowi owczesnemu X. Leonard zasłużone pochwały. Za radą ich podał on drukiem wiadomość o stanie religii w Ameryce, pozyskał potém audyencyą u ś. p. Césarza i króla młodszego, oprócz funduszów dla missyi przeznaczonych otrzymał książki dla Seminaryum i aparaty dla katedry. Z Wiédnia udał się wprzód do Rzymu, gdzie bawiąc przez 3. miesiące udzielił kongregacyi de propaganda wielu bardzo ważnych wiadomości. Miał on audyencyą kilka u Oyca ś., od którego otrzymał zlecenie, o którém się niżey powié. Kardynał Weld rodem Anglik skłonił go razy kilka do przemówienia do Anglików Irlandczyków i Amerykanów w pałacu swym zgromadzonych, ponieważ między nimi zawsze bywa nie mało protestantów zrobił im X. England uwagi niektóre nad obrządkami i ceremoniami kościelnemi. Mowy te w Rzymie w druku wyszły w przekładzie na ięzyk włoski i francuzki.

W Irlandyi, oyczyźnie swéy, starał się u Biskupów o pozyskanie missyonarzy. Była to pora dobra do tego, bo właśnie wtenczas wszyscy się byli w Dublinie zgromadzili. Przedstawiał on im, że naywiększa część katolików w Ameryce osiadłych pochodzi z Irlandyi, że ich codziennie nie mało do Ameryki przybywa, że przeto matka oyczyzna o swoie dzieci staranie miéć powinna, choćby te w nayodleglejsze oddaliły się kraie. Wszakże podobnie do 50 lat za Irlandczykami emigruiącemi do Anglii i do Szkocyi wyszło dość z Irlandyi kapłanów, którym wikaryusze apostolscy udzielili władzy opiekowania się temi duszami, przez co nie tylko między wychodniami dochowała się wiara prawa, lecz katolicyzm sam w Anglii bardzo rozkrzewionym został. Biskupi Irlandcy przyięli dobrze przedstawienie, i wyznaczyli zaraz dziesięciu kapłanów, którzy to z Biskupem, to zaraz za nim odpłynęli do Ameryki. Nadto przyrzeczono dać mu także pewną liczbę zakonnic do szkół potrzebnych.

Złożył nareszcie X. England rachónek z pieniędzy z Europy otrzymanych, i żądał dodatku dla postanowienia seminaryum, podaiąc, iż po ostatniéy obradzie stanęły dwa kościoły, ieden w obwodzie Barnwell a drugi przy Collinos - Gross-Rongs. Na końcu téy mowy oznaymił duchowieństwu, że w zleceniu sobie daném od Oyca ś. będzie się musiał z dyecezyi znowu na czas iakiś oddalić. Odprawiwszy z kapłanami rekollekcye, zwiedziwszy kongregacye niektóre w połudoiowéy Karolinie i Georgii, kazał dwóm klerykom, dla których u propagandy rzymskiéy mieysca wyiednał, do Europy popłynąć. Dnia 18 Grudnia 1833. roku wsiadłszy na okręt z kapelanem X. Birningham i z zakrystianem w Charleston, wylądował 3: Stycznia 1834. w Guadeloupe, gdzie tylko dwa dni zabawiwszy udał się na Duńską wyspę ś. Tomasza, na któréy ieden się tylko hiszpański kapłan znayduie. Dnia 19. Stycznia stanął w Porte - au - Prince na St. Domingo z missyą do Prezydenta rzeczypospolitéy Haiti od Stolicy apostolskiéy. Ponieważ atoli nie wiedział, iak tu przyiętym zostanie, nie dawszy się nikomu poznać, udał się wprzód do domu plebana dla odprawienia wprzód w kościele mszy ś. Gdy się to dzieie, Prezydent o przybyciu apostolskiego Legata uwiadomiony, wysłał natychmiast Adiutanta do Biskupa z oświadczeniem, że wszystkie iego rzeczy bez rewizyi na komorze, zostaną na ląd wyniesione. W poniedziałek wysłał Prezydent powóz w assystencyi oddziału konnicy po Delegata apostolskiego, przybyłemu do pałacu robić woyskowe honory rozkazał. W samym stępie czekał nań synowiec Prezydenta i drzwi powozu otworzył; przy schodach stał ze sztabem swym Jenerał Inginac w wielkim uniformie. Sam Prezydent Boyer w nayuroczystszym ubiorze wyszedł aż do drzwi sali audencyonalnéy i wynurzył ztąd ukontentowanie, iż ogląda w sobie Biskupa Legata Oyca ś. X. England odpowiedział; iż iest od Oyca ś. upoważnionym do zapewnienia Prezydenta, iż Oyciec ś. nayczuléy się zaymuie nie tylko stanem religii ale doczesną także pomyślnością swych dziatek tuteyszych, należących do iednéy wielkiéy familii, któréy iest spólnym oycem; iż wielce nad tém ubolewa, że uczynione ku ugruntowaniu mocnieyszemu religii w tém Państwie kroki były bez skutku; że nie tracąc nadziei spodziewa się przy pomocy Rządu dopro-

wadzić do skutku duchowieństwa kraiowego lepszą organizacyą, oświécenie potrzebne, uczynić ie pożyteczném dla kościoła i kraiu. Dopełniwszy ze swéy strony należytéy grzeczności, oddał Legat Prezydentowi papiézkie Breve, które ten z ukontentowaniem i uszanowaniem z rąk iego odebrał. Boyer iest dobrego wzrostu, czynny, pełen ognia i rozumu. Podczas rozmowy stał on ciągle, a wysłuchawszy zaś Legata, oświadczył z zapałem przychylność swą do Stolice apostolskiéy, zapewniaiąc iż z sił wszelkich starać się będzie o pozyskanie upodobania Oyca ś. Mówił on gorąco o swém do katolickiéy religii przywiązaniu. Przy audyencyi obecnemi tylko byli Jenerał Inginac i zastępca apostolski X. Salgado. Poczém zaprowadziwszy Prezydent Biskupa do wielkiéy sali, prosił go, by z sobą usiadł na sofie. Tu rzekł: Jesteśmy sami, czyliś WPan czytał naszę korrespondycyą z Rzymem? Gdy Biskup rzekł, iż ią czytał, pytał się go, co daléy czynić wypada? Legat nie taił się z tém, że niektóre trudności zachodzą, że się atoli spodziéwa, iż przy dobréy wierze i dobréy woli wszystko się da ułatwić. Prezydent okazał w saméy rzeczy wiele dobréy chęci, wyznaczywszy zaraz w tym interesie kommissyą, do któréy X. England wchodzić miał, dodaiąc, by go X. England, ile razyby sam na sam mówić z nim zechciał, odwiédzał, obiecuiąc ze swéy strony podobnież postąpić. Poczém przedstawił Boyer Legatowi swą familią, i rozkazał go znowu do miészkania odprowadzić. Dnia następuiącego wysłał Prezydent officera do Biskupa z oznaymieniem, iż rozkazał umeblować iego miészkania w sposób przyzwoity iego godności, wszystkie wygody i potrzeby Posła kosztem kraiu opędzać. Wieczorem oznaymił mu Jenerał Inginac, iż on i z senatorów ieden umocowanym został do czynienia układów, że Breve papiézkie iuż iest przetłumaczone, i że Prezydenta rozczuliły mocno wyrazy Oyca świętego. Oto iest Breve:

Naszemu miłemu Synowi, dostoynemu i czcigodnemu Boyer Prezydentowi Rzeczy pospolitéy Hayti

GRZEGORZ XVI. PAPIEŻ.

Miły Synu! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo!

Rozliczne i zgodne doniesienia, tudzież korespondencya Waszych Ministrów dawały nie raz zapewnienie naywyższéy Stolicy Rzymskiéy, na któréy My z woli Boga iesteśmy posadzeni, o gorliwości, o szczérém pragnieniu Waszéy Excelencyi względem oglądania katolickiéy religii, (którą prawo fundamentalne rzeczypospolitéy Hayti za religią stanu uznało), w należytéy okazałości i dzielności.

Te chęci które zdobią równie chrześcianina iak i światłego narodu naczelnika, przeięły Nas nayżywszą radością nie dla tego tylko, że się ztąd spodziéwamy wiele korzyści dla chwały Boga i dusz zbawienia, ale że razem Waszéy Excelencyi, którego My od dawna w Jezusie Chrystusie miłuiemy, przez całe życie przyniosą zaszczytne imie i przygotuią Mu w wieczności wielkie i światłości pełne nagrody. Starała się wprawdzie w poprzedniczych latach Stolica Apostolska równie przez poselstwa iak i w drodze listownéy korrespondencyi zaradzić potrzebom wiary w przesławnéy rzeczypospolitéy Haityckiéy; ale nieprzyiazne zdarzenia, odległość, rozliczne okoliczności były temu przeszkodą, że się nic stałego i pewnego dotąd przedsięwziąść nie dało. Dopiéro więc teraz umyśliliśmy do Waszéy Excelencyi wysłać Legata w osobie wielebnego Brata Jana England Biskupa w Charleston w stanach ziednoczonysh Ameryki, którego stateczność w wierze przezorność i pobożność są znane, aby wszedł z Waszą Excelencyą w układ względem interessów katolickiéy religii w całéy rzeczypospolitéy Haiti; aby się z Nią względem pastérzów wyboru, do potwierdzenia Naszego należeć maiących, umówił; duchowieństwo narodowe uorganizował; karność kościelną zaprowadził, względem duchownych potrzeb dla ludu stósowne poczynił urządzenia. By zaś tenże wymieniony Legat przy względach i pomocy Waszéy Excelencyi, o co przy naymocnieyszych życzeniach usilnie prosimy, mógł to wysokie zlécenie ze skutkiem i bez przeszkody załatwić, zaopatrzyliśmy go wszelkiém upoważnieniem ze strony Stolice Apostolskiéy, i dla tego polécamy go Waszéy Excelencyi iak naymocniéy, by przy Jego Wysokiéy potędze znalazł opiekę i pomoc.

Wśród téy nadziei udzielamy dla Waszéy Excelencyi i dla całéy rzeczypospolitéy, któréy Wasza Excelencya przewodniczysz, z całego serca Naszego Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dań u ś. Piotra w Rzymie, i twiérdzone pieczęcią Rybaka 20. Maia 1833. roku w 3m roku Naszego papiéstwa.

Doniesienia o skutku téy legacyi wyglądamy.

X. F. F.
P. J. K. P.



IX.

Wiadomości o początku Biskupstwa, Kapituły, o początkach dzisieyszego kościoła katedralnego w Tarnowie.

§. 1.

O początkach kościoła chrześciańskiego w Tarnowie, o kollegiacie i katedrze tamże.

Roku 966 przyięli byli oycowie nasi wiarę ś., a że okolice Tarnowa tak blisko Tyńca, Krakowa, Łysey góry leżały, wkrótce tamże zapewne oddawano cześć Bogu prawemu. Kiedy atoli, w którém mieyscu postawiono w Tarnowie piérwszy dóm boży, czy kaplicę lub kościół, przy braku pamiątek pisanych odgadnąć tego trudno. W czasach owych nieszczęść, zamięszań, ciemnoty mało bydź mogło podobnych wiadomości spisanych, a te coby bydź mogły, zniknęły.

Tarnów był do roku. 1330. prostą wioską. Miał on atoli wsią będąc swóy kościół. Na to aczkolwiek dowodów pisemnych nie mamy, ta okoliczność, iż familii Tarnowskich pobożności liczne wszędzie po dobrach są ku chwale Pana Boga ślady, w funduszach, zakładach, kościołach, ta okoliczność wątpić nam nie dozwala, iż Tarnowa, mieysce pobytu familii, bez domu bożego nie zostawili Tarnowscy. Wszak Spicymir, Pan równie mądry iak świętobliwy, zakładaiąc roku 1398 wioskę Skrzyszów, założył w niéy zaraz kościół, zaopatrzył go w fundusze dostateczne Założyłby on był tedy nie zawodnie wprzód ieszcze w Tarnowie iakiś kościół, iako we wiosce leżącéy w okolicy znacznieyszéy, ludnéy, dla czego go iuż pod ten czas Tarnowem wielkim

zwano, choćby go był tamże nie zastał. (*) Akta kościelne sięgaiące czasów dość dawnych, nic o tém nie wspominaią, kto i kiedy w mieście dzisieyszém piérwszy założył kościół; czynią atoli wzmiankę pewnego kościoła pod tytułem Nayświętszéy Panny Maryi, a ile razy iest mowa o kościółku Nayświętszéy Maryi Panny, zawsze przydaią: *de via strata*, *na burku*. Dowodem oczywistym o istnieniu kościoła iakiegoś znakomitszego w Tarnowie ieszcze przed rokiem 1392. to zostanie, że r. 1392. Maciéy Biskup wtóry Przemyski, Jakóba Arcy-Biskupa Halickiego w nim konsekrował. Roku 1400 zaprowadzono iuż kollegiatę do Tarnowa, a to na żądanie i próźby Jana z Tarnowa, Woiewody Sandomirskiego, iak opiéwa erekcya tegoż kościoła, za przyzwoleniem Piotra Wisza, Biskupa Krakowskiego, a za potwiérdzeniem Papiéża Marcina 5go. W tym to zapewne czasie powiększono, przebudowano starodawny mnieyszy kościół, gdyż oprócz kanoników kollegiaty, trzy parafie na iednę zbito, i do iednego kościoła ludu mnóstwo wcielono. (**) Kościół ten mieścił w sobie kilka ołtarzy pięknych i ozdo-

(*) Dzisieyszy Tarnów podniósł Spicymir do rzędu miasta r. 1330. d. 20. Marca, wyiednawszy list swobody od Władysława Łokietka; Tarnowiec, dzisieyszą lichą wioseczkę u góry ś. Marcina na zachód leżącą wyiednanym r. 1398. listem od tegóż króla także na miasto wykierował; lecz dzisieyszemu Tarnowcowi nie pozostało nawet nazwisko miasta, tak z czasem upadł, gdy Tarnów większy na tyle się wzniósł. —

(**) Te trzy parafie i kościoły były oprócz dzisieyszego kościoła katedralnego, kościółek Matki Boskiéy na Burku, i świętego Marcina. Świętego Marcina kościółek był nayprzód założony dla dogodności dziedziców Tarnowa, miészkaiących na zamku Tarnowskim, i dla przyległych wiosek. Akta kościelne wieku 15. zowią go: *capella Sancti Martini ad castrum*. Drugi był kościół Matki boskiéy tak zwany *na Burku*. Że z tych kollegiata powstała, dowody są na to rzeczywiste, ponieważ oprócz tych kościółków i kościółka ś. Ducha przeznaczonego

bnych. Pomiędzy innemi był ołtarz ś. Jana Chrzciciela i do niego przyłączona altarya. Ostatnim altarystą był Jakób Thycz, który był oraz wikaryuszem w Krakowie. Przy zaprowadzeniu wikaryuszów stałych roku 1457. złożył on altaryą dla wikaryuszów z warunkiem, by mu cztéry grzywny do śmierci płacili, o czém iest przywiléy dla wikaryuszów Tarnowskich Biskupa Krakowskiego. W mieyscu tém stoi dziś ołtarz wielce kosztowny i ozdobny, który Jan Zapola, nie szczęśliwy król Węgierski bawiący u Jana Tarnowskiego pół roku kościołowi odkazał; toż ołtarze: ś. Woyciecha, ś. Łucyi, które Filip Dobosz, a ołtarz ś. Anny, który Agniészka Paserowa wyfundowała. Znakomitszy od tych był ołtarz ś. Bartłomieia, który burmistrz wraz z aptekarzem Tarnowskim zafundował, i uposażył; dla tego miał prawo prezentowania altarysty. Przed tym ołtarzem kantor żaków co środa litanią odspiewać był obowiązany. Wszystkie te ołtarze spłonęły podczas pożaru roku 1617, 15. Kwietnia. Zgorzał pod ów czas cały Tarnów, iaki był między murami waro-

---

na modlitwy i nabożeństwo dla ubogich, innych w Tarnowie nie było. Kościółek ś. Tróycy na Terlikówce roku 1589. przez X. Łukasza Godzinkę, Seniora Wikaryuszów, albo raczéy za staraniem iego został wystawionym, a roku 1597. przez Xięcia Kardynała Biskupa Krakowskiego Radziwiła konsekrowanym. Kaplica, a poźniéy kościółek ś. Anny przez Adama Heberharda roku 1527. wystawionym został, 1529. konsekrowanym, 1790. zniesionym. Są one późniéy stawione, parafialnemi więc przed rokiem 1400. bydź nie mogły. O kościółku Matki Boskiéy na Burku akta kościelne wspominaią, iż z dochodów iego kanonia utworzona została. Tablica, którą iak relikwiarz przechowywano, roku 1835. przy reparowania z ukrycia wielkiego ołtarza wydobyta, po mozolném badaniu odczytana, odkryła, iż roku 1463, był dedykowany kościół dzisiéyszy. Napis iest taki: Anno Domini MCCCCLXIII. Dedicatio hujus Ecclesiae Dnica prima post Assumptionem.

wnemi z mieszkaniami prałatów, wikaryuszów, kościoła nawet mury same nadwerężone mocno pozostały. Upadły z wieży dwa dzwony wielkie na chór, a dwa do szczętu stopniały. Z dokumentów, i z sprzętów drogich uratowano bardzo mało. Smutna była po tém pogorzelisku kościoła i miasta postać: ale przy Tarnowskich szczodrobliwości, przy pomocy kupców, Szkotów osobliwie, których tu dla handlu nie mało przebywało, wszystko w czasie krótkim pięknie odbudowane stanęło. W późnieyszych czasach dobroczynność dziedziców, parafian pobożność przyozdobiła według możności tę świątynię. Teraźnieyszy ołtarz ukrzyżowanego Pana stanął kosztem xiędza Grzegorza Natkańskiego archidyakona. Kollegialny i parafialny kościół roku 1786 na stopień katedralnego został wyniesionym, co wszelako do roku 1807. tylko do trwało. Od roku 1807. do 1826. był kościół parafialnym tylko, i dosyć opuszczonym. N. p. roku 1810. musiano wieżę znacznie zniżyć dla obawy, by się nie zwaliła. Roku 1821. podwyższono ią znowu i blachą pokryto. Teraźnieysza iéy wysokość wynosi 21. sążni. Roku 1825. wyrokiem Césarza Franciszka I. z dnia 10 Listopada 1825. przywrócono kościołowi Tarnowskiemu tytuł biskupiego, czyli katedralnego, co Leo XII. potwierdził, dozwoliwszy Biskupowi z Tyńca przenieść się do Tarnowa. W r. 1827. staraniem JW. Biskupa Ziglera a kosztem Rządu został nayprzód chór czyli presbyterium znacznie przedłużony potém ołtarz nowy z pięknym Narodzenia Nayświętszéy Panny Maryi obrazem; zakrystya przerobiono, dane organy nowe; kaplicę zaś ś. Walentego na kaplicę ś. Benedykta zamieniono. Na ołtarz w téy kaplicy wraz z obrazem i z innemi ozdobami dał koszt teraźnieyszy JWX. Biskup, a Nominat Arcy-Biskup Lwowski Franciszek a Paulo Pisztek. Konsekracya tegoż ołtarza i wielkiego odprawiła się dnia 23. Października 1834. r. umiszczono w nich relikwie ś. Felixa, ś. Walentego i Jozefata męczenników. O aparatach kościelnych, o ołtarzach, nagrobkach i innych droższych sprzętach téy świątyni możnaby wiele przełożyć. Przestaiemy tym czasem na nagrobków starożytnych i kosztownych wymienieniu:

W presbiteryum, czyli wchórze od rogu epistoły iest tu pomnik:

Conditur hoc tumulo :

Illustris : Excellentiss : Princeps DD. Janusius Dux in Ostrog, Comes in Tarnow, Castellanus Cracoviensis, Vladimir. Pereslav. Bialocerkiew. Cercass. Caniovien. Boguslaw. Capitaneus, Princeps toto vitae suae tempore praestantissimus, aeterna memoria colendus, Ostrogiae ducum primus Catholicus, ejusdem Religionis propagator studiosissimus acerrimusque defensor, senator prudentissimus integerrimusque, Bellator fortissimus ac felicissimus fluctuante saepe R. Pcae. anchora, in adversis praesidium, in periculis portus, perpetuumque a tartarico furore Regni munimen hoc saepe domesticis agitata dissidiis R. Pca. loquitur, hoc toties numerosi exercitus Tartarorum ad Rhetam pagum — Sobum — Amnem — Ostrogiam Civitatem fusi et profligali testantur; hoc Cosacorum infestus XIII. millium exercitus ad Piątkum deletus, praedicat. Editis a se plurimis erga Rempublicam amoris, erga Serenissimos Reges Fidei, erga Religionem pietatis, erga Religiosos munificentiae — erga pauperes liberalitatis argumentis, desiderabilis omnibus hanc aerumnosam lachrymarum Vallem, Sedibus Beatis commutavit — monumento hoc mortalitatis memor, dum in vivis esset sibi extructo A. D. 1612. Cum vixisset Annos 66. Castellania Cracov. fungeretur Annos 30. obiit die 12. Septembris 1630.

Na tymże nagrobku :

Condita marmoreo tumulo requiescit in alto,
    Quam Seredum fuerat, gloria magna domus,
Implantata Deo, et salvantis muneri verbi,
    Corde vivens Christo planta fovente fui —
Nunc vero in morem palmae florebo superbae
    Pressa nece in vitam, quando superstes eo.
Hoc decus est fidei, quale mens Christi fatetur
    Sic mihi mors lucrum est, tu mihi Christe salus
Saeva licet rapiant parcarum tempora multos,
    Mors tamen insonti nulla nocere potest,
Ossa tenet tumulus, mundo volat ardua virtus,
    Spiritus in Christo lucida regna tenet.

Z drugiéy strony:

Illustrissimae Dnae. Dnae. Zuzannae Seredy Illustris ac Magnifici Dni. Dni. Gregorii Seredy filiae — ac Gaspari Seredy Regni Hungariae Generalis Capitanei — Palatinatus Transilvan. Gubernatoris, Haeredis in Makovica Regis Bystrica Debreczin, Kaivest, Pawlow, Tarsan — Dziord, Beksing - Rudi . mir, Nepotis, Conjugis autem Illustrissimi Excellentissimi Principis Domini Domini Janusii Ducis in Ostrog, Comitis in Tarnow, Castellani Cracov. faeminae non solum nobilitate generis, sed etiam specimine virtutum suarum excellentissimae, quae relictis ex Matrimonio duabus filiabus Eleonara et Euphrosina morte immatura subita est. A. D. 1596. cum vixisset annos 30. Maestissimus Sponsus conjugi optime de se meritae, lacrymis conspersum monumentum posuit.

Joannis Pfister Wratislaviensis sculptura A. D. 1620.

Na iednéy stronie tegoż nagrobku iest tablica marmurowa z napisem:

Trina Sagitta, Lupi dentes, Pelicandus Amandus,
Stemmata sunt Stirpis, clara Zuzanna tuae.
Dira sagitta notat, celerem te rebus in artis,
Tu pelicane piam, densque lupi rigidam —
In fidei rigidam acceptatae Dogmate Sacro,
Quam vivens coluit — quam moriens tenuit. —

Z drugiéy strony:

Belliger atque sacer miles, cataphractus et astra,
Magnanimi signat, principis armi domum —
Tartaricae gentis terror, saevumque flagellum —
Marmore in hoc recubat, gloria Lechiadum.
Et bello et meritis et sanguine clarus avito,
Par pietate numae, scandit ad astra poli.

In memoria aeterna erit justus, ab auditione mala non timebit.

Multi ex his qui dormiunt in terrae pulvere, evigilabuntur. Cap. 12.

IIgi Pomnik tamże ze strony ewanielii:

Illustri ac Magnifico D. D. Joanni Comiti in Tarnov, Ca-

stellano Cracov. Exercituum Regni Poloniae Supremo Duci ac Sandomir: Striensi Lubassoviensique Capitaneo, viro in consultando prudentissimo et bellando fortissimo, qui cum regiones loginquas peragrando, Sepulchrum Domini adiisset et Regis Lusitaniae Copias contra Mauros cum maximo laude duxisset, domique et in pace, prudentia, gravitate, doctrina, integritate, Jurisperitia, justitia, liberalitate, urbanitate, facundia, et Summa in omnes humanitate et in bello praesertim Moschico et Valachico mira felicitate, fortitudine, scientia rei militaris vigilantia, experientia et duro labore, aliisque amplissimis, virtutibus et rebus gestis cumulatissimus claruisset, vitam hanc fragilem exactis 73. vitae suae annis in Sancta Catholicaque fide in curia sua Wiewiorecen. Anno Nativit. Ch. 1561. die 16. Maji non sine lachrymis multorum morte complevit, Constantius Dux Ostrogiae Palatinus Kijov. socero suo observantiae suae multis nominibus meritae signum, monumentum hoc in quo situs est, erigi curavit — per Illm. olim D. Joannem Groffer Castell. Voynic etc. Patri suo paratum.

Po prawéy stronie tegoż nagrobka:

Illustri ac Magnifico Dno. Dno. Joanni Chrystophoro Comiti in Tarnów, Castellano Voynicensi, Sandomiriensi, Striensique Capitaneo, qui cum splendorem et gloriam domus paternae plus quam 300. annis, negotia Reipublicae Senatoria dignitate graviter sustinendis multis virtutibus tutatus esset, ac pietate Catholica, elegantia vitae, probitate, modestia, comitate patientiaque insigni praeditus, cum apud Suos, tum apud exteros non minimum inter eos versatus summum sibi conciliasset amorem, et nominis auxisset existimationem domesticosque industria et facultate gubernandi superaturus videretur, Sorori suae germanae Sophiae Illustris Constantini Ducis Ostrosiae etc. conjugi haereditaria successione sine liberis decedens relicta, Annos natus 30. et 3. menses, Phtysi consumptus, in curia sua Gorlicensi die 1. Aprilis A. a nato Christo 1557. summo multorum moerore vita functus est. Idem Constantinus Dux Ostrosiae etc. sepulchrum hoc paterno affectu; quod ipsi dum viveret, inchoaverat conjunctum, pietatis ergo, construere jussit.

Joannes Paneczek, renovatum 10. Annis Maria Polavini opus A. D. 1764.

Po lewéy stronie oltarza:

Illustrissimae ac Spectatissimae faemimae Dnae. Dnae Sophiae Duci in Ostrog, quae ex familia Comitum Tarnov. pacis bellique artibus clarissimorum, postremo progenita, morumque et formae elegantia imprimis vero, magnitudine animi, prudentia, comitate et liberalitate, pietate erga deum et homines insigni, caeterisque clarissimis, ac vere heroicis virtutibus florentissimae, postquam aetatis suae annos 36. in fide catholica complevisset, Joanne, Constantino, Elisabetha Catharina charissimis marito pignoribus relictis, in partu tertii filii Alexandri quartae hebdomadae A. X. nati 1570 die 1. Julii morte immatura assumpta est. Annorum et mensium trium spatio fratris mortem consecuta. Constantinus Dux in Ostróg, Palatinus Kijoviensis, Mareschalus Voliniensis, Wladimir. etc. Capitaneus conjugi suae desideratissimae monumentum hoc moerens posuit.

W trumnach znaleziono dwie blachy miedziane grubo złocone, z napisem:

Joanni Tarnowio Comiti Castellano Cracoviensi ac copiarum Regni Poloniae summo Imperatori rebus bello ac pace gestis, in Sarmatia post hominum memoriam clarissimo qui cum primum virtutis suae specimen in proeliis contra Stephanum Valachiae Palatinum feliciter edidisset in victoria de Scythis apud Visnovecium parta ita se gessit, ut bello Moscovitico apud Orsam nobilissimus equitum voluntariorum alae maxima omnium alacritate ac consensu Dux sit acclamatus, nec iis contentus, ut multiplicem rerum cognitionem sibi compararet Italiam aliquoties deinde Palestinam Arabiam atque Aegyptum inde Africam adiit, ubi Emanueli Lusitanorum Regi strenuam contra Mauros operam navavit, atque ab eo honorifice habitus, ac liberaliter virtutis ergo donatus, Hispaniam, Gallias, Angliam et postremo universam Germaniam perlustravit, ac reversus gravissimo Sigismundi Regis judicio Imperator Copiarum Regni creatus contra Solimanum Turcarum Imperatorem cum aliquot equitum atque item peditum millibus auxilio Ludovico Regi i Panno-

niam missus est, unde rediens fines Regni ab hostibus tutatus Petrum Valachiae Palatinum bellum magnis viribus ultro inferentem apud Obertinum multo minore manu acie collata superavit. Moscovitas Starodubo atque aliis arcibus summa vi expugnatis domuit, Petrum Valachiae Palatinum denuo tumultuantem Chocimo oppugnato ad aequas foederis conditiones adegit, Scythas propemodum anniversarios Regni hostes intra suos fines compulit, ita, ut hostibus undequaque armorum terrore domitis et longissima pace Patriae bellicae virtutis ac nominis sui gloria totam Europam impleret. His accessit mirifica ingenii acrimonia juris scientia ac singulari eloquentia exornata atque literarum studio diuturnoque rerum usu cumalata, quo factum est, ut principem in Senatu locum maxima bonorum laude atque admiratione tenuerit, ac praeclaris in Rempublicam meritis jure optimo Pater Patriae omnium voce sit appellatus. Vixit Annos LXXIII. obiit maxima omnium ordinum moestitia anno Christi MDLXI die XVI. Maji. Joannes Christophorus Comes in Tarnow Castellanus Voynicensis ac Sandomiriensis etc. Capitaneus filius Patri pientissimo — p.

Tarnovius jacet hic: gentis tutela Polonae
　　Qualis, erat Fabius: Scipio qualis erat,
Qui struit huic simul et Patriae struat ille sepulchrum
　　Namque cadente illo Patria et ipsa cadit.
Ille ego Tarnovius proavis praelustribus ortus
　　Cui res gesta decus nullis delebile saeclis
Servat seu pacis seu duri tempori Martis
　　Cujus consilio astraea Respublica felix
Floruit et cujus cesserunt agmina dextrae
　　Maurus atrox Moschus fortis tumidusque Valachus
Condor in hac urnâ fama super aethera notus.
　　Defendi Patriam devici strenuus hostes
　　Me sibi mors metuens clausit in hoc tumulo. —

Na drugiéy mniéyszéy:

Joanni Christophoro Comiti in Tarnow Castellano Woynicensi ac Sandomiriensi Striensique etc. Capitaneo viro multis virtutibus clarissimo, qui cum in Aula Caroli V. ac Ferdinandi I. Impp: diu magna cum laude versatus esset,

atque praecipuas Europae partes peregrinatione sua lustravisset, inde reversus amplissimis in Patria honoribus ornatus ita se gessit, ut charus bonis omnibus, nemini gravis ac molestus esset, obiit in flore aetatis magno omnium moerore in Gorlicina. — Anno MDLXVII. die 1. Aprilis.

Sophia de Tarnow etc. soror germana desideratissimo fratri et Sophia de Sprova etc. conjux. marito in comparabili moestae monumentum hoc lacrymis prfusum p.

Vixit Annos XXX. menses propemodum III.

Naydawnieyszy pomnik w chórze kościoła po prawéy stronie:

Barbara de . . . . Nepta Zawissii Nigri militis in orbe Xno. nominatissimi, conjugi vero Joannis a Tarnow Castellani Cracov. Joannes Comes a Tarnow et ipse Castellanus Cracov. matri indulgentissimae . . . ortus . . . . posuit.

Vixit annos 70. Obiit Anno 1417.

Barbarae de Thanczyn Nicolai Russiae. Palatini filiae, foeminae moribus pudicitiaque insigni Joannes Comes in Tarnow Castellanus Cracov. conjugi suavissimae moestus posuit. vixit annis 31. obiit A. 1521.

Joannes Amor in Tarnow Comes, Cracov. Castell. qui (obiit) Anno . . . . requiescit hic in Choro.

Joanes de Tarnow Comes, Palatinus Sandomiriae (obiit) Anno 1515. requiescit hic in Choro.

W kaplicy ś. Anny:

Rndo. Dno. Martino Łyczko de Ryglicze Ecclesiae Tarnov. Praeposito, nobilitate generis, eruditione ac prudentia in rebus gerendis, clarissimo, Ecclesiae defensori Scholarum Patrono, Temperantiaque singulari praedito, Petrus Łyczko et Nepotes moesti posuerunt.

Obiit A. D. 1578. aetatis suae 70. decessit 8. Maji.

Tóż: D. O. M.

Admodum Reverendus Dominus Gasparus de Ruszcza familiae Griphonum Branicki praepositus et Officialis Tarnov. Canonicus Cracov. hic sepultus jacet, O hospes pius, hic et syncer fuit, et si vita maturuisset, bonum utilemque Ecclesiae Praelatum, et Respublica Civem habuisset. — Cujus ne saltem nomen morte auferatur, Illustres Joannes Castellanus Biecensis, Niepołomicens. Krzeczoviensisque Capitaneus, Stanislaus Gladifer Regni, Capitaneus Chęcinensis, Fratres moesti, hoc monumentum exstruxere, vixit annos 27. obiit A. 1602. die Mensis Martii.

Niżéy:

Deus propitius esto mihi peccatori.

Wchodząc we drzwi kaplicy iest nadgrobek

D. O. M.

In lunae et in vitae deliquium incidisti

Viator.

Illis et Gnrsus Dominus Casimirus Carolus Alexander Amor Comes in Tarnov Tarnowski. Krzepicensis, Zymorsis Capitaneus hoc in lapide suorum Benegestorum brevissimam compendiavit epitomen vir qualem saecula ferunt, ubi in se derivasset praealta laudis perennaturae Decora, tam a paternis quam a maternis splendoribus Toga quam Sago praepotens utramque vellet Sarmatia; consuluit propugnavit munificentiae emerita, an ipso lacte epotans an bibens, fundatorum optima proles, quadragenarius vita sub quaterno nomine dum singulo aetatis suae decadem concesserit, in opimam Hecatomben Deo coelisque cessit, Łęki in haereditate propria depositis suae mortalitis exuviis, pridie Idus August. A. D. 1682. post se religioni Patriae, cum pissima conjuge Theresia Firlejowna relicta prole.

Hoc ergo

quae conjugalis amor laesus in marmore scribit, an oculis an animo pertransisti, non exquiro

Viator

Tantum immortali Animae
Supplici ad Deum mente suffragare!

Toż drugi:

Exemplar

Erga Deum pietatis, parentes obedientiae proximos Charitatis, Spirituales ac religiosos coetus reverentiae, amicus sinceritatis, peregrinos hospitalitis, pauperes liberalitatis, infirmos Curae ac Sedulitatis, familiam materni affectus, virginitatis, humilitatis, patientiae Sanctimoniae ac omnium virtutum hic habes depositum

Viator

Lauda Ora Imitare.
Magdalena de Szczekarzowice Talamum Regis ingressa A. D. 1621. die 22. Februarii, aetatis suae 30.
ANDR. TARŁO PRAEPO: TARNOVIEN. CANC: C: R: germanae suae optime meritae poni curavit: —

§. 2.

Kościół Tarnowski różnemi czasy różnych stopni kościelnych miał rządców.

Po roku 1400. miewał kościół Tarnowski plebanów, wikaryuszów i altarystów. R. 1400 zaprowadzono do Tarnowa kollegiatę z trzema prałaturami: proboszczem, kustoszem, kantorem, i z dwoma kanonikami. Roku 1410 Jan z Tarnowa, woiewoda Krakowski, powróciwszy szczęśliwie z bratem swoim Spytkiem Jarosławskim z wyprawy Krzyżackiéy w Prusiech, trzecią ufundowali kanonię tak zwaną Łukowską od mieysca i wioski tegoż imienia, którą kanonikowi szóstemu kollegiaty Tarnowskiéy nadali. Roku 1457 postanowiono miasto plebana Vicarios perpetuos, stałych wikaryuszów, którzy

odbywali całe staranie około dusz. Proboszcz kollegiaty według wydanego przez Piotra Wisza Biskupa krakowskiego przywileju, miał moc sądzenia nie tylko prałatów, kanoników, wikaryuszów, ale wszystkich duchownych i sługi kościelne, a to w prawach wartość sześć grzywien nie przechodzących; sam zaś proboszcz kollegiaty biskupim sądom podlégał. Następca Piotra Wisza, Woyciech Jastrzębski władzę tę rozciągnął do dziesięciu grzywien. Pod iuryzdykcyą proboszcza kollegiaty Tarnowskiéy podpadały zrazu kościoły, wprzód iuryzdykcyi archidyakona krakowskiego podległe: Skrzyszowski, Szynwadlcki, Zalasowski, Porębski, Lisiogórski i Łękawicki. Roku 1542. Gamrat Biskup krakowski prócz wymienionych kościołów i duchowieństwa, poddał pod władzę sądowniczą proboszczowi kollegiaty Tarnowskiéy Wierzchosławice, Zasów, Zdzarzec, oraz całą ludność, która się tylko w dobrach Wielkiego Jana Tarnowskiego natenczas iedynego dziedzica Tarnowa znaydywała, nie wyimuiąc od tego żadnego stanu i godności. R. 1610. Piotr Tylicki Biskup Krak poddał pod tę władzę: Ryglice, Tuchow, Piotrkowice, Pleśnią, Jodłowkę, Górę Zbyltowską i Jurków; a Małachowski także Biskup krakowski dołączył Luszowice natychmiast iak tylko w mieyscu tém kościół wystawiono. Lubiński Biskup krakowski przyłączył Dąbrowę z filialnym kościołem w Radgoszczy. Zrazu było kanoników wraz z prałatami sześciu, poźniéy różnemi czasy liczba ich wzrosła aż do siedmnastu. Byli to atoli po naywiększéy części kanonicy honorowi kollegiaty Tarnowskiéy, rezyduiący przy swych beneficyach, (*) niekiedy do Tarnowa przyiéżdzaiący, iak statut z r. 1725. z 27. Czérwca przez Szybkowskiego Biskupa krakowskiego dla Kollegiaty Tarnowskiéy wydany, wyraźnie upomina, aby kanonicy przynaymniéy trzy tygodnie ciągle per turnum przy kollegiacie Tarnowskiéy obowiązki pełnili; na niedopełniaiących tego stanowiąc pewne kary.

(*) Niedzwiecki był proboszczem w Porębie, Szynwałdzie, przełożonym szpitala w Tarnowie i przy kanonii Tarnowskiéy inne godności piastował. Wilerski Alexander, kanonik Tarnowski 1596. był plebanem w Zasowie czyli raczéy miał plebanią Zasowską Żabno i Odporyszów.

Roku 1688. dostał proboszcz kollegiaty infułę. Piérwszy ią nosił Piotr Stanisław Orlowski, obóyga praw doktór, protonotaryusz apostolski, kollegiaty krakowskiéy, Officyał Tarnowski. Ten zaszczyt nosić także następcy iego mieli na mocy Breve Innocentego XIV. z d. 12. Maia 1688. r. Ostatni infulowany proboszcz X. Drwal Officyał Tarnowski został r. 1785 nominowanym Biskupem Tarnowskim, lecz umarł nim z Rzymu bulle nadeszły. Wkrótce Floryan Janówski Opat Tynecki, r. 1786 Biskupem Tarnowskim nominowany w r. 1801 żywot zakończył. Po iego zgonie X. Woyciech Górski iako nominat Kielecki w Tarnowie do r. 1807. przebywał. Potém odłączono cały cyrkuł Jasielski i Tarnowski od Tarnowskiéy a przyłączono ie do Przemyskiéy dyecezyi. Kościół Tarnowski znowu więc tylko parafialnym bydź począł, pozostał do 10. Listop. 1825. roku. W r. 1827. przeniesiono Biskupstwo z Tyńca do Tarnowa wraz z kapitułą, która liczy trzech pralatów, cztérech kanoników prócz sześciu kanoników honorowych i wikaryuszów sześciu, z funduszu religiinego pobiéraiących utrzymanie.

§. 3.

O Wikaryuszach

Ilu zrazu utrzymwyano przy kościele Tarnowskim wikarych, tego dla braku dokumentów odgadnąć trudno. Metryki naydawnieysze sięgaią r. 1519. albo raczéy 1580. r., a ponieważ z kilku tylko składaią się kartek, nie wiele daią w téy mierze światła. Dopiéro w erekcyi kollegiaty r. 1400 czytamy o sześciu wikaryuszach, których przenosić lub wcale usunąć było wolno. Roku atoli 1457. za staraniem Mikołaia z Radlowa proboszcza kollegiaty Tarnowskiéy, Jana z Tarnowa kustosza, Stanisława z Krzemieniowa kantora Jana ze Zagości, Mikołaia z Poznania, Macieia z Radzanków kanoników a osobliwie pobożnego Jana Amora Tarnowskiego, dziedzica Tarnowa zaprowadzono wikaryuszów stałych przy kollegiacie Tarnowskiéy, odbywaiących wszelkie obowiązki parafialne. Na wikarye prezentowali zrazu dziedzice Tarnowa, późnićy Jan Amor Tarnowski zrzekł się tego

prawa, i odstąpił go prałatom, i kanonikom, zostawując sobie prezentowanie podkantorzego, któremu prócz zwykłych funduszów 6. grzywien dopłacał. To trwało i po Janie Tarnowskim, dopóki owe grzywny płacono. Po czém kantor miał prawo przezentowania. Na wikarye prezentowali prałaci i kanonicy ciągle do czasów Józefa II. Odebrawszy prezentę kapłan przez trzy tygodnie ćwiczył się w ceremoniach i w innych obowiązkach, potém odbywał examen lub probę, a ta gdy dobrze wypadła i wikaryusze zaświadczenie mu wydali, instytuowanym był od proboszcza kollegiaty, i składał przysięgę, że całość praw bronić i sekretu dochowywać będzie. Wikary prezentowany przez proboszcza kollegiaty zwał się podproboszczym vice-praepositus, i do niego zarząd parafii należał; przez kustosza obrany zwał się podkustoszym; przez kantora podkantorzym, albo vice-primicerius. Należało zaś doń w niebytności lub podczas słabości kantora psalmy i antyfony w chórze intonować. Dla zatrudnień prałatów i kanoników odprawiali za nich wikarzy w chórze pacierze kapłańskie, msze ś. z różnych fundacyi, za co im oni to 50, to 100 Zł. różnemi czasy płacili. Roku 1542 została na żądanie W. Jana Tarnowskiego przyłączona parafia Skrzyszowska wraz z dochodami swemi i z prawem prezentowania; toż samo na żądanie Janusza Xięcia Ostrogskiego. 1593 parafia Zalasowska. Natenczas prezentowali zwykle wikaryusze iednego ze swoich na te beneficia do r. 1881. Prezentowany nie zwał się plebanem, lecz wikaryuszem kollegiaty Tarnowskiéy; zaczém przy kollegiacie saméy po cztérech tylko wikaryuszów mieszkało. Roku 1623. wymarło podczas morowego powietrza w Tarnowie 300. osób, lecz duchowni wszyscy ocaleli, R. 1652. gdy prałaci, kanonicy i wikaryusze wszyscy powyieżdzali z Tarnowa, wymarło naywięcéy duchownych; ledwo Adam Śliżowicz wikary powrócił, a dobrawszy sobie Jędrzeia Kijowskiego, uciążliwe pełnił obowiązki. Józef Césarz odebrawszy wikaryuszom plebanią Skrzyszowską i Zalasowską chciał ich mieć nadal sześciu.

(Dokończenie nastąpi).

X.

List Pastérski JW. IX. Biskupa Tarnowskiego.

FRANCISZEK XAWERY

ZACHARYASIEWICZ

z Bożéy i Stolicy Apostolskiéy łaski

Biskup Tarnowski,

S. Teologii Doktor, C. K. Rządów kraiowych Radźca.

Wszystkim Wiernym Tarnowskiéy Diecezyi.

Łaska Wam i pokóy od Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nieprzeniknione są rządy Opatrzności Boga na ziemi i niedościgle względem każdego człowieka, Jego woli, wyroki.

Dziełem niezawodnie było niepoiętego *postanowienia* i nieograniczonego miłosierdzia Jego, że mimo nieudolnych sił i przymiotów moich do tak wysokiéy w kościele Chrystusowym godności, Nayiaśnieyszy Césarz i Król FERDYNAND I. Biskupem Diecezyi Tarnowskiéy mię nayłaskawiéy mianować, a Jego Świątobliwość Papiéż Rzymski GRZEGORZ XVI. potwierdzić raczył.

W zakresie prywatnego życia przyzwyczaiony od młodości do pełnienia obowiązków powołania moiego, w rozmaitych posługach sercu moiemu przyiemnych, doświadczałem błogiéy spokoyności, i niczego więcéy dla siebie pragnąć nie mógłem; a przeżywszy naywiększą już część wieku moiego, sposobiłem się raczéy do spoczynku iak do nowego

zawodu wyższych i daleko trudnieyszych obowiązków; atoli *serce człowieka układa drogi swote, ale stanowić, od Pana woli należy.* (*a*)

Z powołania stanu moiego ściśléy obowiązany iść za głosem wzywaiących mię wyższych wyroków, obeymuię obowiązki urzędowania pastérskiego w tém naymocnieyszém zaufaniu, iż w nieudolności moiéy nie ubliży mi Bóg potrzebnego wsparcia, który przez Syna swego Jezusa Chrystusa odzywa się do wszystkich: *Przyidźcie do mnie, którzy pracuiecie i obciążeni iesteście* (*b*) i gdy tenże Jezus Chrystus boskiém swém przyrzeczeniem zapewnił, że Apostołów i ich Następców w rządzeniu kościołem swoim po wszystkie wieki nie odstąpi i Ducha Ś. zeszle ku ich pomocy.

Nie małą zaś pociechę sprawuie sercu moiemu, iż wchodzę do poruczonéj staraniom moim owczarni, w któréy starodawna kościoła katolickiego Wiara, od naydawnieyszych czasów gorliwie ugruntowana, od napaści innowiercow pilnie strzeżona, w drogiém dziedzictwie od oyców przekazana następnym pokoleniom, bez przestannie wierne ich umysły i serce zaymuie.

Komuż albowiem, Naymilsi w Chrystusie! niewiadomo: że okolice nasze, niegdyś do naczelnego pastérstwa tego kościoła należały, w którym śś. Woyciech i Stanisław Szczepanowski opowiadaniem i gorliwemi apostolskiemi pracami słynęli; że wiele mieysc tutéyszéy Diecezyi SS. Patronowie tego kraiu, swoiem urodzeniem lub siedzibą wsławili: że tu lud wierny, mimo zgubnych zasadzek nieprzyiaciół katolickiego kościoła, statecznie trzymał się wiary oyców swoich, a wychowany w boiaźni Boga, powodował się duchem cnotliwéy pobożności w sprawach życia swoiego; że tu możnieysi, gorliwi o dobro Religi, i kościoła, chwałę swoią zakładaiąc na pomnożeniu chwały Boga, nie szczędzili szczodrych darów na założenie szczytnych kościołów i klasztorów, i w wielorakich pobożnych fundacyiach wdzięczną po sobie zostawili pamięć, w błogiém przekonaniu, że i dla siebie

---

(*a*) Przypow. XVI. 9. — (*b*) Matth. XI. 15. —

trwalsze zapewnili *skarby, które ani rdza ani mól psuie* (c) i zbawienne dla następuiących pokoleń swoich usposobili korzyści.

Jakożkolwiek ałoli, w nieskończoném miłosierdziu Boga, pokładam naymocnieyszą nadzieię, iż Naymilsi w Chrystusie, znaydę Was nieodstępnych od nauki Jego, i chętnych pełnienia Jego przykazań, nie mogę ałoli pominąć, abym z obowiązku troskliwości urzędu moiego, w pośród zarazy zepsułego świata, niestety aż nadto się wzmagaiącéy, pasterskiéy Wam nie udzielił przestrogi.

Nauka Jezusa Chrystusa w prawdach swoich niezawodna i słodka w obowiązkach swoich, iednak sprzeciwiaiąca się złym chuciom i namiętnościom, znaydowała zawsze w złych i bezbożnych ludziach, przeciwników swoich; duch wieku, w którym żyiemy, iest istotnie *duch namiętności*, czyli iak go pismo ś. zowie, *duch świata, duch pożądliwości*, i zupełnie sprawdza się, co Jan ś. mówi: *d*) *Wszystko, co iest na świecie, iest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota, która nie iest od Boga, ale z świata*, téy, gdy poddaie się człowiek, nie chce prawdom zbawiennym podlégać.

Wielorakie okoliczności mogły się przyłożyć, iż rozwolnienie obyczaiów, powszechnieyszém, i coraz większa zmysłowość w nałogi życia wprowadzoną została, która oburza zwolenników swoich przeciw Religii, będącéy iedynym hamulcem szkodliwych uniesień zepsutéy woli naszéy, i która tylko sama, mocniéyszém w lepszą stronę poruszeniem serca naszego, może dać prawy kierunek skłonnościom człowieka.

Niestety! w rozszérzeniu oświaty, pomiiano nayczęściéy téy naypotrzebniéyszéy zasady, aby wewnętrzne udoskonalenie duszy człowieka, uprawa iego serca, było początkiem i podsadą dalszego wychowania; stan mniemanéy cywilizacyi polega na samém zewnętrzném ukształceniu, i bez względu na ulepszenie iego, zaymuie się iedynie tém, co iego zmysły łechce i co się zmysłom podoba, tak czyniąc go niewolnikiem świata i pożądliwości, usuwa od Boga.

W takiém usposobieniu człowiek, wrzucony w świat, pełny zepsucia i zgorszenia, chwyta się i nayśmielszych zgubnych zasad, które podchlebiaią iego skłonnościom i poma-

gaią do zrzucenia wszelkiéy zapory, i założonych granic iego chuciom i żądzom; otaczaiąca go zgraia niedouków, upowszechnione złe pisma, czynią go śmielszym, a złe przykłady uzuchwalaią, aby zruciwszy z siebie boiaźń Boga, lekce ważył boskie i ludzkie prawa i na wszelkie wylał się bezprawia: *Piszę do was*, iak wyraził się Jan ś. (e) *Naymilsi, nie miłuycie świata, ani tego, co iest na świecie; ieżli kto miłuie świat, nie masz w nim boskiéy miłości; świat i pożądliwość iego przeminie; kto pełni wolę Boga, trwa na wieki.*

Próżnoby kto usiłował i naysubtelnieyszemi spekulacyiami wyrozumować, że między Bogiem i człowiekiem nie ma związku, i że człowiek bez pomocy prawdziwéy religii obéyść się może; gdyż związek ten, tak iest w istność i naturę człowieka wpoiony, iż żadna zagłada czasu, żadna odmienność siedziby i wychowania, żadna rozmaitość różnych stosunków społeczeństwa zwątlić go i zagładzić niezdoła; gdzie tylko bowiém znayduie się człowiek, oczy iego ku niebu wzniesione, ręce wyciągnione ku szukaniu tego, który każdym iego ruchem i krokiem kieruie; to wewnętrzne czucie i przekonanie, że stoi pod strażą naypotężnieyszego Pana i opieką naylepszego oyca zaspokaia trwożliwość iego równie w trudnosciach doczesnego życia, iak i względem przeznaczenia w wieczności.

O iak opłakany byłby los człowieka, gdyby w pośród uciążliwych obowiązków swoiego życia, nie mógł spodziéwać się ani pomocy, ani kiedyżkolwiek ulgi i spoczynku; gdyby przywalony niedolą musiał tylko opłakiwać złe dni swoie, i ani w drugiém życiu nie miał nadziei odmiany losu swoiego; gdyby cnotliwy w nędzy i niedostatku, równie iak zbrodniarz we wszystkiém zbytkuiący podobnego mieli oczekiwać końca, i mimo iakichkolwiek zasług i zabiegów ostatniém obadwóch przeznaczeniem było, zgnilizna i zniszczenie w grobie.

Prawdziwa tylko wiara w Jezusa Chrystusa wlać człowiekowi zdoła gruntowne zaufanie, iż bez woli Boga, troskliwie nad nim czuwaiącego, ani włos z głowy nie spadnie; ona mu zapewnia wsparcie, wtrudnościach potrzebném uzbraia męstwem, w taiemnicach świętych zbawienne łaski udziela; duchem iéy ogarniony podnosi umysł nad poziom

tego świata; myśl o wieczności wskazuie mu wysokość iego przeznaczenia i wielkie przyszłości nadzieie;a gdy go przy zgonie wszystko odstępuie, religia tylko iemu wierna, w saméy bramie do grobu pokrzepia zalęknionego, wiarą i nadzieią, i otwiéra przechód do domu lepszéy wieczności.

(Dokończenie nastąpi).



SPIS RZECZY

w Zeszycie III. zawartych.



Pomyłki w zeszycie III.

str.	wiérsz	wydrukowano	poprawa
8	14	których	od których
25	15	pledan	pleban
28	13	togoż	tegoż
—	21	stolu	stóły
31	14	wrzędzie	wszędzie
32	10	zadnegno	żadnego
33	1	po słowie: sposób dodać:	Nie przez sztuczny mówienia sposób
—	11	dowolil	dozwolił
35	10	Radzie	w Radzie
—	24	przykonany	przekonany
37	21	żywot	zawod
42	30	gardzał	gardził
—	33	przez	precz
43	5	przykazania	przykazań
45	15	wszechwladnie	wszechwładna
49	10	czynić	czyńcie
50	32	młodościach	mdłościach
51	23	nicosi	nicości
54	1	Tureniu	Tureniusza
—	33	1760	1670
59	8	przemierza	przymiérza
63	10	rożnilo	różnilo się
65	11	kościelny	kościelne
73	15	témem	témem
75	4	oszukali	ofukali
—	12	myśli	myślami
85	8	adanie	zdanie
—	16	acy	tacy
86	28	leżeć	tężeć



Pomyłki znacznieysze w zesz. II.

Str.	wiérsz	wydrukowano	poprawa
51	9	dosponowaniu	disponowaniu
51	28	ustawiczne	ustawicznie
61	25	aprowadzać	zaprowadzać
—	34	stacych	stacyach
64	34	pontifikałach	w pontifikałach
70	15	przecw	przeciw
77	11	cały wiérsz ten wypuść iako tu nienależący	
98	27	wię	więc
79	14	przeciemném	przyciemném
93	12	był omiastem	było miastem
94	2	Walenyi	Walencyi
95	19	podzielony	przedzielony
100	19	byto	było
116	11	quocunquo	quocunque
—	16	content	contenti
118	6	uam	quam
—	27	ilta	illa
119	3	tum	tam
120	10	Mugni	Magni
122	29	EEo	Deo
123	8	ecclesiastico	ecclesiastica
124	3	intempesti	intempestive
126	8	mysterium	mysteriorum
—	21	illo	cum illo
127	9	stmper	semper
129	14	ipgo	iego



UWIADOMIENIE.

Czasopismo to teologiczne wychodzi[c]
będzie na rok także 1837., w Przemyślu
pracą i piórem wezwanych do tego przez
Ordynaryat Kapłanów.

Układ dawnieyszy i duch pisma tego
jakie były dotąd, nadal także pozostan[ą]

Cena pozostaie ta sama 2. fl. 30. xr
Con. Mon. za egżemplerz ieden.

Przemyśl dnia 25. Września 1836.